

**PRZEDPŁATA:**

W Petersburgu wynosi rocznie r. 8, półrocznie r. 4, kwartalnie r. 2. E przesyłka pocztową w Cesarstwie, Królestwie i zagranicę: rocznie r. 10, półrocznie r. 5, kwartalnie r. 2 k. 50. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Doniesienia (z wyjątkiem 30 k. Kras pojedynczo 20 k. Za zmianę adresu kop. 25.

# KRAJ

**ADRES:**  
Redakcyi i kantoru: «Pamięć naszemu narodził się KRAJ, w Hrotopyżę, Nauczaj B. Teop. 10. Kantor otwarty w dni powszednie od god. 11 r. do 4 p. Warszawa agencya Kraju (Rajchman i Frencler, Senatorska, 15) przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyciągnie z Warszawy.

## TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Petersburg, 5 maja.

W dniu 12 b. m. rozpoczął się w Litwie od tak dawna zapowiedziany proces J. I. Kraszewskiego. Z pierwotnej podstawy, wyszczególnionej w akcie oskarżenia (podanym poniżej wraz z przebiegiem postępowania sądowego), wszedł on zaraz dnia następnego, wskutek niespodziewanego wystąpienia ks. Bismarka, na drogę bez porównania szerszą, poruszył we Francji sferę nawet urzędową, zwrócił na siebie uwagę całego myślicielstwa ogółu europejskiego i stanowi w obecnej chwili *great attraction* zaciekawienia powszechnego. Wynik zapowiedziany zrazu na dzień dzisiejszy (sobota), odłożony został następnie na poniedziałek. Z konieczności tedy powstrzymać się, musimy z ocenieniem faktów, posądzeń lub przypuszczeń, wysnietych w ciągu tej sprawy, obfitej w zwroty i przejścia najrozmaitsze, najdotkliwsze nie tylko dla jednostek, znanych naszemu społeczeństwu, ale i dla całego naszego ogółu. Czego jednakże i w tej chwili niepodobna nam pominąć milczeniem zupełnie, to nieobyczajnej konfuzji dat, nazwisk, wypadków, na które się powołują akta takiej powagi jak list księcia Bismarka. Jakim np. prawem — że tu tylko oczywista sprzeczność wykniemy — stowarzyszenie, nikomu przedtem nieznanie, faktycznie od r. 1870 nie istniejące, a według samego komuni-katu rozwiązane w r. 1876, istnieje i działać mogło w r. 1878, a nawet istnieć i działać może podziśdzien jeszcze?

W sprawie gruntowna nieznajomość stosunków, które się traktuje w listach *ex officio*, dorównywała chyba nieznajomości stosunków traktowanych z trybuną, jak to miało miejsce o parę dni przedtem, kiedy w pełni parlamentu niemieckiego s. Bismark oświadczył, iż w Rosji podziśdzien ziemia co lat trzy idzie w posiadanie pomiędzy włościan... Cokolwiek bądź, to pewna, że roztrząsać i krytycznie ocenić wszystkie ów chaos, wciągnięty tym sposobem do procesu, staje się dziś zadaniem wymagającym szalonej roboty kancelaryjnej, sprostowawczej. Czy ciężarowi temu podola skutecznie publicystyka nasza, czy potrafi otrząsnąć się należycie z rzuconych na nią cieniów? Ręczyć za to nie sposób, — gdy tymczasem łatwo stać się może, że cel wykreślony drogą tak rzadkich błędów, dopięty w danym razie zostanie... Wprawdzie, depesze telegraficzne z wczasy mówią o ulaskawianiu... Kraszewskiego. Bez wątpienia. Ale, czy nie zgodniejszym byłoby z oświatą wieku pilnować się przedewszystkiem ściślego, bezwzględного wykonania zasady słuszności i sprawiedliwości? — Nie bez powodu bowiem powiada przyszłowie nasze o łasce, że jeździ ona na pstryim koniu...

obejmują i nie dotyczą; powinniśmy więc wyszczególnić tu niektóre ważniejsze przynajmniej źródła i prace, z których korzystając przy układaniu niniejszego szkica. Działa te są następujące:

- 1) Kartawce w «Obruszenie ziemelwladienja w Jug. Zap. Kraje» Kijów 1877.
- 2) M a r c z y Ń s k i, «Statyst. gub. podolskiej». 3 tomy. Wilno. 1820—23.
- 3) «Sbornik swiedienij o podol. gub.» Kamieniec 1881 i 82 r. dwa zeszyty
- 4) Funduklej, «Statist. opis. Kijew. gub.» 3 tomy. Petersburg. 1852.
- 5) «Materijal i izshiedowanja Czububinskich» (Trudy Etnogr. Stat. Eksped. w zapadno-rus. kraj), głównie tom VII, 1872 i 77.
- 6) Pienkina, «Polesje». Petersburg, 1883—bogaty materiał bibliograficzny. Twer i T. inow. «Podolskaja gub.», Petersb. 1849.
- 8) Fritsch, «Wolynskaja gub.» Petersb. 1850.
- 9) Taranowski, «Topograficesko-statist. materijal jug-zapadn. kraja». Kijów. 1882.
- 10) «Trudy kijew. komiteta po ustroju wosieriojs. wystaw. 1882 g. w Moskiewie». Kijów, 1882. Wydawnictwo obfitujące w niezmiernie cenne wskazówki, dotyczące przemysłu w tym kraju.
- 11) «Zapiski Kijew. Otdielenija Imp. Rus. Technicz. Obszczestwa». Kijów. Lata 1881—84 włącz. ni.
- 12) Wójejkow i Zagoskin, «Kijewskaja gub.» Petersburg. 1867. Dziełko nader ważne dla kwestyi włościańskiej. Oprócz tych, korzystałem jeszcze z prac wymienionych uprzednio (patrz N. 9 «Kraju» z r. b.) a dotyczących całej Rosyi. Dopolenie do tego spisu, oraz wykaz czasopiśm peryferycznych, w których znalazły się niektóre cenne szczegóły będą podane przy końcu niniejszej pracy.

**I. Ludność.**

Według ostatnich a najwiarogodniejszych obliczeń powierzchni Rosyi, dokonanych przez P. Strelbiacko (La superficie de l'Europe. St. Petersburg. 1882) przestrzeń interesujących nas w tej chwili guberni tak się przedstawia:

Ogólna przestrzeń.	
w milach w. t. l. na kwadr. jeziora.	w kilop. w. t. l. na kwadr. jeziora.
Wolynska . . . 1,304,90	2,07 71,851 114
Kijowska . . . 926,18	0,73 50,998,1 40,2
Podolska . . . 763,08	— 4,017,6 —
Ukraina cała 2,994,16	2,80 164,866,7 154,2

Na tym obszarze, niespełna 3000 mil kw. mieszkało w 1881 roku:

	Meżcz.	Kob.	Ogółem.	% stos. płci.
Wol. . .	1,023,959	1,026,970	2,050,929	49,4 50,6
Kij. . .	1,341,224	1,283,099	2,624,323	51,1 48,9
Pod. . .	1,131,007(7)	1,108,607	2,242,614	50,6 49,4

Cały kraj . . . 3,499,190 3,418,676 6,917,866 50,6 49,4

Podział zaś tej ludności według miejsca zamieszkania będzie następujący (1881 r.):

	liczba miejsc zamieszkał.**)	Ludność miejska.	Ludność wiejska.	%stos. ludn. miej. wicj.
Wol. . .	3,991	177,617	1,873,312	8,7 91,3
Kij. . .	2,036	290,776	2,333,547	11,6 88,9
Pod. . .	2,122	182,392	2,060,222	8,1 91,9
Razem	8,149	650,783	6,267,079	9,4 90,6

\*) Stosunek niewiarogodny, gdyż od 1870 do 1879 roku notujemy fakt przeciwny — przewagę cyfr kobiet.

\*\*) Dane wzięte u Taranowskiego; Kalendarz Hoppoego na 1883 r. podaje dla gub. wolynskiej 3,996 (z + 5), kijowskiej 2,308 (z + 268) i dla Podolia 2,339, t. j. + 217; razem zaś dla całego kraju o 490 więcej, czyli 8,639 miejsc zamieszkałych.

Dla porównania przytoczymy kilka cyfr z roku 1863:

	Ludność w miast.	II. mieszk. w miast.	%	II. mieszk. w powiat.	%
Wol. . .	1,602,715	146,041	9,1	1,456,674	90,9
Kij. . .	2,012,095	224,531	12,5	1,787,564	87,5
Pod. . .	1,868,857	130,370	7,1	1,738,487	92,9
Razem	5,483,667	500,942	10,1	4,982,725	89,9

Następnie:

	Meżcz. czynn. bięt.	Ko- Na 1 milę kwadr.	%	Na 1 milę kwadr.	Na 1 kil. kwadr.
Wol. . .	50,7	49,3	1,228	1,572 (+ 344)	29
Kij. . .	50,1	49,9	2,173	2,834 (+ 661)	51
Pod. . .	50,5	49,5	2,449	2,939 (+ 490)	53
Kraj cały	50,1	49,9	1,832	2,311 (+ 579)	42

Spróbujemy teraz zestawić otrzymane cyfry, a pochodzące z dwu odmiennych epok (1863 i 1881 r.) i wysnuć kilka ciekawych, jak zobaczymy, wniosków.

Otrzymujemy tedy:

- 1) w ciągu lat 19 ludność całego kraju wzrosła o 1,434,199 osób, t. j. przyrost wynosił 26,2%, powiększenie to jednak odbywało się niejednostajnie we wszystkich guberniach; najszybciej ludność wzrosła w gub. kijowskiej; 2) wypada zaznaczyć, iż wycieńszenie i nieco stosunek płci: liczba mężczyzn jest większa niż kobiet, — zjawisko w ogólnosci rzadko się napotykJące, i co większa, stosunek ten wcale się nie ma ku lepszemu, przeciwnie, po upływie kilkunastu lat, nadwyżka dla mężczyzn wzrosła o 0,5%; jakże są tego przyczyny, wskazać nie umiemy; prof. Janson tłumaczy ten fakt za pomocą nieosobliwych warunków sanitarnych kraju. O ile słusznie — osadzić trudno;
- 3) wzrost ludności wiejskiej nie przerosł 29,9%, co jednak, jak głosz samie źródła, z których czerpalismy powyższe cyfry, nie jest zgodnym z rzeczywistością; śmiało możemy podnieść przyrost ludności wiejskiej do 34 — 35%. Bez dzie to zupełnie zreszta słusznie, gdyż w ostatnim dziesięcioleciu przemysł znacznie się tu rozwinął; 4) co do gęstości zaludnienia, palme pod tym względem pierwszeństwa w całym kraju zachodnim powinniśmy przyznać guberniom ukraińskim; jedno tylko Królestwo kongresowe ma gęstsza ludność (przeszło 57 mieszkańców na 1 kil. kw.).

Przeciętny roczny przyrost ludności w danym okresie 19 lat ostatnich wynosił mniej więcej 1,4 proc. t. j. o 0,2 proc. przewyższa przyrost ludności w całej Rosyi. O bliższych szczegółach wzrostu ludności objaśniają nas dotychczas tabliczki o ruchu teje ludności za rok 1830:

	Małżeńst. zawarł.**) na m.	Urodz. się.	Zmarł. natur. absol.**)	Przyrost %
Kij. . .	25,753	100 138,305	86,743	51,562 1,99
Pod. . .	22,989	99 109,653	75,216	34,437 1,65
Wol. . .	18,794	107 94,982	64,426	30,486 1,52

Żaś w okresie 1867—71 lat przypadało przeciętnie:

	1 mł. natur. mieszk.	% ur. praw.	Przyrost Dzieci na 1 mł. natur. % 1867-71r. 1880 r.
Kij. . .	96	3,1	1,67 5 5
Pod. . .	92	2,4	1,80 4 4
Wol. . .	97	2,4	1,71 4 5

Porównyując cyfry zawarte w powyż-

\*) P. Taranowski podaje takie cyfry z 1879 r.: w g. kijowskiej zawarto małżeńst 27,625, przyrost = 43,364; w g. pod. małż. 24,989, przyr. 37,498; w g. wol. małż. 20,557, przyrost zaś aż 44,470.

**— SILEY EKONOMICZNE KRAJU ZACHODNIEGO**

**CZĘŚĆ III. — UKRAINA.**

Ukraina nie jest tak ściśle połączona z Litwą lub z Białorusią, jak te kraje pomiędzy sobą — dlatego też materiały, dotyczące specjalnie Litwy i Białorusi, jej nie

nych tabliczkach otrzymamy takie rezultaty: 1) po upływie 10 lat małżeństwa stały się rzadkie, lecz natomiast płodność ich nieco wzrosła; 2) wysokość rocznego przyrostu pozostała bez zmiany t. j. = 1,72 proc. dla całego kraju; w innych latach jednak musiałby zajść wypadek niepomysłny wzrostowi ludności, gdyż przeciętny przyrost dla całego okręgu 19 letniego jak to już wyżej zauważyliśmy nie przerosł 1,4 proc. t. j. o 0,32 mniejszy od otrzymanej obecnie cyfry. Fakt ten daje się łatwo objaśnić za pomocą emigracji.

Zmuszeni jesteśmy wielce interesującą rubrykę ruchu emigracyjnego ludności pominać niemal milczeniem, gdyż posiadamy o tej tak ważnej kwestyi zaledwie kilka cyfr dotyczących gub. podolskiej, a mianowicie— w ciągu 9 lat (1870—1879, bez 1878 roku) osiedliło się w tej gubernii 4,300 osób, wyemigrowało zaś 6,510, t. j. ludność się zmniejszyła o 2,210 osób; rocznie ubywało wskutek tego ruchu około 231 mk. przeciętnie.

W r. 1883 rezultat poboru do wojska był taki\*):

	Dołosow. wojaka.	Przyj. do Niebob. wojska.	W lic. Miastan. było.	Uwol. przyj. do losow. służby.
Woł.	19,358	5,008	87	1,891
Kij.	25,733	6,736	10	1,711
Pod.	21,591	5,579	128	1,034
Razem	65,702	17,323	225	4,636

Udział żydów w pełnieniu powinności był nie najlepszy, jak o tem świadczą poniższe cyfry:

	Uległo poborowi.	Przyjęto.	Niebob. się od.	Uchwyliło się do los.
Wołyńska . . .	2,886	522	87	1,324
Kijowska . . .	3,639	817	10	412
Podolska . . .	2,660	554	117	737
Razem . . .	9,187	1,893	214	2,473

Łatwo z porównania tych rubryk zauważyć, że cały niemal szesnastoleczny niedobór stanowią żydzi (95%) i że w ogólnej liczbie osób, które nie stanęły do losowania, większą znacznie połowę (61,1%) składają też żydzi, w stosunku zaś do liczby przyjętych popisowych chrześcijan niedobór wynosi zaledwie 0,06%, podczas gdy niedobór żydów względem ogólnej liczby przyjętych do wojska izraelitów stanowi 11,3%. — różnica ogromna.

Stan sanitarny kraju na podstawie chwiej-

\*) «Praw. Wiest.» 1884 r., № 52.

ODCINEK «KRAJU».

SPRAWA RUSKA

NA SEJMIE CZTEROLETNIM.

ODCZYT KS. KALINIĆ C. R. \*)

Jakie były przyczyny, które skłoniły sejm, wbrew dawnemu zwyczajowi, do zajęcia się sprawami kościoła ruskiego, to się w ciągu opowiadania niebawem okaże; na wstępie chcę nadmienić, co do tych narad dał bezpodreśnią okazję. W r. 1789 sejm wydał konstytucję, równającą dchodzą biskupów łacińskich. Nie myślę wchodzić w ocenianie wartości tej uchwały; dodam tylko, że i dla ruskich biskupów sejm wyznaczył pensyę, w miejsce dawniejszej dotacyi, dla niektórych bardzo niedostatecznej; dla wladków uchwalil 50,000 zł., dla metropolity 100,000 zł. rocznie, które to sumy w porównaniu z dzisiejszą wartością monety, cztery razy więcej podówczas znaczyły. Lecz, że zarazem domagano się innego rozgraniczenia diecezyi i wielu ulepszeń w ich administracyi, sejm nie czując się, pod tym przynajmniej względem, w prawie decydowania samowładnie, wybrał z gro-na swego deputacyę do spraw kościelnych, która miała zadanie znieść się z nuncy-

\*) Odczyt ten jest ustepem z dalszej pracy autora o sejmie czteroletnim.

nych i bardzo niepewnych danych, tak się rysuje:

	Rok 1878.			Rok 1879.		
	Liczba chor.	%oof. lud.	%oof. śmiert.	Liczba chor.	%oof. lud.	%oof. śm.
Woł.	27,381	1.4	3.32	23,122	1.2	?
Kij.	99,489	4.3	4.54	102,389	4.7	?
Pod.	69,442	2.5	3.85	70,003	3.0	?

Zas co do osób, które głównie grasują w tym kraju, możemy podać cyfry tylko z 1879 roku:

	Wołyńska.		Kijowska.		Podolska.	
	Zachor.	Umar.	Zachor.	Umar.	Zachor.	Umar.
Osipa . . .	198	43	1,193	368	999	247
Błonica . . .	107	34	7,278	2,891	3,274	4,533
Tyfus . . .	2,011	279	1,029	142	816	148
Skarlat. . .	669	152	450	75	416	68
Odra . . .	575	74	335	69	208	28
Aptekbylo . . .		59		77		68
Doktorów . . .		124		45		40
Spitalów . . .		32		19		26
Lózek w nich . . .		660		793		447
Urz. dokt. i szpit. . .	168,694	?	143,249	?	?	?
%oof. w szp. . .	6.4		6.6		4.8	

Sądze, że nie będzie zbytecznym przytoczyć kilka cyfr dotyczących zdrowotności i w ogóle pomocy lekarskiej za przeciąg czasu dziesięcioletni 1872—1881:

	1872	1881	Różnica.
Doktor. z najd. na służbie koron. . .	36	42	+ 6
Felcerów przy szpitalach . . .	14	18	+ 4
Pomoconików lekarskich . . .	1	—	- 1
Felcerów wiejskich . . .	45	118	+ 73
P. o. felcerów i cyrulików . . .	31	11	- 20
Akuszerk powiatowych . . .	13	13	—
Akuszerk wiejskich . . .	3	26	+ 23
Doktorów wolno praktykujących . . .	94	83	- 11
Felcerów . . .	—	28	+ 28

Pomimo wzrostu ogólnej liczby osób zajmujących się udzielaniem pomocy lekarskiej winniśmy jednak zanotować, że zwiększyła się znacznie tylko liczba kapłanów *Ekskulapa minorum gentium* (felcerów), zaś co do jakości, prędyj można mówić o pogorszeniu się, ubyto bowiem 5 doktorów, tak, że w 1872 r. na jednego doktora przypadalo około 15,000 mk., a w 1881 już 20,000: Zważywszy zaś, że doktorzy przeważnie grupują się po miastach, stosunek ten dla powiatów wypadnie znacznie gorzej i zrozumimy wówczas dlaczego walka z epidemicznymi chorobami i syfilisem nie przynosi niemal żadnych skutków i nie jest w stanie zapobiedz ich rozszerzaniu się. Najbardziej dotknięta ludność w tym okresie następujące epidemje: cholera w 1872 r. zabrala 9726 ofiar; błonica od 1875 grasu-

jąca dotychczas grasuje, zmarło na nią 16,261 osób; osipa naturalna panowała w latach 1873, 74, 75 i od roku 1879 po dziś dzień kosztowała ludność 7477 osób. W 1881 r. zachorowało na błonicę 10,627, z tej liczby umarło 3249 z. j. 30%, na tyfus 1879, zmarło zaś 226 czyli 14%, na ospe 7386, a zmarło 1786, co stanowi 23%. Za środków mających na celu zapobieganie szerzenia się chorób zaznaczamy pomyślny rozwój szczypania ospy, w 1878 ospe zaszczepiono 34,843 osobom, zaś w 1881 58,716, różnica więc znaczna, bo dochodzaca 24 tys w tak krótkim okresie.

M. Dob.

(Dokończenie nastąpi).

W N-rze 119 «Petersburskich Wied.» zamieszczony został artykuł naczelny, wydatniający całą wagę komunikatu, jakie to pismo otrzymało, za pośrednictwem swego korespondenta galicyjskiego od p. Adolfa Dobriańskiego, i jakie ogłosiło w odcinku swoim tegoż numeru. «Sprawa kościoła wschodniego w Galicyi» powiedziano w artykule, nie dziś to jutro postawiona zostanie, jak się to mówi, na ostrzu noża (*rebrom*). Unja, która oddawna wia swój przeytia, i niema w obecnej chwili żadnego *raison d'être*, zmuszona będzie, albo zlać się z katolicyzmem, i to wbrew przeszłości swojej, wbrew najwyotwiejszym swym interesom, albo też powrócić naprzekro usilowaniam i groźbom pòlsko-żydowskiej sprawy, na zbawcze dla austro-węgierskiej Rusi łono prawosławia. Srodka tu niema. Z tego powodu decydujemy się dać dziś czytelnikom wyjątki z memorandum, wypracowanego przez jednego z wybitnych węgro-ruskich patryotów, a doręczonego naszemu korespondentowi przez A. J. Dobriańskiego.

Z pomienionego memorandum, skierowanego przeciw «pòlsko-żydowskiej sprawie, a zatytułowanego: «Walka z jeznicko-pòlską intrygą w Galicyi», powtórzmy ustępy streszczające, mające bezpośredni związek z projektem przyszłego soboru unickiego, powołanego do orzeczenia: czy przyjąć katolicyzm, czy się połączyć z kościołem prawosławnym. Od tego wyjdzie inicjatywa podobnego soboru, w memorandum nie powiedziano, ale to się rozumie samo przez się. Początek zrobiony już został przez samo ogłoszenie projektu, który zdaniem redakcyi «Petersb. Wied.», nawet w niewynnych i umiarkowanych urwykach nie mógł być opublikowanym w «konstytucyjnym» państwie

szem i *cum Collegio Episcoporum*. Rozpoczęto narady pod koniec 1789 r., do których i metropolita ruskiego przyzwano. W maju 1790 r., projekty były już gotowe i w miesiąc potem ułtwiono się z nimi w izbie, o ile dotyczyły diecezyi łacińskich. Następnie przyszła kolej na ruskie. Jak wiadomo, w senacie rzpłtej zasiadało szesnastu biskupów łacińskich, z ruskich nie było w nim żadnego. Otóż, projekt deputacyi kładł na pierwszym miejscu żądanie krzesła senatorskiego dla metropolity, i od tego punktu zaczęła się dyskusja, na którą pragnę zwrócić uwagę moich słuchaczy.

I.

Poprzednie starania Metropolity i Wladków o miejsce w Senacie.

Nie nową była ta sprawa wprowadzenia wladków ruskich do rady królewskiej; nie nową, i owszem, przez ludzi i wypadki bez końca przypomnianą, a często nader bolesnie. Wobec faktu tak uderzającego, że przez cztery wieki, naczelnicy duchowni Rusi nie mieli żadnego udziału w radach i w rządzie rzpłtej, że nawet wtedy, gdy się stali katolikami, na ich usline i długie katolatania, nie odpowiedziano im nigdy, przychylnie, szanowni słuchacze radzi zapewne będą poznać bliżej, przez jakie fazy ta sprawa w dawniejszych czasach przechodziła i wniknąć głębiej w przyczyny tego zadziwiającego z naszej strony oporu. Rady po synodzie florenckim, Władysław Warnencyk

zawierzył w swych państwach unję i uchwały soborne, wydał on także, za poradą kard. Zbigniewa, dyplom, którym te wszystkie prawa, godności i przywileje, jakie duchowieństwu łacińskiemu w królestwie polskiem służyły, przynal także i klerowi ruskemu, dopóki w jednocy z Rzymem trwać będzie (1443). Już na tym jednym dyplomie operując się, mogli byli wladcy ruscy XV wieku domagać się miejsca w radzie koronnej. Ale wówczas, wąpić należy, czy o tem na prędko pomyśleli. Natura rzeczy silniejsza jest od pisanego prawa. Prosty, nieokrzestany wladcy ruski, zarówno politycznej, jak religijnej wiary niepewny (a takimi, prócz metropolity, byli podówczas zazwyczaj wszyscy), jakże mógł stawać w jednym szeregu z episkopatem łacińskim, światłym, po europejsku wykształconym, i który tak dobrze przy królu jmcł, jak w województwie, najpierwszemu dzierżył miejsce. To też nie cisnął się tam wcale ruski wladcy; stał na uboczu, z praw sobie przyznanych żadnego nie robił użytku, tak dalece, że ów dyplom i Zygmunta i potwierdzony, utonął w zapomnieniu. Dopiero pod sam koniec XVI w., czyniąc starania o odnowienie jednocy z Rzymem, położyli wladcy ruscy warunek, aby dla większej u swych wiernych powagi, przyjęci zostali do senatu i godności; Ragoza przypomniał nadto Zamoyckiemu, że krzesło senatorskie już choćby z tego powodu jeszcze się należy, że metropolici Rusi przed unję

anstryackiem. Nie powiedziano też nic, w jakim mianowicie miejscu sobór mógłby się zebrać, ale i to rzecz podrzędna. Skoro pod panowaniem anstryackiem pisać nawet nie wolno o podobnym soborze, to już oczywiście, że fakt sam dokonany się musi bez wiedzy Austrii, bez jej pozwolenia i nie na jej terytorjum. Prawo paszportowe nie istnieje wżak w monarchji habsburskiej. W każdym razie, to pewna, że sobór unicki, oraz mający przejście na katolicyzm lub prawosławie, jest dziś zdaniem autora memorandum, koniecznością nieodbitą.

«Poczucie potrzeby takiego soboru — powiada memorandum — stało się w obecnej chwili powszechnem, gdyż niezaprzeczoną jest prawda, że kościół unicki znajdujący się za dni naszych w tak wielkiem niebezpieczeństwie, że z niego nie zdolają go wydzignąć jednostki pojedyncze, narazie — jakiegoś tego doświadczylis obcisi — na przesładowania, a nawet na istotne meczeństwo z powodu swego przywiązania do wiary ojców. To też z przyjemnością zaznaczamy, że w Galicji istnieje nie tylko jednomyślna zgoda na to, ażeby sobór zwołać, ale też jeszcze i na niezbędność usunięcia z obrad soborowych zgodzie z postanowieniami soboru florenckiego, wszelkich wpływów obcych, ztem polskich i łacińskich. Dawny już byłoby się do tej rozluźni doszło, gdyby nie to, iż wypadło pierwiej załatwić niektóre nieporozumienia we względzie formy i środków, co wymagało niejakich zachodów wstępnych. Obecnie, wszystko już usuniete zostało, i ogólny plan działania przedstawia się w sposób następujący, według brzmienia projektu mającego na celu zwołanie soboru. Zwazywszy, że główną przeszkodą w rozwoju narodowości ruskiej w Galicji, a tem samym i w rozwoju dobrobytu duchowieństwa ruskiego, jest wpływ na unję żywołów obcych; zwazywszy nadto, że wpływ takowy sam jeden stał na zawadzie przywróceniu w cerkwi unickiej chwalebnych urzędów cerkwi wschodniej i połączenia unji z prawosławiem, — z tych powodów, dla zrealizowania siebie pomienionej opieki, patrzeć ruscy w Galicji uważają za niezbędne: 1) zwołać (do jakiej miejscowości: do Sokala? do Pożajowa?), na naradę początkującą, przynajmniej po sześciu delegowanych duchownych i świeckich, z pomiędzy unitów galicyjskich, bukowińskich i wiedeńskich, narodowości ruskiej, posiadających zaufanie ludu, odznaczających się gorliwością i nauką; 2) przygotować na tem początkującym zebraniu cały materiał administracji cerkiewnej, szczególnie statuty prawosławnego ko-

ścioła rumuńskiego i serbskiego, i rozważyć sposoby ukończenia soboru prowincjonalnego; 3) rozszerzyć o ile podobna wpływ na tym soborze osób świeckich, gdyż duchowieństwo unickie w Galicji, przyzwyczajone do posłuszeństwa niewolniczego (*rabolejja*), nie odważy się sprzeciwić przekonaniom, narzuconym im wprost lub za pośrednictwem biskupów unickich, przez polskich jezuitów i zmartwychwstańców; 4) przywrócić soborowi prawo wybierania swego metropolity, nadając władzy metropolitałnej starożytną moc i dawną rozciągłość, wprowadzić do obrządków unickich dawne ubranie i wschodnią wspaniałość służby bożej, starać się o przywoite wynagrodzenie trudów duchowieństwa, i ostatniemu temu celowi, w razie niedostateczności funduszy skarbowych, zadość uczynić drogą składek publicznych, w których cały naród ruski wzięby powinien udział.

Wylizywszy środki działania, projekt kończy słowami: «Wyznawcy i obrońcy prawdy, z wiarą przystępujemy do dzieła»; gdyby jednak obecnie funkcjonująca, urzędowa, legalna «komisyja», złożona z duchowieństwa unickiego, a zajmująca się losami kościoła ruskiego w Galicji, nie chciała skłonić przychylnego ucha na głos nasz — głos powszechny narodowej potrzeby — «w takim razie, nie my będziemy winni nieuniknionych następstw gwałtami podtrzymanego zamachu na nasze świętości — jak winnymi nie byli dwanaście (?) owych milionów rusinów, którzy niegdyś, dzięki agitacyom i propagandzie występnych działaczy obcoplemiennych (?), zmuszeni zostali porzucić dogmatyczną jedność z kościołem zachodnim, i w powrocie na łono prawosławia szukać poszanowania dla swych narodowych interesów i potrzeb».

Ze swojej strony, autor memorandum, popierając powyższy plan działania, doręczony korespondentowi «Pieters. Wied.» przez p. Adolfa Dobriańskiego, sądzi, że skreślone w niem zamiary i przedsięwzięcia czegodnych ruskich patryotów w Anströ. Węgrzech, powinny w Rosji znaleźć pomoc nie tylko moralną, lecz i materialną, przyczem wskazuje na fakt, jak dalece powszechna i wielką była radość w całej Galicji, gdy ministerstwo oświaty rosyjskie z pochwałą odczytało o piśmie moralnoduchownem «Nauka», wydawanem przez o. Naumowicza.

W niedzielę, dnia 22 kwietnia (4 maja), po południu, we Lwowie, w sali «Narodnego Domu», odbył się oddawna zapowiadany wiec rusinów w sprawie bazylikańskiej. Manifestacya ta, skierowana głównie, jak świadczy «Diło» (№ 47), przeciwko jezuitom i zabranii przez nich klasztoru dobrobrulskiego, wypadła, zdaniem organów prasy ruskiej w Galicji, imponująco, i zadala kłam pewnemu polskiemu orzeczeniu, używanem w satyrycznym sensie, a które «Diło» przytacza. Orzeczenie to głosi:

Niema Rusi, niema — bo jej niema w głowie Dziennikarzy polskich i w spólszczyźnie Lwowie...

Okazało się tymczasem przeciwnie. Jest Ruś i jest Lwów niespolzczonej jeszcze, skoro się zdobył na taką uroczystość, jak ostatnia. Faktyczna strona wiecu tak się przedstawia. Pomimo, że w programie zapowiedziane było tylko zgromadzenie mieszkańców Lwowa; przybyło na wiec mnóstwo włościan płci obojga, bawiących obecnie w stolicy kraju z okazji jarmarku na placu św. Jerzego. Księży zamiejszcowych jawiło się tylko 3, między tymi dr. Czerlunczakiewicz z Krakowa. Osób naliczono przynajmniej 500, między temi sporo polaków, a z powodu tak wielkiego zgromadzenia musiano przydytm wiecu i przedstawicieli władzy umieścić na scenie teatru ruskiego, urządzonej w sali Domu Narodnego. Z ramienia władzy jawili się radca policyjny p. Marynowski i komisarz p. Sobolak. Zagałt wiec posel p. Romanczuk obszernem przemówieniem, w którym zgromadzonych poczył o celach manifestacyi. Przez akłamację wybrano potem przewodniczącym dr. Jana Dobriańskiego, który do prowadzenia pióra powołał pp. Horbaczewskiego i Jawdyka. Z kolei wystąpił dr. Korol i w potoczystym wywiedzeniu starał się wykazać dziejami stwierdzoną zgubność zakonu jezuitów. W odebraniu bazyliarion klasztorów upatrywał nielegalność i lekceważenie państwowych ustaw zasadniczych, tudzież naruszenie unji, bulami papieżskimi poręczonej, i dokumentów fundacyjnych, a w końcu wezwał zgromadzenie do uchwalenia rezolucyi w celu wysłania do Wiednia deputacyi żądającej sprawiedliwosci dla rusinów i kościoła ruskiego. Po tem przemówieniu odczytał dr. Pawecki kilkadziesiąt telegramów z różnych okolic kraju, między tymi od posła Antoniewicza i Lewińskiego, który podpisał się jako «wychowaniec bursy Lwowskiej». Kisiel, stróż z ul. Majerowskiej, przeprosił naprzód «czestno komisarza z wysokoju namistnictwa», że zgłosił się do

libelski zasiadali w radzie wielkosiądzęcej\*). Nie był przeciwny ich żądaniu Zygmunt III. «O miejsce w radzie (odpowiada on w swym dyplomie 2 sierpnia 1595 r.), kiedy ta jedność, da Bóg, skutecznie utwierdzi się, chcemy i obiecujemy z pp. radami naszymi i senatorami rzplitej do tego należącymi traktować, gdyż to jest rzecz do sejmju własnie należaca\*\*). I skoro unia rzeczywiście w Rzymie utwierdziła się, Klemens VIII wziął goraco tę sprawę do serca. Wielki papież i najżyyczliwszy przyjaciel Polski, zrozumiał doskonale, jak wielką się podobaedzie unja przez takie bezwzględne porównanie biskupów obu obrządków i jak ukrępi się i w sobie zwiąże państwo polskie kiedy znaczelniej Rusi, obok dostojników polskich, w równym rzędzie przy królu zasiada. Warto przeczytać jego wymowne i gorące listy do Zygmunta, do biskupów, do senatorów i ministrów rzplitej\*\*\*). W serdecznych słowach dziękuje królowi, Bern. Maciejowskiemu i Lwowi Sapieża za pomoc i zachęte daną władzykom. «Jedno, czego przedewszystkiem od ciebie domagamy się (pi-

szcze do Zygmunta III), jest, abyś biskupów ruskich między senatorów królestwa polskiego zaliczył... a tą łaską nie tylko metropolite, biskupów i kler, ale cały naród ruski ściślejszym węzłem z sobą zjednoczysz, co jakie przyniesie korzyści, jak nieodłącznie jest od mocy i wzrostu twego królestwa, ty sam najlepiej zrozumiesz; a tak i chwale Bożej usłuszysz i własnym interesom dogadzisz». «Juz braćmi naszymi są (odzywa się do hetmana Zamojskiego) juz jednego ciała i jednej głowy członkami, słuszną więc jest, by równych z innymi biskupami katolickimi dostojenstw zazywali». Ale te wszystkie tak głęboko sięgające rady, rozbić się musiały, wyznajmy ze smutkiem, o wstręt zakorzeczeni u łacinników do kościoła wschodniego (wstręt doś powszechny zresztą w całej Europie) i o brak politycznego zmysłu w narodzie. Unja nie była popularna. Cierpiano prawosławnie, bo to była konieczność, wiara połowy ludności; lecz by ten kościół ruski, nie zmieniwszy nic ze swych szat zewnętrznych, przez proste poddanie się papieżowi, miał stanąć na równi z łacinnikami, to mógł zrozumieć w XV wieku kardynał Zbigniew, w XVI w. Zamojski, Maciejowski albo Sapieha; ale tego było za wiele na przeciętny rozum polityczny i naszej szlachty; a dodajmy, że duchowieństwo łacinskie zbyt przesiekacie było pojęciami szlacheckimi, aby interes religijny mógł te pojęcia w niem przetrawić.

Nie chcieli widzieć biskupi łacinscy wła-

dyków ruskich obok siebie, tem bardziej oburzali się na samą myśl, że niektórzy z nich mogliby zasiąść — nizej od rusina! I świeccy i duchowni senatorowie odpowiadali na żądania króla i papieża, że to przypuszczenie wladzyków do senatu, zmieniloby całą jego organizacya; że każde województwo miało juz swego biskupa w senacie, który był stróżem kościoła obu obrządków, co — powiedzmy nawiasem — nie było prawdą, gdyż liczone dwa razy więcej województw, niż biskupów łacinskich w rzplitej, i nie można też było twierdzić, jakoby łacinscy biskupi stróżami byli kościoła ruskiego. Mówiono, że w ten sposób ziemie ruskie za wielcy miały senatorów, że z samego województwa wołyńskiego trzech biskupów zasiadłoby w senacie (dwóch łuckich i jeden wladzimirski), kiedy Wielkopolska miała tylko jednego. Zarzucano dalej, że biskupi ruscy brani są z posteród zakonników, a zakonnik wyrzekła się szlachectwa; jakże więc mógł senatorem nieszlachecka? Jaką wartość miał ten zarzut, można ztąd wnioskować, że go nie czyniono bynajmniej biskupom łacinskim, jeżeli pochodzili z zakonów. Dodawano i to, że wladcy ruscy przesiadując w senacie, musieliby zaniedbywać swe dycezye, tem bardziej, że nie mają sufragana; argument, który upadał przed tą prostą uwaga, że nie każdy z biskupów łacinskich był w możności utrzymać swym kosztem sufragana, a w senacie pomimo to miał kręcić. Jednym słowem, wyszukiwano prze-

\*) list Rahozy do kancel. Zamojskiego z roku 1594, cytowany przez Barzosewicza w «Encyklopedji powszechnej» Orgelbranda, XXI, 915.

\*\*) Malinowski, «Kirchen und Staatsverhältnisse» Lemberg 1864, str. 21.

\*\*\*) Jest tych listów piętnaście, wszystkie pisane 1596, przed zebraniem się synodu w Brześciu. Ogłosił je Theiner w «Monumentach Poloniae», III, 253, et seqq.

przemówienia, które wkrótce zakończył toastem: *„Mnożąca lista najjaśniejszemu monarche”*. Prof. Wachnianin w dość spokojnej oracyi, podobnie jak p. Karol, zwrócił się do przeszłości jezuitów i wezwał także do uchwalenia rezolucyi. Uchwalono ją jednogłośnie. Do deputacyi, która wraz z posłami ruskiemi w Wiedniu ma wnieść zażalenie w ministerstwie i w nuncyaturze papieżkiej, a w razie potrzeby i w tronu monarchszego, wybrani zostali, według propozycji komitetu wiecowego, pp. Dymet i ks. dr. Emil Ogowski. Z ramienia zakładu Stauroprigijakiego jada w tymże celu senjor dr. Szaraniewicz i p. Władysław Fedorowicz, a pisma ruskie wyraziły życzenie, aby przewodnictwem deputacyi objął radca p. Kowalski. Wiec zakończył się o godz. 6 1/2.

## PROCES

## J. I. KRASZEWSKIEGO

W LIPSKU.

(Od naszego korespondenta).

## AKT OSKARŻENIA

przećw

1. Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu, pisarzowi w Dreźnie, urodzonemu dnia 26 lipca 1812 w Warszawie, obywatelowi Królestwa saskiego, karaniem za przestępstwo prasowe grzywną 5 talarów w r. 1869.

2. Augustowi, Rudolfowi, Wojciechowi, Franciszkowi Hentsch, królewsko-pruskim kapitanowi i sekretarzowi przy urzędzie telegraficznym na pensyi, urodzonemu 20 października 1835 w miejscowości Lützw, zamieszkałemu w Berlinie, obywatelowi Królestwa pruskiego.

Oskarżony Kraszewski żył do r. 1863 w Polsce, przy końcu w Warszawie, gdzie objął by redakcyę «Gazety Codziennej» późniejszej «Gazety Polskiej». Przy wybuchu powstania polskiego podejrzany go o popieranie takowego. wskutku czego, ażeby się usunąć z pod nadzoru, jakim go rząd rosyjski otoczył, opuścił Warszawę pokryjono, udając się do Drezna, gdzie odtąd stałe zamieszkał. Kraszewski należy do polsko-narodowego stronnictwa liberalnej barwy, w którego programie stoi na pierwszym miejscu odbudowanie Polski w granicach z r. 1772. Urzeczywistnienia tego programu oczekiwał on od ogólnie korzystnej konstelacyi poli-

tycznej (*allgemein gütlichen politischen Constellation*) i daleko łatwo zrozumieć, iż on do wywołania takiej konstelacyi mógł ręką swą przyłożyć. Nadto usiłował on w celu urzeczywistnienia tegoż programu, popierać dobrobyt materialny; wzmacniać poczucie narodowe, krzewiąc zarazem tak zwana pracę organiczną mającą na celu podniesienie narodowej oświaty u ludu, czemu też tendencyja jego licznych pism, po największej części romansów, które wynoszą około 300 tomów (?), w zupełności odpowiada. Pomiędzy swymi rodakami używa on znacznej powagi, czego najlepszym dowodem były wspaniałe owacy, jakie mu podczas podróży odbytej w r. 1867 po Galicyi i Poznańskiem, jako też podczas jego literackiego jubileuszu w Krakowie w r. 1879 czyniono.

Kraszewski utrzymywał nader żywą i rozgałęzioną korespondencyę. W szczególności zwracał on także uwagę i na sprawy wojskowe. Ażeby przyjąć w posiadanie pism treści militarnej utrzymywał on rozmaitych płatnych korespondentów. W Berlinie miał ich aż trzech z rzędu. Kiedy pierwszy z nich po mniej więcej jednorocznej czynności okazał się nieodpowiednim, wszedł z Kraszewskim, w stosunek (*geschäftlichen Verkehr*) literat Adler mieszkający podówczas w Berlinie. Adler, miał znowu pod sobą agenta w osobie współskarżonego Hentscha.

Franciszek Hentsch, syn pastora, służył w armii do r. 1872, awansował do stopnia kapitana, następnie zaś poszedł na pensyę wstępując zarazem w służbę administracyi telegraficznej, w której do 1 maja 1881 pozostał. Hentsch był od wsiu lat zadłużonym; od roku 1879 zasekwestrowano mu część pensyi. Głównym jego zarobkiem były prace na polu umiejętności wojskowej. Umiał on swe towarzyskie stanowisko utrzymać tak dalece, iż pozostawał w stosunkach z najwyższymi kołami towarzystwa, szczególnie zaś z oficerami takowe troskliwie pielęgnując. Pozornie nadawał na sobie cechy zamalonego człowieka, budząc powszechne zaufanie. Okazywane zaufanie nadużywał on jednak w wielorakim kierunku, ażeby tylko-przyjść w posiadanie wojskowych aktów, których zachowanie w tajemnicy wobec innych rządów państwa niemieckiego ze względu na swe własne dobro uważał za wskazane. Już w r. 1879 był on podejrzany, iż utrzymuje karygodne stosunki ze sferami wojskowemi. Hentscha stosunek do Adlera datuje od r. 1876 albo 1877. Wówczas zaangażował go Adler jako korespondenta wojskowego z placą pierwotnie 20 czy 30 marek, która to placą podwyższyła się z czasem do 200 ma-

rek. Prócz tego dostarczał Hentsch Adlerowi osobne roboty (*Extra-Arbeiten*), które też osobno były płacone. Otrzymywane od Hentscha komunikaty dawał Adler dalej Kraszewskiemu. W r. 1879 poróżnił się Adler, który wówczas z Berlina przesiedlił się był do Drezna; z Kraszewskim, poczem i październiku 1878 przeniósł się do Wiednia. Teraz wszedł Hentsch w bezpośredni stosunek z Kraszewskim, od którego prócz nadzwyczajnych honoraryów za osobne roboty pobierał miesięcznie 450 marek. Stosunek ten trwał do końca r. 1880. Prócz tego dostarczał Hentsch po krótkiej przerwie prace swe Adlerowi do Wiednia, co się dopiero w r. 1883 skończyło.

Obce rządy, z któremi oskarżeni karygodnie (*landsverrätherische*) stosunki utrzymywali, są Francya, Rosya i Austria. Francyi wydał dwa, Rosyi trzy, Austrii jeden sekretary komunikat, przyczem jest jeszcze jedna, która się nie udało karygodna próba. (Zanim do dalszego toku aktu oskarżenia dojdziemy, musimy zauważyć, iż Kraszewskiego oskarżenie obwinia wyłącznie o stosunek z Francyją, podczas, kiedy wszystko imię tylko Hentscha dotyczy, co z dalszego toku oskarżenia jasno wynika). O karygodne stosunki z Francyją są obydwaj oskarżeni obwinionymi, co się zaś, wszystkich innych karygodnych czynów trzezy, jest o takowe wyłącznie Hentsch podejrzany.

## I. Komunikat, uczyniony rządowi francuzkiemu.

A. «*Marsz (Aufmarsch)* względnie transport żelazną drogą armii niemieckiej ku wschodniej granicy».

Do osób, z któremi oskarżony Kraszewski na podstawie swego wybitnego i wpływowego stanowiska w literaturze polskiej i wśród stronnictwa narodowego stał w stosunkach, należał także konserwator przy bibliotece polskiej w Paryżu Bronisław Zaleski. Był on w r. 1848/9 członkiem tajnego stowarzyszenia w Polsce, za co dostał się na wygnanie do Syberyi, później zaś kiedy go ułaskawiono, przeniósł się do Paryża, żyjąc tam z prac literackich i placę bibliotekarza. Stosunki jego były oplakane. Umarł on w r. 1880, czy w r. 1881. Jemu to nadsyłał Kraszewski korespondencyę treści militarnej.

Do tych korespondencyj należy też praca wspomniana powyżej o pochodzie względnie transporcie drogą żelazną armii niemieckiej ku granicy wschodniej. Pracy tej w jej

różnych odmownych racyj, bez względu na ich wagę, jak się to zwykle czyni, gdy się rzeczy dać nie chce, ani przynajmniej się do istotnych powodów odmowy\*). Wkrótce potem umarł Rahoza; metropolia objął Pocię. Mąż wielkiej powagi, potomek starodawnego rodu; aż do r. 1592, w którym przybłekił był habit bazyliński, był kasztelanem brzesko-litewskim; jego nominacya usuwała wiele przeszkód, które senat mogły wstrzymywać wobec Rahozy. Użył tej pory Klemens VIII i na nowo odezwał się do króla. «W sprawie rusinów (pisze on) używamy, co w naszej jest mocy i ciebie uczynimy, aby stanął przy sprawie Bożej. Obecnie, należałoby przedewszystkiem podnieść metropolitę do senatorskiego stanu; a gdy to się zrobi, niechna właśnie, jakie nastąpi, uspokoj się umysłny twój zaszczytem ujęte. I niestrudno tego dokonać dzisiaj; powymierali bowiem ci, co się tak uporczywie sprzeciwiali. Senat pozyska meża pobożnego, co przecież nie może niepodobać się katolickim senatorom świeckim, duchowni zaś radzi będą temu, że ich powaga się wzmacni i że większa ich liczba strzedz będzie religii katolickiej. A gdy innych badamy chęci, o twojej nie wspominamy; ty bowiem wiesz dobrze, kto ci jest posłuszny, a kto w twojem królest-

wie przyczynia trudności. Metropolita zgodzi się na miejsce, które mu wyznaczysz, nikogo nie wyprzedzając, zajmie ostatnie po biskupach krzesło\*\*). Lecz i to, o wiele skromniejsze żądanie, by jednego tylko metropolitę do senatu wprowadzić, nie znalazło posłuchu. Umarł Klemens VIII; po jego śmierci Paweł V raz jeszcze próbował przełamać ten upór; w r. 1612 pisał do króla, żądając krzesła dla Pocięja i nuncyuszowi swemu kazał gorliwie chodzić koło tego interesu. Ale na próżno. — I nie mogło być inaczej. Między biskupami łacińskimi liczone naówczas wielu pasterzy gorliwych, uczonych, statystów, ale przyjaźni oni było mało; od śmierci Maciejowskiego Bernarda, nie było między nimi żadnego. Dzieje unji na każdej niemal karcie muszą uczynić to przykre wyznanie, że biskupi łacińscy z nader nielicznymi wyjątkami, nie dawali jej pomocy, w bolesnej trzymając się obojętności; niejedną raz jej szkodził\*\*). Czując się od swych braci odepchnięci, władcy ruscy wielkiej zaiste potrzebowali cnoty, by wytrwać w wierności dla stolicy apostolskiej; a w takich warunkach, nie dziw-

\*) 31 marca 1604, Theiner III, 283.

\*\*) Cfr. Guépin, «*Vie de St. Joseph de St. Poitiers* 1874, I, II; Bartolomiejew, «*Szkice dziejów kościoła ruskiego*, Kraków 1880; Likowski, *op. cit.*; Pölsch, «*Geschichte der Union*, Wien 1881, I, II; że nie wspomniemy o dziełach, Polacy stanowczo nieprzyjanych, jak Harasiewicz «*Annalen* i Malinowski «*Kirchen und Staats-Satzungen*».

nego, że następcy Pocięja stracili wszelką nadzieję, by zdobyć to, czego ich poprzednik, pomimo całego poparcia papieża i króla, otrzymać nie mógł; przestali więc dobić się do senatu\*). Dodajmy jednak dla ścisłości historycznej, że za Jana Kazimierza, straszny ucisk i przesławowania, których unja doznała w ciągu wojen kozackich i rosyjskich, «cale piekło, jak mówi Susza zerwało się przeciw niej w tych czasach» — wielką gorliwość okazała przez metropolitę Kolendę w obronie kościoła ruskiego od swoich i od nieprzyjaźni, poruszyli serca litwinów i rozbudziły w nich większą troskliwość o unję. Między innymi, województwo połockie włożyło w instrukcyę posłom swym idącym w r. 1669 na sejm konwokacyjny do Warszawy, aby *cante omnia* starali się, iżby jmc. metropolita *inter episcopos romanos* miejsce w senacie miał, *coby futurus Regans* aprobował i żeby to w *pacta obreventia erga Ecclesiam merita*, jak dla zwabienia serca dyplomistów. Powtórzono to zalecenie w trzy lata później (1672), lecz

\*) W memorjale podanym przez Władysława Ruskiego do Stań. Augusta w r. 1774, czytamy, że Władysław powoływał w r. 1636 Ruskiego do senatu na sejm dla porozumienia się z dyplomatai. Memorjal rzeszony przysłała nawet z dyplomatai. Memorjal rzeszony przysłała nawet z dyplomatai. Memorjal rzeszony przysłała nawet z dyplomatai. Memorjal rzeszony przysłała nawet z dyplomatai.

\*) Cfr. Likowski, «*Dzieje kościoła uniękiego w XVIII i XIX wieku*, Poznań 1880, str. 238. — Hellenstus, «*Wspomnienia narodowe*», pass. i «*Rozmowy o polskiej koronie*», I, 224.

wykończeniu sąd nie zna, natomiast znajdują się w aktach liczne i szczegółowe notatki zabrane u Hentscha, które tenże sam jako przedwstępne prace określil. Prace te wygotował Hentsch na obstatunek Kraszewskiego za pośrednictwem Adlera, któremu Kraszewski zapłacił 1000 marek honorarium. Adler mówił Hentschowi, że praca ta jest przeznaczona dla pewnego starego, bardzo bogatego literata w Dreźnie, pod którym widocznie rozumiał Kraszewskiego. Hentsch pracował nad tem cztery miesiące. Kraszewski zaprzęczał z początku wszelką styczność z tem piśmie, przyznał się jednak dopiero po przedłożeniu listu z dnia 17 lipca 1878. Z listu tego wynika, iż praca ta była dla innych jak dla Kraszewskiego: a nawet Zalesskiego przeznaczona i że do rąk tych osób trzecieli doszła. Jest to rzekomo odpis listu redakcyjnego jakiegoś pisma francuskiego, którego jednakoż Kraszewski bliżej nie określił. Ważniejsze jego ustępy brzmią: «Szanowny panie, właśnie otrzymuję bardzo nie miłą korespondencję, w której uzalają się z powodu udzielonych tabel i ją pana w podejrzaniu, iż takowe są z rozmaitych materiałów niezreżymie zestawioną robotą. (Komunikat za 1000 marek). Cała serya takich miejsc (con solchen Stellen) jest widocznie mylna i one nie harmonizują z obecnym położeniem. Słazy za dowód: tak np. tabele wykazują w 14 korpucie, 14 pułk artylerji tylko 7 baterji, z których 3 są konne—tak nie jest, 14 pułk liczy dwa oddziały, każdy po cztery baterje a tylko jedną konną baterje. Fiszący pocytywał mylnie 5, 6, 7 baterje za konne». Po podniesieniu sześciu podobnych szczegółowo wyluszczonych wypadków i wypowiedzeniu zdania, że cała ta praca jest fałszyfkatem, dalej, po zganianiu i innych nadesłanych korespondencji z powodu, iż one wyjęte są z dzieł drukowanych (podkreślone) czytamy dalej: «Jeśli się już kopuje, to należy wyszukiwać przynajmniej do tegorok dzieła, których dostać nie można, jako to dotyczące uzbrojenia, wykazów i komunikatów inżynierskich i t. p. Jednakże i to nie posiada tej wartości, jaka mieć powinny korespondencje tak drogo płacone. Na miłość Boską powiedz pan korespondentowi, że tak dalej iść nie może».

Następuje cały szereg nowych obstatunków i prośba o możliwie spieszny odpowiedź. List odnosi się bez wątpienia do marszu armji. Tak samo nie wątpliwie jest na podstawie orzeczenia, wydanego przez pruskie ministerstwo wojny na dniu 8 sierpnia 1883, że uwagi w liście tym poczynione, pocho-

zić mogą tylko od wojskowego albo od osobistości, posiadającej wojskowe wykształcenie i nadto szczegółowo zajmującej się formacją wojenną armji niemieckiej. Ze ta osobistość jest przynależąca do armji obcej, mianowicie francuskiej, że ona prace te pozyskała dla swego rządu i ją wysyłała, pominąwszy, że tłumaczenie zdradza francuzkie wyrażenia, wynika także i z tego, iż wyrażenia użyte w liście kilkakrotnie różnią się od niemieckiego języka wojskowego, podczas kiedy militarne znaczenie pojedynczych formacji wszędzie prawdziwie są rozpoznane. Dowodzi tego szczegółowo i rzeczoznawcza krytyka zawarta w siedmiu uwagach, które wedle wspomnianego orzeczenia są zupełnie uzasadnione.

Trzęść pracy samej, jak się z chwytanych notatek pokazuje, jest tego rodzaju, iż zachowania tajemnicy wobec innych rządów, dobro państwa niemieckiego nieodzownie wymaga. Lubo takowe nie są woine od omyłek i chociaż one co do prawdziwego sklesienia stanu rzeczy, po części oparte są na materiałach, zaczerpniętych z ksiązek znajdujących się w handlu księgarskim jak np. z dzieła barona Ebersteina i z instrukcji służbowej dla trębów, to nie mniej przeto zawierają one z drugiej strony dużo korektur, poczynionych przez autora na jego przedwstępnych pracach, do których korektur on używał tajnych urzędowych materiałów, przez co całosc staje się piśmie które należy zachować w tajemnicy. Do tej kategorii należą korektury, dotyczące siły zbrojnej pojedynczych informacji, jak np. piechoty, sztabu pułkowego, piechoty strzelców i t. p. Wyjęte są one z etatów dotyczących wojennego zaprowiantowania (*Kriegsverpflichtungs-Etats*), które do r. 1880 tworzyły dodatki do planu mobilizowania armji niemieckiej, i dawniej, jako też i obecnie trzymane są w tajemnicy. Te troskliwie przedsięwzięte korektury co do siły zbrojnej, chociaż one byłyby jeszcze mało znaczącymi, dają do poznania, że autor nietylko usiłował pracy swej nadać przez drobnotkwość traktowanie wszystkich szczegółów pozor służbowej praktyczności, lecz że on się przytem nie wahał, używać materiału urzędowego, a to tyle, ile mu takowego stało do rozporządzenia.

Karygodny zamiar Hentscha nie może przeto podlegać wątpliwości. W szczególności nie mogło ujść jego uwadze, jako rzeczoznawcy, że to w najdrobniejszych szczegółach wchodzące traktowanie rzeczy dla nikogo innego, jak dla obcego rządu, posiadać mogło interes, a nie, jak Adler mu rzekomo

mówił, przeznaczonem było do jakiegoś dziennika, i że przeto przez zaniechanie do Adlera prace te dla obcego rządu użyć zamierzał. Tym sposobem zbyte są zapewnienia Hentscha, iż on używał tylko nie tajnych materiałów i że działał w dobrej wierze.

Również i oskarżony Kraszewski twierdzi, iż działał w dobrej wierze, pocytyując korespondencje Zalesskiego za dozwolone i nie troszcząc się resztą o ich treść. Zamiarem jego było tylko Zalesskiemu dopomagać.

Przeciwnie dowodzą następujące fakta. Uderzyć musi, że Kraszewski, który zresztą zajmował się literaturą, poświęcał tyle troskliwości i mozolnej pieczołowitości wojskowej korespondencji Zalesskiego i to wówdokoliczności, zdradzających gorliwe usiłowanie zachować tę całą korespondencję w tajemnicy. Korespondencja ta zapelnia okres czasu mniej więcej od r. 1875 aż do śmierci Zalesskiego w r. 1880 czy 1881. Rozmai tym korespondentem płacono znaczne honoraria. Hentsch otrzymywał, jak już wspomnieliśmy, bieżące miesięczne honorarium 450 marek i nadto za nadzwyczajne roboty osobne wynagrodzenia. Zapłaty, jakie otrzymywał Adler uwidoczniają listy Kraszewskiego. Z listów tych z dnia 16/2 1877, 23/2 1878, 2/3 1878, 29/7 1878, 2/9 1878, 1/1 1879 widać, że honoraria były zadane, obliczane lub płacone, a to w krótkich przerwach czasu. Kwoty marek 150—360—600—1160 1500—660. Wedle listu wyżej wspomnianego z dnia 17/7 1878 zapłacono za jedną prace «Marsz armji» 1000 marek. Kiedy Kraszewski w r. 1879 oddalił Adlera, groził tenże wyjawieniami. Groźby te powtarzał, kiedy się do Wiednia przesiedlił. Kraszewski, jak się to z listu Adlera do Hentscha z dnia 16/3 1883 pokazuje, wszedł w rokowania z Adlerem o wydanie listów Kraszewskiego, usiłując milczeniem Adlera okupić znacznemi ofarami pieniędzmi.

Zapłacił mu przez swoją gospodynię panią Heinitz 1,000 czy 2,000 marek za zwrot pewnych listów, które zniszczył. Również i przez Hentscha kazał zapłacić 600 marek. Później posłał Kraszewski do Adlera do Wiednia, zyjącego ze sobą w przyjaźni majora rosyjskiego Bohdanowicza z poieceniem, żeby od niego odebrał 2 lub 3 kartki i takowe nieogładając je spalił. Cena za te kartki wynosiła 4,000 marek Bohdanowicz spełnił polecenie, które zresztą Kraszewski o tyle tymczasem zmienił, iż kazał papiery posłać Zalesskiemu do Paryża. Kraszewski płacił powyżej wspomnianą kwotę ratami; częściowo przynajmniej zwracał mu je Za-

dy je w Warszawie przyjęto niechętnie, nalegać przestano.

Nie był szczęśliwszym od swych poprzedników Sobieski, chociaż unji całem sercem oddany. Dzielný król, jak rusinów obok polaków wiódł na boje zwycięzkie z wrogami chrześcijaństwa, tak byłoby się czuł najszczęśliwszym, gdyby całą Rus mógł być przywieść do stolicy Piotrowej; sam to w liście do papieża, wyznaje, że «takie dzieło pocytywałby sobie za największą usługę w sprawie Chrystusowej»<sup>\*)</sup>. Z czterech eparchij, nieroztropnie przez Władysława IV przyznanych prawosławny, trzy, to jest lwowska, przemyska i łucka powróciły za jego staraniem do jedności. A jak przed unją brzeską wszyscy władcy, tak w r. 1681, władca lwowski, Szumlański, poddając się papieżowi, prosił o miejsce dla biskupów ruskich w senacie. Król wyznaczył delegatów do układu z rusinami, i zgodzono się na to przynajmniej, że podczas sejmów władcy po biskupach zasiadać będą. Król gorąco tę sprawę popierał; w końcu przystawiał na miejsce choćby dla jednego metropolity, lecz oporu przełamać nie zdołał. Znaczną część ziem ruskich traktatem karłowickim, jego zastęga choć dopiero po jego śmierci, wróciła do Polski, ale Rus cała, najpiękniejsza i najbogatsza część rzpłej, pozostała i nadal bez swego reprezentanta w głównej radzie państwa. Jak dotąd, tak i nadal, siłą tylko

myslano Rus utrzymać w poddaństwie, a właśnie o tej sile nie pamiętano. Trafnie ktoś powiedział we Francji: «można oprzeć się o bagnety, ale usiąść na nich nie można». Nikt samym orężem nie związał państwa w jedność, nie zbliżył do siebie rozdzielenych mieszkańców; trzeba na to głębszej, bo duchowej spójni, którą tylko kościół dać może. Kudaś dobry był i arcybiskup, ale żadna forteca na długo nie wystarczy; można zdobyć ją armatami lub zmusić głodem do poddania się; serca wierzące o wiele trudniej. Nie rozumiano tego w XVI wieku, kiedy «dzikie pola» rozdawał magnackim rodóm; nie rozumiano i w XVII za hetmana Koniępolskiego i Jeremiego Wiśniowieckiego, kiedy kolonizacya polska tak bujnie a zbrojnie, po obu brzegach Dniepru się rozwijała; nie rozumiano i później, pomimo krwawej Chmielnickiego nauki. Bez pracy apostołskiej, bez usług kościoła, przy zaniedbaniu i lekceważeniu unji, panowanie Polskij na Rasi zalezało tylko od moey oręza; a gdy ten oręż stepił się i zarzewiał, runąć musiało i swemi gruzami kraj cały przyniołto. Wcześniej, czy później, kara idzie w ślad za grzechem, nieuszczenie za złem.

Mineły czasy obu Augustów, nie przynosząc żadnej w sprawie krzesel senatorskich zmiany; nie polepszyły się w tej epoce stosunki kleru łacińskiego z ruskim. I owszem, biskupi polscy czując zmagającą się potęgę Rosji i wpływ jej rosnący na interesy polityczne i kościelne rzpłej, i obawia-

jąc się, aby pod jej naciskiem unicy nie powrócił kiedys do prawosławia, tem usilniej pracowali temi czasy nad przeprowadzeniem ich na ryt łaciński. Ztąd zatargi z biskupami ruskimi, ztąd zale ty ostatnich wnoszone do stolicy apostołskiej, ztąd coraz częstsze papieżów upomnienia, aby Rus przy swym obrządku zostawili; na co jednak ani rząd rzpłej, ani episkopat polski, niedosć zwracali uwagi. Nietylko reszta owej szlachty, jaka jeszcze przy unji została, ale i bardzo znaczna część mieszczaństwa ruskiego, stali się w tej epoce łacinnikami; przy władcyach pozostało tylko chłopstwo i kler niższy, z niego wyłącznie wychodzący, i w ten sposób kościół unicki stracił wszelką polityczną i socyalną siłę. Z drugiej strony niemala groźbą był dla niego ów władca wielomilewski, jedyny, który w rzpłej trzymał się jeszcze prawosławia, a miał za sobą silne poparcie Rosji. Lepiej wiew, niż kiedykolwiek pojnowali teraz biskupi ruscy, że ani od łacinników, ani od prawosławia się nie obronią i rządu wewnętrznego w swym kościele nie naprawią, dopóki nie będą porównani w swych prawach i zaszczytach z biskupami łacinnikami. Wnet po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta, wnieśli prośbę o krzesła w senacie (listopad 1764), dając między innymi za powód, że przyznania im tej godności, najlepszą będzie odpowiedzią i domowym i zagranicznym prawosławny, twierdzącym, jakoby unja była tylko narzedziem do zagładzenia obrządku wschodniego;

\*) Theiner, op. cit. III, 606.

leski. Ze ostatni przy szczytach swych dochodach nie mógł tego czynić z własnej kieszeni, nie mogło to Kraszewskiemu być nie wiadomem. Kto właściwie płacił, mówi Kraszewski, iż nie wie, a nawet redakcyi, dla której Zaleski rzekomo pracował, nie umie bliżej określić. Takie redakcyi nie istniały też w rzeczywistości. Wedle dochodów niemieckiego poselstwa w Paryżu wychodzące tamże miesięczniki nie zamieszczały podobnych rozpraw, co zresztą jest naturalnem, ponieważ treść wypracowań opierała się w części na tajnych, w części na specyficznym tajemnym materiale nie nadawaly się wcale dla ogółu publiczności wojskowej. Wyplaty uiszczaly się za pośrednictwem pewnego banku paryzkiego, przed pewien kantor handlowy w Dreźnie. W czasie od stycznia do września r. 1880 zapłacono w Paryżu na *cheques* kwotę 8,475 marek. Kraszewski podaje, iż wyplatę uiszczal Zaleski. Jeśli by to była prawda, to w każdym razie pewnem jest, iż tu współdziałały jeszcze i trzecie osoby, ponieważ wedle poszukiwań poselstwa wyplaty kwot nie działy się na imię Zaleskiego, lecz na imię innych osób. Pomiedzy temi przychodzi raz Kraszewski sam, a w czterech wypadkach oznaczona jest osoba nazwiskiem Delaroché. Tu należy zauważyć, że człowiek nazwiskiem Delaroché pełni służbę w francuskim ministerstwie wojny jako *chef archiviste* przy *bureau des archives*. Również i wyplat sum Adlerowi za zwrot listów, działa się w podobny sposób.

Wszystkie listy do Adlera są albo bez żadnego podpisu, lub też opatrzone są w częściowym podpis. Ze korespondencya z Zaleskim osłonięta była w tajemnicę, wynika także z listu z dnia 11 9 1877 r., wedle którego treści Adler miał Zaleskiemu, który się do niego zgłosił osobiście, dać pakiet opieczętowany, ponieważ Adler, jak zeznaje sam Kraszewski, nie powinien był wiedzieć, iż korespondencya była dla Zaleskiego w Paryżu przeznaczoną.

Choć już z tych faktów wynika, że podanie Kraszewskiego, jakoby on działał zupełnie w dobrej wierze, nie zasługuje na wiarę, to treść listów pisanych do Adlera dowodzi wręcz przeciwnie. Korespondencya z Adlerem była bardzo żywą. Już trzydniowa przerwa niepokoiła Kraszewskiego (list z 23/2 1876 r.). Szczególną wartość mają niedrukowane nowiny (list z 4 2 1878 r. z Florencyi), kopje rzeczy drukowanych są zwracane (list z 1/6 1879 r.). Czyni się różnicę pomiędzy korespondencyą redakcyj-

ną a prywatną, dla której (ostatniej) udzielane są osobne wskazówki. Częścią czyni Adler oferty, o których Kraszewski zdaje sprawę swej redakcyi (listy z 26/6 i 2/9 1878 r.), częścią robi Kraszewski obstarunki. Niektóre z tychże wymagają osobistego porozumienia (list z 25/5 1878 r.). Na szczególną uwagę zasługują jeszcze cztery listy, z daty 10/2, 23/2, 17/7 1878 r. i jeden bez daty. W liście z 10/2 zawarte jest żądanie doniesienia o sile wyrobów (*Listungsfähigkeit*) niemieckich fabryk patentów, w listach z 23/2 i 17/7 żądane są komunikaty odnoszące się o komitetach inżynierskich, wiadomości o ładowaniu polnych wozów minerskich i o próbach z karabinami repetycyjnymi, o których wojskowy korespondent Kraszewskiemu pisał; w liście bez daty znajduje się żądanie informacji co do użyteczności istniejących w Prusiech mostów kolejowych. Wszystkie te pytania odnoszą się do tajnych materiałów, których zakomunikowanie obcym rządom wystawia dobro państwa niemieckiego na niebezpieczeństwo. Ze Kraszewskiemu znaczenie tych materiałów było wiadomem, wynika pomiędzy innymi z listu 17/7 1878 r., w którym komunikaty odnoszące się do korpusu inżynierów oznaczone są jako dzieła, których dostać nie można.

W związku z tem nabiera zeznanie majora Bohdanowicza o zleceniach, jakie mu Kraszewski dawał, znaczenie. Miał on dostarczać korespondencyi w języku francuskim. Świadek nie przypomina sobie, czy Kraszewski mówił mu wręcz, iż one przeznaczone są dla państwa francuskiego, przypuszczał jednak, że one mają takie przeznaczenie. Korespondencye nie miały zawierać zwykłych rzeczy, lecz powinny mieć treść osobliwszą nie wykluczając tematów wojskowych. Świadek odmówił, chociaż przy jego stosunkach majątkowych ofiarowane przychody, byłoby mu bardzo się przydały, a to z powodu, iż rzecz wedle jego przekonania nie była „poniekąd sprzeczną z jego pojęciami o honorze”. Bohdanowicz stał zresztą z Kraszewskim o tyle w bliższych stosunkach, że przełożył kilka jego utworów na język niemiecki i także z powodu jubileusz napisał zyciorys Kraszewskiego.

## II. Komunikaty czynione innym rządom.

### B. Instrukcyja służbowa dla oddziału telegrafów polowych i rezerwowo-polowych.

Do tej pracy odnosi się list Hentscha do Adlera z 24/5 1879 r., w którym skarga na

niejasność zleceń i na niedostateczne przesyłki pieniężne. Potem pisze:

„Gdyby osoba dająca panu zlecenia była trochę więcej *coolant*, to rzeczy stałyby zupełnie inaczej. Z książek byłbym mógł już dostać niektóre, teraz przychodzi mi to z wielką trudnością. Wówczas nie chciał, teraz je żąda; nie mogę tak całkiem poddać się jego kaprysowi. Jak on jest zmienny, wynika ztąd, iż teraz żąda np.

1) Instrukcyi o niszczeniu dróg żelaznych i telegrafów.

2) Instrukcyi o polowej i etapowej telegrafii i o współdziałaniu telegrafu państwowego.

Obiedwie instrukcyje ofiarowałem mu swego czasu, obiedwie odrzucił. Ostatnią kazalem nawet na własne ryzyko przepisać, a pan mu takową przesłał. On jednak odesłał mi takową bez żadnego wynagrodzenia kosztów. Mimo to byłem o tyle przyzwolony, iż obiedwie instrukcyje dotychczas bezpłatnie, jako dodatki do korespondencyi i t. p.

Znaczenie tego listu tłumaczy Hentsch w ten sposób, iż on wymieniona pracę doreczył Adlerowi podczas jego pobytu w Berlinie dla Kraszewskiego. Kraszewski wówczas jej nie przyjął i odesłał ją Adlerowi na powrót. Później Kraszewski jej sam zażądał, wtedy Hentsch dotychczas jej jako dodatek do zwykłej korespondencyi odsyłał ją Adlerowi, od którego ona prawdopodobnie, jak wszystkie inne dostała się do rąk Kraszewskiego.

Hentsch twierdzi, że jest kompilacyą z dzieła majora May, z książki Forstera o administracyi armii niemieckiej i z instrukcyi do budowy telegrafów; innych szczegółów dowiedział się, kiedy za pozwoleniem oficera przypatrywał się ćwiczeniom bataljonu gwardyjskich pionierów. Temu sprzeciwiają się orzeczenia pruskiego ministerstwa wojny z dnia 10/8 i 7/11 1883 r. Wedle tychże jest cała praca co do swej treści wygięciem obrobieniem urzędowej instrukcyi służbowej dla polowych i rezerwowo-polowych oddziałów telegraficznych, której w handlu księgarskim nabyć nie można. Komunikaty z wspomnianej instrukcyi należą do tego rodzaju doniesień, iż zachowanie o nich tajemnicy w obec innych rządów ze względu na dobro państwa niemieckiego jest niezbędnem.

Zresztą sam Hentsch w cytowanym liście z 24/5 r. 1879 nazywa te „książki”, do których powyższa praca należy tajnymi; rzecz tę pisze on, „można tylko stopniowo

w swej prośbie przedkładał nadto, że obecne ponizenie unickiego kleru, krzywdzi sprawiedliwość, ubliża sławie i rzęptę, raz szlachecką równość, wystawia unją na sztych prawoślawnych i przystęp do prawdziwego kościoła tamże. Do prośby dołana była informacya, która obszernie opowiada, jak często w poprzednich wiekach dobiłali się biskupi ruscy swych praw\*). I tym razem ich żądanie pominięto milczeniem; nawet zany Smogorzewski nie zjędzał dla siebie w tej sprawie posłuchu, chociaż u króla miał poważanie; przypomnieć też trzeba, że Rosya nie byłaby wówczas żadną miarą przyzwoliła, aby żądaniem unickim uczyniono zadość. I tak wszystko pozostało po dawnemu, niezmiennie, aż do epoki, którą opowiadamy\*\*).

\*) Malinowski, *op. cit.* s. 187.

\*\* Warty posłuchać co o tem mówi ks. Likowski: „Nad fatalnem skutkiem tej niesprawiedliwości polskiej względem episkopatu ruskiego, który nie tylko księgi, ale cały naród ruski, po przyjęciu ślacheckich obyczajów i sposobu reprezentowania, nie potrzeba długo się rozwodzić. Nieprzeżywała się ona zaprawdę do podniesienia skali uczuć patriotycznych w biskupach ruskich. Widząc się tak upodlegnionymi i rozmyślnie odpychanymi od udziału w pracy obywatelskiej, potrzebowali biskupi ruscy wielkiego zaparcia się siebie, aby się prawdziwie czuli obywatelami polskimi i w duszy przetrzymali polskim oddziaływać niekorzystnie na patriotyczne polskie usposobienie niedojrzałego biskupa ruskiego, to niewątpliwie księgi unicki na siem niezmiernie cierpił, nie mając naturalnych przeciwników i obrońców swoich

II.  
Przyrzuczenie Metropolita ruskiego do Senatu. Kalendarz rusk.

Od początku tego sejmiku, a zwłaszcza odkąd kierunek anti-rosyjski zyskał w nim stanowczą przewagę, dawały się słyszeć zatrażające pogłoski o wrogim usposobieniu ludności wiejskiej na Rusi i gotującym się tam buncie. Blizkie sąsiedztwo Kijowa i ciągłe wędrowki czerńców zadnieprskich, blizki pobyt X. Potemkina w obozie rosyjskim, i jego groźne słowa rzucone czasem w niecierpliwości, świeża pamięć strasznych mordów Koliszczyzny, wrażliwość salonów warszawskich, do których te pogłoski schodziły się i z nich rozchodziły znacznie powiększone, wszystko to sprawiło, iż sejm i kraj cały skłonny był przyjąć za rzeczywistość to, czego się dopiero lekano, pierwsi nawet, niż morderstwo dokonane na Wołyniu, w Nowierkowie, dało wspaniałym postrachom ukraińskim jakokolwiek podstawę. Wnet po tem morderstwie rozpoczęły się Łucku, w Dubnie, Krzemieniu i Włodzimirzu aresztowania, srogie indagacye i krwawe egzekucye. Bolał nad niemi król i Małachowski; chcąc je powstrzymać, kazano sprowadzić do Warszawy wszystkich aresztowanych mar-

tam, gdzie mu ich w tyłu dnia żywych sprawach, mianowicie w drugiej połowie XVIII wieku konieczność było potrzeba. „Dzieje kościoła unickiego”, str. 335.

\*) Kalinka, „Sejm czterdziesty”, tom I, księga III, § 76 et seq.

kietanów, czerńców i popów; i gdy przywieziono także do stolicy Sądowskiemu, władkę prawoslawnego, sejm wyznaczył z grona swego deputacyę do przesłuchania oskarżonych o bunty. Deputacya wzięła się do dzieła spokojnie i roztropnie, i po półrocznem śledztwie, wykryła — wprawdzie nie spisek buntowniczy, ale szeroko rozgłoszona i bardzo zresztą prowadzoną propagandę prawoslawną w ziemiach wschodnich rzęptę; wykryła i to, że skutkiem tej propagandy, pewna część poddanych polskich zastawiała w bezposrednim stosunku z władzami rosyjskimi i w hierarchicznej od nich zależności. To odkrycie naprowadziło na dalsze, których się najmniej spodziewano: że jedynie skuteczną osłoną przeciw zagranicznej zaborczości była unja, że człowiekiem, na którego Rosya najbardziej się w tym czasie opierała i przed nim jedynie się wstrzymywała, był — zany, pobozny i rozumny metropolita Smogorzewski; jak z drugiej strony, że najdogodniejszym dla prawosławia i dla Rosyi sprzymierzeńcem była nasza własna, wieloletnia o unją niedbałość i jej od polaków lekceważenie. Te odkrycia wypowiedziane przez deputacyę szlachetnie i odwrotnie na tajnej sesyi sejmowej 26 i 27 marca (1790), ogłoszone następnie drukiem w relacyi o buntach i poparte bardzo naukowymi dokumentami z archiwum Sądowskiemu, dokonały stanowczej przemiany w naszych poglądach i zapatrywaniach na naszą sprawę i jakby nową epokę w naszej polityce wewnętrznej rozpoczęły, epokę, na blizszość zbyt wczesnie

i przy sposobności robić, jeżeli nie mam wzbudzić podejrzeń i wszystko zepsuć.

Kraszewski przeciwnie wiarogodnym zeznaniem Hentscha nie chce o tej pracy nie wiedzieć. Jeśli jednakże na ją otrzymał, to trzeba wiedzieć tego, co o stosunku Kraszewskiego do Zaleskiego jest udowodnionem, przyjdzie, iż on ją za jego pośrednictwem dalej pokaże.

Wówczas oznajmił Adler Hentschowi, jak tenże zeznaje, iż rzecz chodzi o korespondencję w kilka zaś miesięcy później powiedział mu wręcz, iż komunikaty przeznaczone są dla pewnego rządu. Korespondencje miały być litera oznaczone, przyczem Adler oświadczył, że odbiorca bogatszym jest, aniżeli kto inny (ten «inny» oznaczony literą «Ö.» była Austria — «Österreich») i dlatego radził Hentschowi, żądać za korespondencje cen wyższych. W związku z tem znajdujące się kilka listów, w których jest mowa o jakiejś osobistości, dla której korespondencje były przeznaczone, i w których (listach) znajdują dwójki notowanie cen (listy z 23 1880, 21/8 1880 i 31 1881). W liście z 18 3 1881 są ceny w podwójnych rzędach notowane i literami oznaczone.

Nie można przeto wątpić, iż Hentsch przynajmniej od maja 1880 wiedział, iż Adler jest agentem pewnego rządu. Mimo to dostarczał on Adlerowi później prac, których zachowanie ich w tajemnicy było rzeczą wskazaną. Komunikaty szły na podstawie umowy zatwierdzonej wymiana listów pomiędzy agentem Adlerem i współkarzonym Hentschem. Przedkładał je, jak pewien list z dnia 16 (28) stycznia 1881 dowodzi na «kompetentnem miejscu», do zbadania.

Chodzi tu o następujące przez A. B. i C. oznaczone prace.

A. Uposażenie władz (Behörden) i wojska w konie.

Pismo to wyjęte jest z aktów, które bezwarunkowo należy zachować w tajemnicy i które znajdują się pod zamknięciem. Wedle orzeczenia ministerstwa wojny i komendującego generała trzeciego korpusu armji paca Hentscha jest dosłownem odpisem pojedynczych rozdziałów wydanej w listopadzie r. 1875 instrukcji o uruchomieniu trzeciego korpusu armji, która to instrukcja wraz ze wszystkimi z nią w związku stojącymi przedsięwzięciami pracami o uruchomieniu należy do absolutnie tajnych aktów. Wyprowadzenie Hentscha daje zupełnie i prawdziwy przegląd kompletowania władz i wojska a to z takimi szczegółami, iż ewentualny

przeciwnik posiada znajomość dokładną tej części postępowania, molizacyjnego. Jest to zatem pismo, które ze względu na dobro państwa niemieckiego należy zachować w tajemnicy.

Hentsch wszedł w posiadanie potrzebnych materiałów przez swój stosunek z konsultysem Plintznerem, który wówczas znajdował się w kąpielowej miejscowości Kolberg, gdzie z bawiącym tamże Hentschem często się schodził. Hentsch bywał u niego w domu i mógł tamże łatwo bez wiedzy Plintznera w mowie będącej akta wziąć do siebie wcału ich przepisania.

Działo się to przy końcu lipca 1880. 21 lipca t. r. pisze Hentsch do Adlera: «Obecnie mam do dyspozycji bardzo ważne i tajne akta, mianowicie część planu mobilizacyjnego, ale tylko mniej więcej przez dni 14. Proszę zatem o spieszne doniesienie. Cena marek 150.00. Później nigdy nie będzie tego można dostać. Wszystko zawdzięczam szczęśliwemu trafowi.»

Ofertę tę musiał Adler uczynić pełnomocnikowi, skoro tenże w liście pisanym do Adlera powyżej wymieniony komunikat obstarł.

List ten nie ma żadnego podpisu i wyjątkowo nie jest zaopatrzonej w datę. Hentsch doręczył tę pracę Adlerowi na dniu 10/6 r. 1880 i otrzymał honorarium 150 marek.

Co do tego punktu przyznał się Hentsch podczas śledztwa, uznając się winnym. Dotyczące miejsce w protokole opiewa:

Przyznaje się do zbrodni, o którą jestem obwiniony. Nie taję, iż z czasem dowiedziałem się, że Adler był agentem rządów obcych i że ja mimo to dostarczałem Adlerowi rzeczy tajnych zacierpniętych z aktów wojskowych. Uczyniłem to jednak tylko dla tego, ponieważ Adler groził mi ciągle denuncjacją. Sędziemu śledczemu powiedział później to samo dodając, iż oddałby dziesięć lat swego życia, jeżeliby tego nie był uczynił.

B. Wyciąg ze sprawozdania o fortyfikacji Metz.

Pismo zawiera tajny materyał. Jest to dosłowny odpis zeszytu N 23 komunikatów «komitetu» inżynierskiego drukowanych jak rękopisy i przeznaczonych wyłącznie do użytku służbowego. Pismo to podaje szczegółowy opis specjalnego urządzenia obrony twierdzy Metz. Odnośne doniesienie obcemu państwu przynosi zatem widocznie szkodę państwu niemieckiemu.

Hentsch pisze o tem pod datą 3/1 1881 do Adlera:

«Co się tyczy książek, udało mi się, dostać jednę część komunikatów «komitetu» inżynierów, a ponieważ takowe są spisane żądane i dla swej tajnej treści tak dobre, jak nigdy nie do dostania, przeto skorzystałem z sposobności i wziąłem się natychmiast do odpisywania. Jest to obryzania praca z powodu dokładnych rysunków odnoszących się do szczegółów, które posiadają niezmierną wartość. Otrzymałem «wyciąg ze sprawozdania o fortyfikacji Metz etc.» marek 80.00.150. Widział Pan, iż leniwym nie jestem, teraz jednakże chodzi o to, żeby przyrzeczenie było dotrzymanem.

Na dniu 5/17 lutego pisze generał Feldman do Adlera:

«Obstarłuję «wyciąg ze sprawozdania o fortyfikacji Metz.»

Obstarłunek dostarczono na dniu 18/3. Tego dnia pisze Hentsch do Adlera:

«Dziś otrzymałem «fortyfikację Metz.» Hentsch przyznaje doręczenie Adlerowi, ale znowu tłumaczy się tem, iż nie wiedział, że pismo w mowie będącej jest tajnem, co wcale a wcale na wiarę nie zasługuję i czego też dowodzą listy znajdujące się w rękach sądu.

C. Zbiór technicznych postanowień dla artylerji fortyfikacyjnej i budowy garnizonowych.

Zbiór ten jest wyciągowym odpisem dzieła kapitana Wagnera noszącego ten sam tytuł a drukowanego jako rękopis ze względu na owe szczegóły, które w tajemnicy zachować należy, gdyż ich wiadomości zagraża również dobru państwa niemieckiego.

Hentsch ofiarował tę pracę w zupełnie podobny sposób, jak poprzednio Adlerowi a to w liście z 3/1 1881, żądając za nią 600 marek, dodając, iż ona jest bardzo ważną ze względu na zawarte w niej postanowienia co do twierdz granicznych. Obstarłowano ją listem z dnia 5 (17) lutego, Hentsch dostarczył następnie takowej Adlerowi, za co też otrzymał marek 400. Ze ostatni pracę Hentscha wręczył gdzie należało nie podlega również żadnej wątpliwości. Hentsch przyznaje, że pismo oddał Adlerowi.

Prócz wymienionych obstarłowano cały szereg innych prac, których też dostarczono. Z drugiej strony czynili znowu Adler i Hentsch najrozmaitsze oferty, które były przyjmowane lub odrzucone. Wynika to z li-

przerwaną. Radziła deputacja, żeby zająć się bezwzględnie organizacją kościelną prawosławia i urządzeniem jej seminariów, nie zdając tego wszystkiego na łaskę Rosji; lecz radząc to, ostrzegala zarazem, że od dysynji ważniejszą jest unja; że nie godzi się dłużej wstrzymywać Rusi unickiej od udziału w rządzie; że należy wejrzeć w stan i potrzeby ludu ruskiego, zrozumieć powody jego niechęci, poprawić ile można los i wykształcenie kapłanów, a na początek, jakby na zadatek tej naprawy, doradzała wprowadzić metropolite i biskupów unickich do senatu. Takie jej wnioski stawione urzędowo, to *mea culpa* względem Rusi, po raz pierwszy przez polaków w sejmie wyrażone, poruszyły głęboko sejmujących. Marsz. Małachowski i jemu najbliżsi postanowili skorzysta z pierwszej sposobności, aby sprawę kościoła unickiego wprowadzić do sejm i zatwierdzić je, ile można, sprawiedliwie.

Lecz i po za sejmem, w opinii publicznej, prace deputacyi nie pozostały bez wpływu. Jest z tego czasu nader interesująca broszura sprawom kościoła poświęcona, o której dżisby powiedziano, że ją pisał jakiś prawnik, stary mecenas albo regent, gdyby wówczas wszyscy nie byli potrochu prawnikami \*). Dla stolicy apostołskiej autor oka-

zuje uszanowanie, ale raczej pozorne, pełne restrykcji i wykrętów, które dowodzą, że zasady Febronjusza i praktyka Józefinizmu nie były mu obce. Ważniejszym jest dla nas to, że kościół ruski zna on tak dokładnie, jak mało kto z polaków, że dobrze widzi niedostatki biskupów ruskich, a mimo to, dla wszystkich domaga się krzesła senatorskiego. Chce, aby metropolita zajął miejsce po prymasie, podobnież aby biskup włodzimirski, jako egzarcha, po płockim, łucki po łuckim, chełmski po chełmskim, piński po smoleńskim zasiadł. Nie było tak dawniej, bo się trzymano przysłowia: «mysz w pudle, noga w szcudzie, rusin w radzie, koza w sadzie, wszystko nic nie warte». Ale teraz, woła on, przeczenni senacie duchowny, okaz na sobie tę naukę Chrystusową: «potem poznaćcie, żeście synowie i bracia moi, jeżeli się wzajem kochać będziecie». Biskupi ruscy z religii, z urodzenia, powołania i charakteru są równi bracia wasi, przyjmijcie ich do siebie nie tylko dla wiecznego, ale i teraźniejszego dobra tej kochoanej ojczyzny... Wyborna Rado stanu świeckiego, uprzedzenie dawne nie tobie, ale wiekiem przypisać się powinno; z doświadczenia wiesz dobrze, że powierzeniowa okazałoby tyle ma prawdziwej konsyderacyi, ile ma w sobie mocy wewnętrznej; tę pewno dodadzą tobie biskupi ruscy, reprezentując swoje dyocjezy i wapo-

nie z tobą zaradzając potrzebom rzpltej; nie wzbraniają się ich przyjąć do siebie! Czci pełny stanie ryerski, nie śmieć do ciebie w tej materji uczynić zwrotu, będąc drobną cząstką swoją... Szukałem źródła nieszczęść krajowych, i jak mi się zdaje, znalazłem je w nierówności swobód duchowieństwa naszego. Tyłokrotnie użyte środki do ich oddalenia, na czas tylko były skuteczne. Zgładzeni hersztowie rozruchów nie przez to w swoim potomstwie żyć przestali; został się przy niem fanatyzm, a użycie jego do stosownej odkładło się pory... *Contraria contrariis expelluntur*, złe dobrem się wykorzysta, pogarda szacunkiem, zaciętość łagodnością, ciemność i prostota oświeceniem... Obrządek grecki tak dawno z nami zjednoczony, nie miał względu prawodawstwa na siebie; dopuściliśmy mu gnusień w ciemności, nietadzie i upodleniu; jakże mógł za te dary być nam przychylnym, i czyżby mogliśmy spodziewać się zaufania i szacunku, nie dając mu ich z siebie nawzajem... Kończąc tę materję, autor robi trafną uwagę: «Było polityką dawnych rzymian, że wszystkim prowincjom dobrowolnie się łączącymi, nadawali zaraz *jus civitatis*, to jest równość swobód narodowych, i na dobre im to wychodziło. Nasza była odmienna i odmienne też przynosiła skutki. Nie może to wystarczyć rzpltej, ani się z miłością chrześcijańską nie zgadza, jeśli obrządkowi greckiemu, przy jego tutaj upodleniu, równą złaćnicami na tamym dopiero świecie obiecuje się nagrodę».

\*) Uwagi polityczne do prawdeł religii i zdrowej filozofji zastosowane, trzecie się wydanie kościelne w temperaturze, ulepszenia duchowieństwa katolickiego obrz. gr., nie utwarzania hierarchji duszniekiego kościoła w krajach Rspłtej etc. przez Anozyma, krótko w jednym liście zebrane. Warszawa

1789. Być może, że autorem tej broszury jest Sirojnowski, członek Deputacyi indygozycznej, którego kilka pism wyszło w owym czasie bezimiennie. Autor podpisuje się jako «obywatel włoński».

\*(Dokończenie nastąpi).

stów. Korespondencya pomiędzy Hentschem i Adlerem była nader ożywiona. W jednym z listów obłożone jest należnością Adlerowi na marek 600+900+90 dodając, iż pieniędżne przysięgi w kopercie szluzują.

List z dnia 16 (28) stycznia zawiera formalny kontrakt. Hentsch ofiarował: Marsz ku granicy wszystkich korpusów armji żądając po marek 300 za każdy korpus. Na dnia 18/3 likwiduje Hentsch dla «R» marek 130 i czyni zaraz aż siedm ofert, odnoszących się przeważnie do tajnych aktów.

W jednym liście od Adlera pisze Hentsch: «R» otrzymał od nas książki i wiadomości, których od nikogo innego otrzymać nie mógł, i których i ja nie mógł mieć, gdybym za pomocą mojego stanowiska nie miał wszędzie przystępu.» W liście z 18/3 1881 pisze Hentsch: «W liście z 18/3 1881 jest mowa o regulaminie, który widać nie był odrzuconym, a teraz «w całkiem prawidłowym znajduje się stanie.» «R» musi wziąć — pisze Hentsch, ponieważ go obstawiał.

Odtąd przerwał się stosunki z korespondentem, które Hentsch w listach z 7 i 18 stycznia starał się znowu nawiązać, czyniąc różne oferty. To mu się jednak nie udało, ponieważ «R» był w ogóle niezadowolony z jego ostatnich prac. Adler pisze do Hentscha: «Nikt panu nie przypisuje, że sprawdzania muszą być tak a tak wielkie, również i liczba ich jest obojętna. Chodzi głównie, żeby posiadały treść, jaką p o d o b n e korespondencye mieć muszą. (Obydwa słowa podkreślone). Dla ogólnych sprawozdań, które później stoją w dziennikach lub w ogólnie dostępnych pismach, nikt podobnych korespondentów nie utrzymuje. Dużo sprawozdań nie potrzeba, lecz muszą one posiadać wyjątkowo tajny charakter.»

Jeśli przeto Hentsch nie mógł w zupełności zadość czynić żądaniom i wymaganiom, to była w tem, wedle zdania Adlera, zupełnie inna przyczyna, aniżeli ta, którą Hentsch podawał. Hentsch chciał Adlera wobec «R» zdyskredytować, ażeby go usunąć i potem samemu zająć jego miejsce. Adler pisze o tem na dniu 16/3 1883 czyniwszy naprzód Hentschowi zarzuty. iż go także wyparł od Kraszewskiego.

«Mnie się zdaje, że pan teraz zrobicie taką samą sztuczkę jak u K...., gdzie, jak pan sobie przypominasz, również w ostatnich czasach korespondencya była tego rodzaju, iż stary nie chciał jej przyjmować, chociaż później otrzymywał korespondencye z tego samego źródła pochodzące. Teraz zrozumiesz pan, iż mnie tak łatwo w pole nie wywieziesz, skoro ja w dzisiejszem pańskim postępowaniu pewną analogią odkryłem, zwłaszcza, iż już raz pisałem mi pan do Wiednia, że mógłbyś sam pójść do wiadomej ambasady w Berlinie, gdzie masz kogoś znajomego i t. p. Cóż znaczy to innego, jak że pan chciałeś popępnąć na mnie i kłamczemą zdradę. Niedługo potem zerwał też «R» stosunki.

A na dniu 22/4 1883 pisze ten sam Adler: «Dotychczas zawsze jeszcze mniemałem, iż istnieje uczciwość u lotrów (*Spitzbuben-Ehrlichkeit*), teraz przekonuję się przeciwnie».

### III. Doniesienia czynione rządowi austriackiemu.

Jak już wspomnieliśmy, dawał Adler współoskarzonemu Hentschowi zlecenia, obok prac dla Rosji dostarczać również takowych i dla rządu austriackiego pod literą «Ö».

W połowie roku 1881 bawił Hentsch w miejscu kąpielowem Kolberg, gdzie często stykał się i obcował z oficerami i zdołał skłonić jednego z nich kapitana Thiede, iż tenże wypozyczył mu dzieło noszące tytuł: «Die Verwendung des Infanterie-Gewehres M. 71 nebst einer Anleitung zum Distanzschützen von A. Mieg Königl. bairischen Hauptmann». Thiede, chociaż wiedział, iż dzieło było tajemne, jak to już we wstępie oznacza je ministerstwo wojny jako poufną książkę służbową, uczynił to w zaufaniu dawnemu koleźce, Hentsch kazał niemal całą książkę lienzą około 165 stronie odpisać i doręczył ten odpis Adlerowi. Pismo on na dnia 12/7 1881 z Kolbergersände:

«Mieg'a mam już, i za marek 500 stoi do dyspozycji, jednakże po zatwierdzeniu innych spraw, a z Berlina pod datą 24/8 1881 r.:

«Nie weźmiesz mi Pan za złe, iż po raz wtóry na lep iść nie chcę i żądam ubezpieczenia. Wypracowań i korespondency, które leżą gotowe, nie wydam prędzej, aż zanim pieniądze nie otrzymam i zarasem nie będę miał gwarancji, iż marek 500 i 50 będą mi zapłacone. Płat wiesz bardzo dobrze, iż nie przeciw Panu przedsięwzięć nie mogę, skoro Pan będziesz już miał pracę w rękach».

Ze te uwagi odnoszą się do książki Mieg'a wynika z natury rzeczy i nadto sam Hentsch to przyznaje.

On się także nie wypiera, że książka doszła ręk rządu austriackiego. Była to jednak ostatnia praca «nadzwyczajna», podczas, kiedy korespondencye szły aż do końca r. 1882. Przyznaje dalej, że mu stosunki, jakie Adler utrzymywał z rządem austriackim były wiadome, a tłumaczy się tylko nieznanością prawa.

Książka ta była do tego czasu trzymana ściśle w tajemnicy, co ze względu na dobro państwa niemieckiego nieodzownie jest potrzebnem.

### IV. Próba.

Były podoficer przy gwardyjskich pionierach Cossmann miał u Hentscha jako rysownik stałe zajęcie za wynagrodzeniem miesięcznem marek 60. Pewnego razu w roku 1881 dał mu Hentsch zlecenie, przypatrywać się nowym próbom, jakie były na placu ćwiczeń pułku kolejowego przedsiębrane. Plac ten jest wysoko oparkanionym, ażeby ćwiczenia tam się odbywające nie były przez nikogo widziane. Cossmann obserwował przez dziury w parkanie te ćwiczenia. Widział on, że takowe odbywały się w obecności cesarza i za swoim powrotem narysował to, co widział.

Nazajutrz 18 maja pisze Hentsch do Adlera:

«Tak samo posiadam ważne i tajne rzeczy, odnoszące się do zaprowadzenia nowych przyrządów do szturmu. Wczoraj cesarz w towarzystwie ministra wojny kazał sobie przedłożyć te przyrządy i wskutek czego odbyły się ćwiczenia bataljonu gwardyjskich pionierów».

Na dniu 16/6 ofiarowuje on te same prace za 200 marek jeszcze raz. Oferty jednak nie przyjęto, rokowania z rządem rosyjskim były w ówczas w zawieszeniu.

Hentsch wypierał się początkowo zupełnie tego faktu, później atoli zeznał, że Cossmann przypatrywał się tym tajemnym ćwiczeniom, zaprzecza jednak, jakoby to czynił z jego polecenia.

Na podstawie powyżej wyluszczonego faktów wnosi się oskarżenie przeciw:

### A. Józefowi Kraszewskiemu i Franciszkowi Hentschowi:

za udzielanie wspólnie w latach od 1876 do 1881 doniesień o marszu względnie transporcie kolejowym armji niemieckiej ku granicy zachodniej i doniesień odnoszących się do instrukcji służbowej dla połowych telegrafów rządowi francuzkiemu przez dwie samoisne czynności, chociaż im wiadomem było, iż zatrzymaniu w tajemnicy tych doniesień dobro państwa niemieckiego nieodzownie wymaga.

### B. Franciszkowi Hentsch:

za udzielanie w latach od 1876 do 1883 za pomocą rozmaitych samoisnych czynności:

I. Doniesień i wiadomości, o których dobrze wiedział, iż zachowanie ich w tajemnicy leży w interesie dobra państwa niemieckiego, mianowicie:

1. rządowi rosyjskiemu doniesień o
  - a) wyposażeniu władz i wojska w kołnie;
  - b) fortyfikacjach twierdzy Metz;
  - c) technicznych postanowieniach dotyczących fortyfikacyjnej artylerji i budowy garnizonowej;

2. rządowi austriackiemu wiadomości o utywaniu karabinu M 71 dla piechoty.

II. Ze zamiar podważenia temni rządowi wiadomości o narządach do szturmu (*Sturmgeräth*), o których wiedział, iż ich zachowanie w tajemnicy wobec innych rządów dobro państwa niemieckiego wymaga konieczną, a to przez postępowanie, które początek wykonania czynu szamionuje.

Zbrodnie karygodne wedle §§ 93 je 1, 74, 47, 43 kodeksu karnego.

Wnosi się przeto: otworenie głównego postępowania przed polaczonemi senatami karnemi II i III trybunału państwowego.

### ŚRODKI DOWODOWE.

#### I. Świadkowie:

1. Komisarz kryminalny, Paul, z Drezna.
2. Przielozony urzędu (*amtsvorsteher*), Feurig z Schöneberg, koło Berlina.
3. Flora Hehnitz (gospodyni Kraszewskiego), z Drezna.
4. Bohdanowicz, major rosyjski na pensji, z Drezna.
5. Cossmann, fotograf, (dawnie rysownik u Hentscha), z Frankfurtu.
6. Friedrich, porucznik przy pułku kolejowym, z Berlina.
7. Balhasar, porucznik przy reńskim pułku pionierów, z Koblenzy.
8. Ruppel, pomocnik przy pomorskim pułku artylerji polowej z Szczecina.
9. Migula, kapitan przy laboratorium rakietowem, z Spandau.
10. Liebig, kapitan, asystent dyrekcyi przy wspomnianem laboratorium w Spandau.
11. Hofmann, kapitan na pensji, z Berlina.
12. Hartmann, zarządca laboratorium rakietowego, w Spandau.
13. Plinzner, koniuszy jego królewskiej wysokości księcia Wilhelma, z Poczdamu.
14. Pniower, radca (*amtsgerichtsch*), w Berlinie.
15. Brausewetter, radca sądowy z Berlina.
16. Gaede, sekretarz z magistratu, z Berlina.
17. Thiede, kapitan przy 54 pułku piechoty, z Kolberga.

#### II. Rzeczoznawcy:

1. von Bork, major wielkiego jeneralnego sztabu.
2. von Gassler, major z ministerstwa wojny.
3. Erffing, major przy ministerstwie wojny.
4. Seegel, radca kancelaryjny, w Berlinie.
5. Gottschalk, inspektor kancelaryjny, z Berlina.
6. Kasperowicz, księgarz i tłumacz sądowy dla języka polskiego.

III. Dokumenty. Wspomniana w akcie oskarżenia korespondencya oskarzonych z Adlerem i listy jenerała Feldmanna, urzędowe relacye ambasady niemieckiej w Paryżu i prezydium policyi w Poznaniu.

Lipek, 7 lutego, 1884.

Wzwyższy prokurator państw.

Na dniu 10 marca 1884 wydał trybunał państwowy w Lipku (pierwszy senat karny) wyrok, postanawiający prowadzenie postępowania głównego przeciw Kraszewskiemu i Hentschowi, a zarazem uwalniający od postępowania sądowego Władysława Szczepana Anasztaza Konopackiego i Szczepana Kazimierza Bohdanowicza, którzy pierwotnie na podstawie § 92 pos. 1 kodeksu karnego pozostawali w śledztwie. Kraszewskiego pozostawiono na podstawie świadectw lekarskich z powodu bardzo nadwładnego zdrowia za złożeniem kancyi 30,000 marek na wolnej stopie, podczas, kiedy Hentscha zatrzymano w więzieniu.

G. S.



**PRZEbieg PROCESU.**

Lipsk, dnia 14 maja. (korespondencya sprawa) Kraszewski przybył do Dresna całkowicie rozstrojony, niezdrowszy i w najwyższym stopniu zapiekany. Niepokoilo go zrasu nieprzebycie na oznaczoną godzinę adwokata Saula, niepokoilo go później fałszywie rozgłaszane wieści, że Hentsch ustłował ograć sobie życie, niepokoilo wszystko. Do rozdrażnienia przyczynilo się i otoczenie. Doradcóm i radóm przyjaznym, w większej części absolutnie szkodliwym, opędzic się było niesposób. W przedziwnym otwarciu sądu wzięliem się z jednym z obrońców. Utrzymał stanowczo, że zaraz po pierwszym przesłuchaniu Kraszewskiego widocznie się stanie, że lekąc się mu nie ma o co, oskarżenie bowiem Kraszewskiego osnute zostało na przypuszczeniu «niemożliwym», a mianowicie na hipotezie, że każdy korespondent i literat korzystając koniecznicie powinien jedynie ze źródeł, które w każdej księgarni kupic można za parę talarów. Treść aktu oskarżenia, jak się zdaje, nie była utrzymana, zwłaszcza dla sprawozdawców londyńskich. W całkowitej tajemnicy powiada, że znajomość tekstu pokrępiła nieco Kraszewskiego ku wierzowowi w niedziele. W poniedziałek, do sali sądowej, przepełnionej urzędnikami, woźnymi i strażą, ciśniecie. Ze urzędowej, częścią ledwie dziesiątą publiczności weisnąć się mogła Reszta, w powozach i pieszo, przed gmachem chwytali od reporterów wieści po drodze. Świłki litografowane i drukowane pojawiały się już około południa. Wechodzącego Kr. publiczności przyjęła szmerem dość sympatycznej uwagi. Skurczony, posiwiały, okropnie wychudły starzec — istotnie, jużby chyba i u patalogicznych znalazł współzucicie. Usiadł pochylony, wsparty na rękę, z dlonią przyciśniętą do czoła u skroni. W tej postawie, nieruchomy prawie, rozkaszany od czasu do czasu, wysłuchał pierwszą połowę aktu oskarżenia. Podniósł jakby zdziwiony głos przy ustępie, w którym mowa o Bohdanowiczu, jako o świadku obarczającym. Zdumienie jednak nie trwało długo. Obrona nie czyniła się mu do ucha. Uśmiechnął się starzyńskobiesnie. Wiedziarno po chwili w całym zromadzeniu, że świadectwo i zeznanie Bohdanowicza, nie dokładne i bez zrozumienia streszczone i zamieszone o protokołach do aktu. Pewna część publiczności odetchnęła jakby swobodniej, gdy następnie posłyszano w akcie oświadczanie, że Kr. obwinionym został (wspólnie z Hentschem) jedynie w punkcie I, dotyczącym stosunków z Francją, zaś o przestępstwa w punktach II i III (dostarczanie wiadomości dwóm innym mocarstwom) oskarża się Hentsch sam jeden. Wygospodowało się nieco i oblicze Kraszewskiego. Nie dołże snadź wiedział pierw do jakiej głębokości go opłatanó. Po odczytaniu aktu zaczęło się przesłuchanie Hentscha, osobistości przedstawiającej się na pierwszy rzut oka przyzwyczajone; deklaracya atoli jego długa, zawila i sprzeczna, wywarła wrażenie dobre. Publiczność niemiecka lacznie sobie tłómaczy w takich sprawach cudzoziemca niebóla. Różnica przytem winy — jeśli jaka ma być dowiedziona, odrzuć wszystkim rzucata się w oczy. Nie uszło to zapewne baczności i Krasz. Gdy przyszła kolej na niego, tłómaczył się prosto, z godnością, lubo nie był bez pewnych trudności językowych. Na za pytanie przewodniczącego, jaki był jego stosunek do Zaleskiego, odrzekł, iż stosunek starej przyjacielskiej zażyłości. W roku 1871 Zaleski znalazł się przykrem położeniu materialnym. Ponieważ wówczas toczyła się w dziennikarstwie francuzkiem nader żywa dyskusya w sprawach wojennych, w której udział brali najwyżsi dygnitarze francuzcy, Zaleski prosił o korespondencye i o materialny do prac z tego zakresu. Kr. nie nagannego nie znajdował w straniu się o dokładne poinformowanie Zaleskiego, a że sam na wojkowości się nie zna, rzecz prosta, że najmował ku temu osoby kompetentniejsze. Sekret zachowywany był o tyle, o ile w ogólnosci współpracownicy nie mają zwyczaj światu całemu głosić, z jakich źródeł zasoby

swoje czerpią. Zreszta, mało to go interesowało. Ufał Zaleskiemu i chciał mu dopomóc. Odpowiedź ta trafiała tem bardziej do przekonania, że przed chwilą, z zeznaniem Hentscha wytrzymało jasno, iż ci, co Kraszewskiego materialny dostarczali, często wartość onego, rzadkość i trudność dostania przeceniali w celu otrzymania wyższych honorarów. W sprawie na ten temat między Hentschem a Adlerem korespondencya dochodziło nawet nieraz do widocznego okłamywania się, a później do brutalnych wyrzutów. Na zapytanie, czy Kraszewski należy do stronnictwa liberalnego, zagadnięty z wielką żywością odrzekł: — Do żadnej partji nie należę, kocham swój kraj i dla tego wraz ze wszystkimi dobro narodu miutującymi współrodakami pracuję nad zachowaniem jego wolności. Program o jaki polaków powmawia akt oskarżenia nie bliżej dia nas obecnie; nauczyłmy się liczyć z warunkami położenia... Lecz tu właśnie zaszedł wypadek, który w procesie zajął naczelné miejsce, o którym od dni trzech mówią bez przerwy, iż coraz wzrastającym zajęciem. Wypadkiem tym: interwencya samego księcia Bismarka. W trakcie powyższej deklaracyi Krasz., podnosił się naczelný prokurator państwa, Seckendorf, i oświadczając, że w tej chwili otrzymał od kanclerza komunikat urzędowy, o którego n a t y c h m i a s t o w e o d c z y t a n i e p r a z e s a . — Nastąpić to może później — odpowiadał mu spokojnie przewodniczący, p. Drenkmann, człowiek znany z rygoru i wielkiej dbałości o godność sądownictwa. Trudno wyrazić wrażenie tego zajścia. Od-tąd pojedyncze epizody sprawy tracić zaczęły interes główny. W szepciach, w rozmowach slychać wszędzie powtarzane: «Arnim, Arnim... — przypominające gorliwość z jaką kanclerz państwa ścigał przed laty niefortunnego swego antagonistę — a l l u z y a tem trafniejszą się wydała niektórym, że ten sam prokurator, Seckendorf, który obecnie oskarża Krasz., oskarżał w swoim czasie Arnima, i... à peu près o to samo. Domyślam i pogłoskom nie będzie od tej chwili końca. Podczas, kiedy Kr. dalej rzecz wyluszcza, nastając na rzetelność swoich zeznań, i wykazując, że z dwu prac Hentscha, na które akt oskarżenia położył nacisk, pierwszej, to jest «marsz armji ku granicy» Kr. nie otrzymał bynajmniej w całości, a tylko być może w kawałkach luźnych (ale i to niepewne), a drugiej, o telegrafach polnych, nie otrzymał wcale i stanowczo, publiczność, zaintrygowana do najwyższego stopnia wtrąceniem się żelaznego księcia, pedzona zreszta z sali upałem i zaduchem nie do znieśnienia, opuszczła powoli salę i pod gołe niebo spieszy z roztrząsaniem niespodziewanej zagadki. Nie rozwiązano jej do nocy. W kółkach bliższych Kraszewskiego utrzymywano czas jakiś, że z Berlina nadbiegły wieści przyznané. I nie byłoby w tem nic dziwnego. Hełkróć wladza naczelná — powiadało sobie — w chwili stanowczej występuje za siebie ale, czyli podobna przypuszczać, aby to «ale» mogło jakiś nowy a obarczający materiał wnieść do procesu, dla którego dowody zbierano w ciągu dziewięciu blisko miesięcy? Przytem, wedle zasad ustalonych w państwach urzędzonych prawie, postronny taki przyływ dowodowy, taka enuncyacya wladz wykonawczych przy akcyi sądowej przygotowanej oddawna, wprost — zdawało się — jest niemożliwą. Zapomniano tylko, że kanclerz zwié się kanclerzem żelaznym, a obwiniony jest pisarzem... polskim. Ręczono, póki co, że nadeszło... na wszelki przypadek... «Wskawienie z Berlina. Mniemanie to utwierdziło się w sali, gdy niebawem po przemowie Kraszewskiego, powetął pomocnik prokuratora, p. Treplin, i oświadczył, że prokuratora odstępuje od oskarżenia Kraszewskiego na punkcie paragrafu 92 kod. karn. (minimum dwuletnia kara w domu p o p r a w y), a przerosi takowe na punkt paragrafu 49 (minimum trzy miesiące zamknięcia). Zwycięstwo! — pomysliano; strona atakująca cofnęła się a połowę; reszta osunie się sama. W roztrągnięciu slychano już dalej rozmaitych świadectw i świadków, zaczynając od komisarzy, którzy rewizji w mieszaniach

obwinionych dokonali, a skończywszy na kuznarzu Kasprowiczu, który zabrane stopy papierów tłómaczyć miał. Niewo większe zajęcie obudziło tylko zeznanie oficera berlińskiego pułku kolejowego, który oświadczył, że materiał użyty przez Hentscha do pracy p. t. «marsz ku granicy...» nie należy do s e k r e t n y c h !... Słowem, gdy około godziny 3 wyproszono publiczność «na ustęp», dla przesłuchania, jako «eksperta, przy drzwiach zamkniętych, sztabowca Perthesa w kwestjach organizacyi wojennej; oskarżenie — co do Kraszewskiego, we wszystkich swych szczegółach już się rozsyppowało w przekonaniu ogólnem na piasek, z którego niepodobna było skieć poważniejszego wywodu prawnego. Nikomu ani do głowy nie przychodziło, aby cement mógł być dostarczony z zewnątrz, z zakresu nieobjętego dokumentami dochodzenia śledczego. Kraszewski opuścił posiedzenie znużony i wyczerpany, lecz spokojniejszy i śmielszy. Dopiero w nocy rozszala się wieść, że zaślabił niebezpiecznym. Zle zaczęto wróżyć o naturze komunikatu kanclerskiego, którego treść, skazana i przesadzona obiegala miasto. Pomimo dobrych względnie rezultatów dnia, w kółkach polskich i w gronie sprawozdawców, zwłaszcza francuzkich, panowało niezadowolone. Nikt nie umiał sobie wytłómaczyć pewnej chwiejności w zeznaniach Kraszewskiego co do pytania, jaki mianowicie użytek czynił mógł Bronisław Zaleski w Paryżu z wiadomości i szczegółów technicznych przesyłanych mu przez obwinionego. Wiadomom wszak było doskonale, że w epoce przedsięwziętych przez Kraszewskiego prac i korespondencyi, zaraz po upadku agencyi «Correspondance du Nord-Est», redagowanej przez prof. Wyzińskiego i Zaleskiego, ten ostatni czynił zabieg i starania o wznowienie tego przedsięwzięcia pod formą drukowanego biuletynu, podającego dziennikom francuzkim dokładné wieści ze wschodu. W tym czasie powstało pismo «Polibiblion», zamieszczające bardzo dokładné wiadomości i sprawozdania bibliograficzne ze wszystkich zakresów publicystyki poważnej całego świata; udział Zaleskiego w tem wydanictwie nie był tajemnicą dla nikogo. Nie było również sekretem, że zawiązując zawnasz stosunki potrzebne do przeprowadzenia głównej myśli, tj. biuletynu, Zaleski posyłał sprawozdania do «Journal des Debats», do «Moniteur universel», do «Moniteur de l'Armée», do «L'Avenir militaire», do «Revue politique». Nawet w tem ostatnim piśmie, aczkolwiek nie specjalnym, znalazłszy się mógł z tego czasu aż nadto wystarczający okaz. że materiał tak dyskutowany na sadzie jako tajemny, nie był nim wcale nawet dla zwykłej publicystyki francuzkiej owego czasu, gorliwie po pogromie 1870—71 zajmującej się kwestyami wojskowymi. Widoczna było rzeczą, że obronę postanowiono sprowadzić na stopę jak najwęższą, drobiazgową, godną talentu takiego adwokata jak p. Saul. To też i zawód był haniebny. Strona oskarżająca zawnasz do tego była przygotowana. Interwencya kacyelaryi niemieckiej skorzystała z tego fatalnego, zasadniczego błędu, i drogą interwencyi w chwili stanowczej przeniosła temat procesu na grunt otwarcie polityczny — chociaż, trzeba oddać jej tę sprawiedliwość — przeniosła go w sposób niesłychanie słaby i nieczyny. Sesya druga, wtorkowa, nie zaniedbała tego okazać. Z rana, po posiedzeniu tajnym, na którym dygnitarze sztabowi orzec mieli (wbrew wczorajszej opinji oficera pułku kolejowego), że materiał użyty do pracy «marsz ku granicy» jest w pewnej mierze do sekretu, po odczytaniu opinji pruskiego ministerstwa wojny o liście Kraszewskiego z dnia 27 lipca 1878 r., po przesłuchaniu świadków: pani Heintz (gospodyni Kraszewskiego) i Bohdanowicza, który całkowicie obalił lub sprowstał obwiniający charakter nadany przez akt oskarżenia jego zeznaniem śledczym, nastąpiło w końcu, wśród uwag powszechnej, czytanie oczekiwanego komunikatu urzędowego. Komunikat ten, głośny dziś w Europie, sprawił wrażenie nieopisane. List wystosowany na imię ministra wojny. Oto jest jego treść:

Ekscelency! W sprawie Kraszewskiego mam zaszczyt przedstawić następujące wyjaśnienia. W Paryżu istnieje stowarzyszenie pod nazwą: «Towarzystwo wojskowych polskich», liczące trzydzieści członków. Takowe ma na celu zbieranie dat statystycznych co do armii europejskich, tudzież utrzymywanie stosunków z oficerami tychże. Stowarzyszenie to gotowem jest do uczestniczenia we wszystkich europejskich wypadkach wojennych w interesie swojej idei. Objawilo ono już kilkakrotnie w czynny sposób swoją działalność, jako to w roku 1866 w szeregach Garibaldięgo, w roku 1870 w szeregach francuzkich, w roku 1877 i 1878 podczas wyprawy wachodniej. Wszyscy członkowie stowarzyszenia używają byli przez szefa biura statystycznego w francuzkiem ministerjum wojny pólkownika Samuela celem nawiązania związku pomiędzy oficerami kilku armij. W roku 1876 biuro rzeczzone zostało zniszczone. W roku 1878 Gambetta polecił Władysławowi Wolowiakowi utworzyć biuro wywiadów, celem zaszpiegowania wiadomości o stosunkach armij niemieckiej, rosyjskiej i włoskiej. Wszędzie poumieszczano agentów; głównym ogniskiem tych robót w Niemczech było Dreżno. Kraszewski został agentem w ziemiach niemieckich. W czasie pobytu swojego w Pau, Kraszewski obcował z bawijącym tam pólkownikiem Samuelem, który przedstawił go Ferrymu. Tenże przysłał Kraszewskiemu order francuzki. Na wiadomość o uwiezieniu Kraszewskiego polecił generał Thibaudin, ówczesny minister wojny, przedsięwzięć rewizję u br. Erlangera, którego podejrzewano, iż jest agentem niemieckim. Celem pokrycia rzeczy udano, że chodzi tu o sprawę banku «Union generale». Podczas gdy Kraszewski sędził stosunki niemieckie, działał w Wiedniu inny literat polski, który bratu swojemu w Paryżu przysłał wiadomości wojskowej satyry.

(podpisano) «Bismark»

Usuwać na stronę cały dotychczasowy bagaż procesowy, wprowadzono tym listem nowe oskarżenia — na niczem nie oparte, najupokielniej głosowne, w niektórych punktach wprost nawet fantazyjne. Akt ten niepodobny do wiary, głosi, że w Paryżu od roku 1864 istniało (a może istnieje, bo i to zmieszano) «Towarzystwo wojskowych polskich», które działalność swą rozszerzyło szczególnie w latach 1866, 1870 (?), 73 i 78 (Towarzystwo to istnieć przestało w r. 1870... si edem dzieli się tym! a w roku następnym z upoważnienia władzy francuzkiej, za rządów Thiersa, stało się prostą komisją do wydawania certyfikatów emigrantom wracającym do kraju, że są emigrantami politycznymi, nie zaś zwykłymi wychodźcami); że towarzystwo to zbierało wiadomości statystyczne, a po swoim rozwiązaniu zaangażowane zostało przez Gambettę na «szpiegów», na których czele stał pólkownik Samuel (?); że z tym Samuelem Kraszewski wydwiał się w Pau i doręczał mu wiadomości; że miał otrzymać legję honorową — a z drugiej strony, mieszkając w Dreżnie, był płatnikiem szpiegów mieszkających w Paryżu (w akcie oskarżenia pokazano, że pieniądze właśnie przesyłano do Dreżna z Paryża dla dogodności i pospiechu wyplat, jak się to raz okazuje... p a r y z k i c h !); że całej tej bandzie chodziło przedewszystkiem o sekreta administracyi wojskowej pruskiej (słowo w słowo jak w r. 1869 i 70, kiedy w Paryżu nawet odwierne przekonane były, iż Francya opłatna została siecią szpiegostw pruskich); że towarzystwo rzeczonemu (a zatem i patronom temu, Samuelemu i Gambecie) leżało na sercu odbudowanie Polski w granicach 1772 r... Słowem, takie mieszanie, nie znany dotąd z pewnością akta sądowe od czasu procesu Templaryuszów. Istny ruch zbroił się w izbie sądowej Publiczności niemieckiej, dla której Bronisław Zaleski, szlachcic, kleryk, posadzony za życia o zaniary pojednawcze, i niemal państwa, nieczem bynajmniej nie wyróżniał się i nie mógł się wyróżniać od takich np. członków «towarz. wojskowych» (z przed r. 1870), jak skrajny demokrat J. Dąbrowski, jak radykał Rydzewski, jak anty-klerykał Pogorzelski, publiczność przepaść ujrzała przed niemi na widok olbrzymiego tego spisku, uknutoego przez Samuela, bibliotekę polską na Quai de Orleans, Gambette, Kraszewskiego w Dreżnie i takich «szpiegów» jak Baroncewicz, Eytminowicz, Tański, z których jedni od r. 1870

spoczęli w cichym grobie pod Karpatami, drudzy polegli pod murami Paryża, a inni — ci to już istotnie byli w spórze — zgładzi niemi w jednym i tym samym roku i w jednym wieku: Gambetta i Rydzewski. Zamęt w sali wzmógł się jeszcze, gdy Kraszewski — zamiast przyjąć te euuncyacje z uśmiechem pobłażania, co niechory człowiek uczyniłby z pewnością na jego miejscu — krzyknął scrwawszy się z miejsca: «Falsz! zmyślenie! w oczy żadnego Samuela nie widziałem nigdy! przysięgne, że w tem ani słowa prawdy! Gdzie dowody? Oburzająca rzecz! Posiedzenie musiało być przerwane»; Kraszewskiego na pół omdlałego, wyniesiono znowe z sali. Dla tych, co bodaj zdaleka prawie cokolwiek stosunki emigracyjne z ostatnich lat piętnastu, co wiedzą jak dalece Gambetta unikał styczności z polakami zajęte poszukiwaniem przymierza z Rosyą, akt odczytany, był nie do pojęcia, nie do zrozumienia.

Zresztą, przed chwilą przesłuchanym został zawezwany telegraficznie komisarz policyjny Paul, który w elagu ostatnich lat kilkunastu sekretnie dozorował Kraszewskiego w Dreżnie z polecenia władz; zapytany o treść zarzutów zrobionych przez ks. Bismarka, oświadczył, że żadną miarą stosowań się one nie mogą do Kraszewskiego. Jeszcze jedno. W tej chwili rzesza się wieść pewna, że rząd francuzki formalnie zaprzeczył twierdzenia komunikatu, jakoby Kraszewski miał być dekorowanym za swe usługi. Posiedzenie trzecie, dzisiejsze, zostało zresztą poświęcone wyłącznie sprawie Hentscha; po czym nastąpiła mowa prokuratora i obrońców, a w sobotę wieczor spodziewany jest wyrok. Ale wątpić należy, czy pójdzie to tak przed Kraszewski, powiadają, bardzo chory.

Lipsk, 16 maja. (Streszczenie telegraficznych doniesień o posiedzeniach z 15 i 16 b. m.). Posiedzenie czwartkowe poświęcone było w przeważnej mierze przestępstwom lub świadectwom przy drzwiach zamkniętych. Reszta dnia zesza na weryfikacyi listów Hentscha do Adlera, w których pierwszy ofiaruje drugiemu «rzeczy zabronione». Na pytanie przewodniczącego, zwrócone w tym przedmiocie do Hentscha, ten ponawia swoje pierwotne deklaracje, że pisal o posiadaniu przez siebie rzeczy «sekretnych», które dla Adlera mogły się takimi wydawać, lecz które dla niego, Hentscha, stanowczo znane były jako powszechnie dostępne, niezabrone. Zapytywano z kolei Kraszewskiego o jego stosunki osobiste i rozmowy z Adlerem. Oskarżony odparł, że już miał zaszczyt oświadczyć sądowi zaraz na pierwszym posiedzeniu, iż Adlera bliżej nie znał, że znajomości z nim nie szukał, że przeciwnie sam Adler pokilkakrot zgłaszał się do Kraszewskiego, błagając go nausilniej, z uniżonością ostatnią, o przyjmowanie od niego rozmaitych materyałów z zakresu uniejętności wojskowych, w późniejszych zaś czasach zgłaszał się razy parę po korespondencye. Nigdy inaczej i nigdzie więcej Kraszewski z Adlerem się nie spotykał. Odczytano w końcu listy Adlera do Hentscha z r. z., w których Adler grozi Hentschowi i Kr. deuncyacyą, na przypadek, gdyby się zadość nie stało jego wymaganiom. Z kolei posiedzenie piątkowe zajęte było całe mowami prokuratora i obrońców. Telegramy «Agencyi północnej» przedstawiają rzecz tę niezmiernie sucho i wzięcie. Atak rozpoczął od rana pomocnik naczelnego prokuratora Treppin. Przemawiając całkowicie w sensie i kierunku aktu oskarżenia, żąda on, dla Hentscha, skazania na lat dziesięć robót przymusowych, bez przyznania żadnych okoliczności łagodzących, zaś dla Kraszewskiego lat pięću takieże kary, z utratą, oczywiście, praw cywilnych na cały ten okres. Obrońca Saul «za» uniewinnienia Kraszewskiego, albo co najmniej o przyszananie na rzecz jego istnienia okoliczności łagodzących». Telegramy prywatne (dziennika «Nowosti»), dodają, że Treppin wyrzucił Kraszewskiemu nienawiść do niemi, ców i sympatyę dla francuzów; przyczem oświadczył, że dla prokuratora, «list księcia Bismarka jest nitką przewodnią, w liście

tym bowiem zawarte zostały motywa oskarżenia Kraszewskiego». Po mowach obrońców głos zabrał nadprokurator Secken-dorf. «I on również — powiadał depeze — w silnych wyrażeniach straszył Kraszewskiego, nazywając go często zdrajca; on również odwołuje się do listu ks. Bismarka, jako do głównej podstawy oskarżenia.» Żądania kary lat 10-ciu dla Hentscha i lat 5-ciu dla Kraszewskiego, bez żadnych okoliczności łagodzących. Wydanie wyroku odłożono do poniedziałku.

Lipsk, sobota, 17 kw. g. 6 wiecz. (telegram «Kraju»). Obrona Saula słabe zrobiła wrażenie; braki jej głębszego, zasadniczego ugruntowania; wśród publiczności rozczarowanie; prokuratora napadała silnie na polaków, szczególnie Treppin, który wyraził, że główny motyw przestępstwa Kraszewskiego leży w koaditerkiej własności narodu polskiego». Kraszewski przyjął z apatyczną obojętnością, wnosząc prokuratora co do kary. Jego szanse są złe. Skazanie prawdopodobne. List księcia Bismarka zrobił przynajmniej wrażenie. Spodziewanem jest, iż będą przyjęte okoliczności łagodzące. Wtedy Kraszewski byłby skazany na zamknięcie w twierdzy, gdzieby mu pozostałowa swoboda pisania i ruchu. Tutaj oczekują się i wierzą w utaskawienie cesarskie. Wyrok wydany zostanie w poniedziałek w południe. Sąd dziś przed południem i po południu obdawał nad wyrokami. Zdrowie Kraszewskiego złe.

G. Smólski.

## «Korespondencye «Kraju».

Z Poznańskiego, 12 maja.

Wniosek posła Czarlńskiego. Historia języka polskiego w sądownictwie poznańskim. Kandydaci na archybisłupstwo poznańskie-gnieźnieński. Towarzystwo «obrony prawnej». Przygotowania do przyjęcia sądu przysrodników. Odczyty. Wspomnienie poświęcone.

Zbiega się w obecnej chwili kilka równocześnie wypadków, aby urozmaić niespodzianie pustą i cichą zwykłe o tej porze kronikę naszego publicznego życia. Składają się na to w równej prawie mierze wypadki miejscowe; ile wydarzenia na widowni parlamentarnej berlińskiej. Zaczynając od tych ostatnich poświęcamy pierwszą i główną zmianę wnioskowi posła Leona Czarlńskiego z Prus Zachodnich w sejmie rzeczy niemieckiej o uwzględnienie praw języka polskiego w procedurze sądowej. Wniosek ten przygotowywany i odkładany oddawna przez samów kół sejmowe polskie, przychodzący teraz, jeżeli tak wolno powiedzić do percepcyi, ma pod pewnym względem osobną swą historję, którą w krótkim zarysie zamieścić tutaj, nie będzie może zupełnie od rzeczy.

Po okupacyi otóz pruskiej w roku 1815 i po wydaniu przez króla Fryderyka Wilhelma II patentu, w którym było zastrzeżone równoprawione stanowisko języka polskiego, jako współurzędowego w w. księstwie Poznańskim, wyszło osobne organiczne prawo pod dnim 9 lutego 1817 r., regulujące szczegółowo stanowisko języka polskiego w procedurze sądowej. Dodatkowe prawo późniejsze z dnia 16 czerwca 1834 r., późniejsze drobniejsze doniosłości postanowienia, co zaś najważniejszą rzeczą, praktyka sądowa znajdująca się coraz więcej w ręku sędziów nie posiadających języka polskiego, wypięrały go powoli z przyszanego mu stanowiska. Dążności władz dopomagala pod tym względem niemalo i greszczność tych, którzy się prawem posługiwali mogli a korzystać zeń nie chcieli. Raz po raz objawiały się gorączkowo a przemijające, jak np. w r. 1860 mniej lub więcej stanowcze i zbiorowe usiłowania około odzyskania tego, co się postradało. Prawde powiedziawszy jednakże, nie było ze strony społeczeństwa naszego owej spokojnej wytrwałosci i konsekwencyi, jakiejby podobna sprawa była wymagała. Dotrwały rzeczy w tym stanie formalności prawnej przemawiającej za nami, praktyki oświadczały się regularnie prawie przeciw nam, aż do roku 1876, wtedy, kiedy krótko przedtem książę-kancelarz niemiecki zapowiedział, że na skargi i zażalenia deputowanych polskich odpowie wnioskami praw ograniczające ich pretensye». Zaprojektowane wśród podob-

nych praw, przyjęte przez obie izby sejmowe, sankcjonowane podpisem królewskim pod dnem 28 sierpnia 1876 r. tak zwane prawo o języku urzędowym, przekreślało jedynym zamachem pióra całe urzędowe stanowisko języka polskiego w sądownictwie i administracji, pozwalało, co najwięcej, składać przysięgi «w języku którym strony będą władają», pozwalało rekrutom nie umiejącym po niemiecku, ogłaszać w języku polskim treści artykułów wojennych. Nowa ordynacja sądowa z dnia 27 stycznia 1877 r., wprowadzona w życie z dnia 1 października 1879 r., zatwierdziła najzupełniej podobny stan rzeczy pod względem językowym, dopuszczając, co najwięcej dla interesantów nie posiadających języka niemieckiego, pomoc tłumacza. Odtąd znów postępowały rzeczy «*deserendo*» nawet z temi dostrzeganymi zaletami rezultatami, jakie zioło prawo z dnia 28 sierpnia 1876 r., czy nowa ordynacja pozostawiła językowi polskiemu. Tak np. obywateli się wśród sądownictwa zupełnie już prawie w Poznaniuśm z żywiołów niemieckich się składającego, coraz częściej bez tłumacza. Nie rzadko wydarzały się przypadki, że mimo prawa służącego interesantom składania przysięgi «w bieżącym języku dla nich języku», zmuszano ich do spełniania tego aktu w języku niemieckim. Josc naturalnem następstwem podobnego postępowania była wzrastająca liczba procesów o krzywoprzysięstwo; które też w obecnym czasie stanowią główne zatrudnienie naszych sądów przysięgłych.

Wniosek więc Czarlińskiego przyszedł bardzo w porę a wyraża równocześnie jedną z najczystszych i starych potrzeb naszego społeczeństwa. Pierwsza część jego domagała się uwzględnienia praw języka polskiego w sądownictwie ziem dawniej polskich w ogóle, druga zająłaz zarządzenia osobnego protokołu polskiego w sprawach karnych. Wniosek cały był wzorowo wypracowany i przgotowany, ale za to doznał też ze strony niechętnego zwykle postulatam naszym sejmowi, niespodzianego dobrego przyjęcia. Z wyjątkiem zastępcy narodowo-liberalnego i niemieckich wolnościowców, w imieniu których przeciw wnioskowi zabierał głos słynny Eugenjusz Richter, zgodzili się na ten raz wszystkie frakcje sejmowe, katolicy, socjaliści, konserwatyści, nawet sądowi i administracyjni urzędnicy państwa, obecnie w sejmie, aby się odezwać bądź to za całem brzmieniem wniosku, bądź przynajmniej za drugą jego częścią. Za korzystny zaś względnie rezultat uważać należy, że cały wniosek został przekazany składającej się z czternastu członków komisji sejmowej, w grono której wchodzi prócz samego wnioskodawcy z polaków deputowani Magdzinski i Komierowski a której cały skład nie jest wcale samemu wnioskowi nieprzychylny. Mianowicie znalazł on w reprezentacji bawarskim Schwarzenbergu równie pożądanego, ile mało spodziewanego sprzymierzeńca. Ostatecznie rozbiła się może rzecz cała o upór rządu i rady związkowej przeciw jakiegobądź zmianie obowiązującej obecnie organizacji sądowej. Cokolwiekbądź przecież, uważać należy powodzenie owego wniosku jako pierwszy od dawnych czasów zdybtek, w obec zaginianej na nas dotąd opinii publicznej niemieckiej.

Teraz nasuwa się pytanie, czy równem powodzeniem na widowni tegoż samego sejm niemieckiej rzeszy znaczyć się będzie inny, jeżeli zainicjowany przez naszą reprezentację, to popierany przez nią gorąco, dotyczący nas pośrednio wniosek deputowanych Philippisa i Eismanna o zaprowadzenie sądów przysięgłych w sprawach politycznych i prasowych...

Drugą, zajmującą nas, ale już tu na miejscu sprawą, jest pojawiająca się z pewną stanowczością kombinacja w kwestyi ponownego obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Na ten raz nie ze strony jakiegobądź nas sprzyjającej i przychylnych, ale ze sfer zwykle nam najniechętniejszych, ze strony parlamentarnego liberalizmu, dzienników liberalnych, jak «Berliner Tagblatt», jak berlińskiej «National Zeitung», pojawiła się wiadomość, że zaproponowa-

nym przez kurje rzymską, prajętym przez rząd pruski kandydatem na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznański jest ks. prałat Edward Likowski dotychczasowy regens zamkniętego w skutek praw majowych seminarium duchownego w Poznaniu. Później, z tego samego źródła doniesienia, mówilo o przedstawieniu rządowi pruskiemu ze strony rzymskiej kuryi trzech na też godność kandydatów i wspomnianego dopiero co księdza prałata Likowskiego, biskupa Cybichowskiego w Gnieźnie i przebywającego obecnie w Krakowie biskupa Janiszewskiego. Trudno, jak na dzisiaj rozstrzygnąć, o ile wiadomość ta, doniesiona już przed kilku dniami, jest prawdziwą. Co natomiast można powiedzieć, to że w razie, gdyby się potwierdzić miała, byłaby wielce pożądana. Wszyscy trzej wymienieni kandydaci, każdy z osobna w swoim rodzaju, byłby nader odpowiednim na stanowisku naczelnika naszej archidiecezyi. Ksiądz Edward Likowski, regens, jak powiedziano wyżej, zamkniętego dzisiaj seminarium duchownego poznańskiego, należy do najuczestniejszych naszych teologów; położył nadto znaczenie zasługi jako historyk kościoła ruskiego w Polsce. Młody stosunkowo, w sile wieku, znający jak najdokładniej miejscowe stosunki, bo wśród nich zrodzony, nadawałby się wybornie na stanowisko naczelnika w naszej archidiecezyi. Starszym odeń znacznie jest drugi w rzędzie wspomnianych wyżej kandydatów, przebywający w Gnieźnie, biskup Józef Cybichowski, zrodzony również w Poznaniuśm, dawniej profesor seminarium duchownego w Poznaniu, później proboszcz w Chodzieży, Kresowem miasteczku nad granicą brandenburską. I to byłby dla naszej archidiecezyi naczelnik, któryby poprzednio-wymienionemu pod żadnym nie ustępował względem. Trzecim jest ks. biskup Janiszewski, złożony ze swej biskupiej godności wyrokami tak zwanego trybunału kościelnego, bawiący już od lat kilku w Krakowie. Wiekami najstarszy pomiędzy wymienionymi, co dopiero współkandydatami, zachwianego podobno obecnie zdrowia, pozostanie przecież ks. biskup Janiszewski jako człowiek nauki, obywatelskiej zasługi, wymowy kościelnej i parlamentarnej, jedną z najwybitniejszych osób społeczeństwa naszego postaci, a uzupełnia godnie tryumwirat kandydatów na arcybiskupia godność gnieźnieńsko-poznańską, jeśliby kardynał Ledóchowski z niej miał istoteń zrezygnować, a kurja rzymska jego rezygnację przyjąć. Słowem, jest powyższa, pochodząca ani ze strony, ani ze sfer naszych kombinacya tak dalece pożądana, że nawykli do niepowodzeń na każdym polu, zaletwidnie w możność urzeczywistnienia wierzymy...

Z kolei rzeczy przychodzi nam w rzędzie spraw i rzeczy zatrudniających chwilowo uwagę naszą zapisać usiłowania około wprowadzenia w życie «Towarzystwa obrony prawnej», przedmiotu, który już kilkakrotnie zatrudniał uwagę naszą i waszego pisma. Można i wolno było w sprawie tej być pesymistą, dopóki się znajdowała w studjum przygotowawczem, dopóki się wazyły zdania, czy warto wogóle do zawiązania podobnego towarzystwa się zabierać, czy też lepiej dać mu pokój. Odkąd z podobnego studjum wyszła, odkąd w zasadzie zapadło postanowienie takie: towarzystwo postawić na nogi, należy naturalnie zwrócić wszelkie starania ku temu, aby stanęło na silnej podstawie i nie rozchwiało się po pierwszych próbach życia.

Po tem zastrzeżeniu treści ogólnej, poświęćmy kilka słów faktycznemu, dotychczasowemu przebiegowi tej sprawy. Na dzień 29 kwietnia zwołali inicjatorowie projektu, redaktor «Dzien. Poznań.» p. Franciszek Dobrowolski, redaktor «Kur. Poznań.» ks. dr. Kantecki, nadto P. P. Leon Czarliński, Henryk Krzyżanowski, baron Graeve zgromadzenie do «Hotelu francuzkiego», na którem przedłożyli wypracowany przez nich projekt przyszłych ustaw Towarzystwa. Dzieki przecież nieostojności o południowej porze obranej godzinie; dzięki dalej rozbiegającej się w różne strony licznie dyskusji, której kierownictwo obrad nie zdolało ująć w dość

silne karby, miały godziny, jedna za drugą, bez doprowadzenia rzeczy do jakiegobądź wyraźnego rezultatu. Głównie odbywała się ze strony występujących mówców nie bez słuszności obawa, czy wyliczona tytu ofiarami społeczeństwo nasze będzie w stanie zdobyć się na poniesienie kosztów, jakie instytucja tego rodzaju niewątpliwie będzie wymagała. Mianowicie odbywały się głosy powątpiewające, czy społeczeństwo nasze będzie w stanie utrzymać syndykat, który według projektu ustaw, niepotrzebnie, jak nam się zdaje, stanowił rodzaj *conditionem sine qua non* i jakoby kopule całej instytucji. Główna według nas rzecz, na co się później zgodzono, utworzenie towarzystwa i postawienie jego organizacji; syndykat jest kwestyą i troską późniejszą, rezultatem dalszych powodzeń i środków towarzystwa. Pod wpływem i wrazeniem podobnych zastanowień przeszedł wniosek, domagający się utworzenia komisji do przejrzania i rewizji statutów. Komisją podobną z pięciu członków złożyli inicjatorowie projektu przez kooptacya. Zadanie jej już spełnione z dnia 14 b. m. ma się odbyć nowe walne zebranie ku obradowaniu nad przedłożonym projektem ustawy towarzystwa i wybraniu rady nadzorczej, czy zarządu... Otóż w najkrótszym, o ile możności, streszczeniu, przebieg tej sprawy, która znów, jak wszystko, co się u nas dzieje, zamiast wywoływać dojrzały namysł i spokojne zastanowienie, zamiast w naszym trudnem, obłożonem istnieć położeniu był hasłem sforsności i wspólnego działania, staje się dla naszych tramtadycznych żywiołów i ich organom powodem brzydkich i wstrętnych praktyk.

Przechodząc od tych spraw wielkiej naszej, jeżeli tak wolno powiedzieć, polityki do rzeczy domowych, winniśmy przedewszystkiem ponowną wzmiankę zjazdu lekarzy i przyrodników, których z dniem 1 czerwca w murach naszych oczekujemy. Z zadowoleniem przedewszystkiem przychodzi nam zapisać fakt, że jakkolwiek pora nie sprzyja może całkiem wielkiemu zjazdowi z prowincyi, że jakkolwiek Poznań nam ani pod względem liczby mieszkańców, ani pod względem ich zamozności, nie wyrównywa innym większym miastom polskim; nietylko zjazd z prowincyi zapowiada być bardzo liczny, ale i przyjęcie gości będzie serdecznem i prawdziwie gościnnem. Mianowicie ofiarowało się przeszło 150 domów polskich w samym mieście Poznaniu, z gotowością pomieszczenia przybywających z różnych stron uczestników zjazdu... Tymczasem nie bez zalu przychodzi nam stwierdzić smutną prawdę, że na miejscu samemu u nas ruch naukowy i wydawniczy najzupełniej leży odłogiem. Szukajmy nadaremno jakiegobądź nowej książki, noszącej wydawniczą firmę poznańską, szukajmy nadaremno poza obrębem Towarzystwa przyjaciół nauk jakiegobądź znanion i śladów naukowego ruchu. Na szczęście ocala pod tym względem nieco dobrą sławę Poznańskiego wspomniane co dopiero towarzystwo. Mianowicie zasługują na wszelką uwagę i uznanie dwa odczyty ostatnimi czasy na posiedzeniach wydziału historycznego. Pierwszym był d-ra Władysława Zeblińskiego «O wojnach i ryccarzach polskich», studjum starożytności z epoki Piastowej; drugim, rozprawą ks. prałata Eihwskiego o stanie kościoła ruskiego przed unją brzeską z r. 1596 i o przyznach akt-ten przygotowywanych. Piękne pod względem formy, uczone pod względem treści opowiadanie autora przychodzi do ostatecznego rezultatu rehabilitacyi owej unji przeciw zarzutom, jakie ten pamiętny w dziejach kościoła akt ze strony swoich i obcych historyków spotykały...

Kronika załobna nasza zapisuje w ciągu ostatnich kilkunastu dni zgon dwóch zasłużonych, znanych szerzej osobistości. W końcu przeszłego miesiąca zmarł w posiadłości swej, Gonickach pod Węszczią, Józefat Zielenacki, były profesor prawa rzymskiego w uniwersytecie lwowskiem; w pierwszych dniach b. m. w Prusach Zachodnich, we wsi Bachwaldzie, Teodor Donimirski, zastępca dla sprawy publicznej owych stron pod najrozmaitszymi względami obywatel.

## Paryż, 8 maja.

Posiedzenie Towarzystwa historyczno-literackiego. Loteryja na dochód 8-go Kazimierza i wydawa polskich artystów. Sztuka polska na wystawie paryskiej.

Jak zwykle tak i tego roku odbyło się w dniu 21 kwietnia starego stylu uroczyste zebranie Towarzystwa historyczno-literackiego, na którym uczestniczyli nie tylko jego członkowie, ale i wszyscy zamieszkaujący tutaj rodacy nasi z ruchem umysłowym związani. Posiedzenie zagal jako prezes, ks. Władysław Czartoryski, krótkim a wymownym orędziem, w którym do pracy i do wytrwałości wzywał. P. Ludomir Gadon, sekretarz, odczytał sprawozdanie z: prac rocznych, z rozpisanym konkursów i z materyalnem wzrostem biblioteki polskiej. Dzięki zapisowi generała Zamojskiego nieruchomości na quai d'Orléans, gdzie się biblioteka znajduje, stała się teraz bezwzględna własnością takowej i był jej jest zapewniony raz na zawsze. Odczyt p. Gasztowta, który zapełnił posiedzenie, miał jako przedmiot stan literatury europejskiej, a przedewszystkiem poezyi w XVI wieku odnośnie do Jana Kochanowskiego. Przedmiot był wybrany trafnie. W chwili, gdy po wspaniałych dziełach polskich obchodzili trzeciśmy jubileusz największego z poetów naszych, przystało i Towarzystwu historyczno-literackiemu oddać mu hołd należny. Nie mogło ono powierzyć zdolniejszemu pióru spełnienie tego zadania. P. Gasztowt nie tylko ma talent literacki pierwszorzędny, o prawdziwie poetyckim nastroju, ale posiada gruntownie wykształcenie pozwalające mu objąć całość traktowanego przedmiotu. Sam sposób w jaki zakreślił sobie plan swojej pracy o Janie z Czarnolasu pokazuje, że się znajduje na wysokości współczesnej nauki. Zostawił on całkiem na stronie samą treść i wartość utworów Kochanowskiego. Miał prawo przypuszczać, że każdy z jego słuchaczy zna ten przedmiot gruntownie. Oceny czysto literackie zasług piśniarza Trenów, dokonane zostały po tysiąc razy i można powieścić, że ta sztuka wyczerpana została. Tutaj w Paryżu, pani Seweryna Duchńska przed kilku dniami, na tym samym jeszcze stańdła punkcie, w poetycznej charakterystyce jego. P. Gasztowt chciał jako historyk, jako filozof pokazać związek naszej poezyi XVI wieku z poezją zachodu. Kochanowski spędził lat kilka we Włoszech i w Paryżu, obracał się w kręgach najbardziej wykształconych ówczesnych, żył w pośród profesorów, uczonych i poetów, i nie można zaprzeczyć, że musiał wrażliwy jego umysł na wskroś być przenikniętym atmosferą duchową tego otoczenia. Chęć zrozumienia poecie twórczą oryginalność naszego księcia poetów, należało go postawić w obec jego rówieśników, towarzyszy w obec jego zachodnich wzorów. Praca p. Gasztowta jest przedsięwziętą w tym duchu historyczno-krytycznej metody i szczerze mu można powiedzieć, że się jej chwycił. Dość już mieliśmy hymnów bałwochwalczych na cześć naszych wielkości; dość już długo zaklepieni byliśmy w złotwiej skorupie. Cieszyć się należy, że pisarze młodego pokolenia rozszerzyli horyzont krytycznych badań i że nas powiązali z ogólnym rozwojem europejskim. Charakterystyka XVII wieku poetyckim na zachodzie dokonana przez p. Gasztowta była umiejętną i trafną. Osobście co do nas nie dzieliemy jego zapatrywań na Ronsarda i plejadę, ale stanowisko przyjęte przez mówcę ma za sobą cały szereg piśmienniczych powag. Pokazał on w rysach dosadnych ramy, otoczenie w jakim się Jan z Czarnolasu obracał. Zarys jego pracy i krótkie z natury samej odczytu rozmiary nie pozwoliły mu na wkroczenie w samo jądro przedmiotu. Nie znając bliższych szczegółów życia Kochanowskiego we Włoszech i w Paryżu, nie wiedząc z kim ścisłej obcował, zostajemy obok nierozwiązanego zadania i ograniczyć się nam trzeba do hipotezy. Związek *post hoc* z *propter hoc* nie został należycie wyniszczony przez p. Gasztowta. Byłoby do życzenia, aby ten szkic został przez niego rozszerzony i nowymi szczegółami wzbogacony. Zgromadzenie przyjęło ży-

womi a zaśluzonemi okłaskami odryci p. Gasztowta. Liczymy go do najlepszych, jakie się nam kiedykolwiek udało się dozwolić na naukowy kierunek jakiego jest zwyczajem.

Z inna także dobrą wiadomością możemy się z czytelnikami naszymi podzielić. Istnieje w Paryżu na ulicy Chevaleret zakład św. Kazimierza, dom przytulny dla weteranów naszych dom schronienia dla sierot i dzieci ubogich rodzin. Oddał on już wyodrędnionemu polskiemu wielkie usługi: 494 dzieci oraz 170 starsów korzystał już z opieki i z schronienia pod jego dachem. Jeżeli powstanie swe, wzrost i utrzymanie zakład ten zawdzięczał trudom i staraniom kilku znakomych obywateli polskich i francuzkich, i jeżeli w radzie opiekunów takiego znajdującego stale najrozsobniejszego imienia obu arystokracji, to nie można było zaprzeczyć, że epoka krytyczna dla zakładu św. Kazimierza zdawała się nienukionna. Wydatki wzrastają, liczba potrzebujących pomocy co raz większa, a źródła dochodów wyczerpywały się. Nie można było bez rodzaju lekkomyślności zostawić losowi tyłu istot, których był i istnienie zależy od zakładu bez jutra zapewnionego i trzeba było pomyśleć o znalezieniu stałego funduszu dla św. Kazimierza, funduszu, któryby mu raz i na zawsze istnieć pozwolił. W tym celu rada opiekunów wyjednała po długich i usilnych staraniach u rządu francuzkiego koncesyę na wypuszczenie loteryi o kapitale 300,000 franków. Loteryja ta da zakładowi polskiemu raz na zawsze podstawę materyalną; osutki od tego kapitału powiększone datkami jednorazowymi i zapisami wystarczą na dalsze jego utrzymanie. Idzie tylko o to, aby publiczność polska pośpieszyła się rozdać owe bilety, których umiarkowana cena—po franku za bilet—każdemu dostępnym go czyni. Nie można wątpić, że dobroczynność nie zatrzyma się dopóki całe przedsięwzięcie pomysłu skutkiem uwieńczone nie zostanie. Los instytucyi uczciwej i filantropijnej złożony został w ręce publiczności naszej.

Spodziewamy się gorącego, serdecznego przyjęcia tej loteryi. Przykład dali nam artyści polscy. Rada opiekunów uprosiła u pp. Kossaka w Krakowie, Redakowskiego we Lwowie, Siemiradzkiego w Paryżu, Brandta w Mnichowie i Gersona w Warszawie, aby zechcieli być pośrednikami pomiędzy administracją loteryi, wszechartystami polskimi. Na ich ręce już stała góra artystów złożyli, albo obiecali złożyć utwory swego pedzla lub dłuta. Loteryja zrazu tylko dobroczynna przedstawiała dla wielu szczęśliwych łatwy sposób nabycia niemal darmo dzieła sztuki, którego cena w innych okolicznościach byłaby wygórowana. Nie można dość żywo przyklasnąć ofarności i obywatelskiemu duchowi polskich artystów. Spieszą oni z pomocą, gdy tylko się do nich o wsparcie odezwą, i dary ich wynoszą nieraz sumy okragłe.

Ażby choć w części wynagrodzić ich poświęcenie kilku członków rady opiekunów zakładu św. Kazimierza, a przedewszystkiem p. Jaworowski, którego gorliwości w całej tej sprawie dość się odchwalić nie można, powzięli zamiar urzadzenia w Paryżu i Londynie wystawy prac celniejszych artystów naszych. W ten sposób zachodnia Europa będzie mogła ocenić cały obszar polskiej sztuki, poznać się z jej przedstawicielami do czego nigdy nie mieli sposobności. Wystawiając swe dzieła na tutejszych wystawach sztukmistrze nasi przyjmowani są niby z laski, i ani krytyka nie zajmuje się ich pracami jak się należy, ani publiczność nie nabyla ryczałtowo ich prac, ciągniona stępną reklamą w inna stronę. A przecież na każdym polu mamy artystów, którzy śmiało porównanie z angielskimi, a nawet francuzkimi wytrzymać mogą. Wystawa, gdzie jedynie polscy artyści staną w zawody, będzie dowodem pełnoletniej męskości naszej sztuki i bez żadnego płytkiego optymizmu można wyrazić nadzieję, że narazicie w wystawie tej znajdą artyści nasi sposobność, na którą czekali oddawna i dotąd bezskutecznie. Czekamy z hiecierpliwością ziszczenia tego planu.

Powiedzieliśmy wstępie o trudności, jaką znajdują artyści nasi do należenia, do współzawodniczenia z tutejszymi. Dowód tego mamy na taborocnym salonie. Znajdują się tu znakomity obraz Brandta, przedliczny krajobraz Gasztowskiego i kilkanaście innych dobrych płócien; znajdują się w dziedzinie rzadziej interesujące posagi Godebakię i Kosowskiego, znajdują się nakoniec i przedewszystkiem «Held Prusk» Matejki, i wszystkie te prace przechodzą mniej więcej bez echa. Co się tyczy obrazu Matejki krytyka obeszła się z nim nader surowo. Uważany jest tutaj jego wielki obraz jako rzecz szkodliwa, nie zadawalniająca wymagań piękna i nawet wprost im przeciwna. Treść zostawia ich obojętnymi, a forma jest wręcz przeciwna istniejącym tutaj teoryom, szematom i formułom. Nienukionna to *Assolo* latwem było z góry do przewidzenia.

T. R.

## Kamieniec pod., 16 kwietnia.

O pogodzie jeszcze, komunikacye, święta wielkanocne, muzyka kościelna, koncert amatorski, towarzystwo muzyczne. Bilans miejscowego gimnazjum; posiedzenia towarzystwa pomocy naukowej. Szkoła rzemieślnicza *in spe* w Kamieńcu. Smutne warunki w jakich się miasteczko Tuleryn znajduje.

Gdyby mieszkańcy górnego Podolu, jak dawni rzymianie, mogli zadania swoje wypowiadać publicznie, to niechybnie, zamiast wolań o chleb i grzybska, zapagnęliby w obecnej chwili ciepła i pogody. Bo że w ciągu dziesięciu tygodni, naraząc się mimo chęci i woli na działanie hydropatyi niebieskiej — nie bardzo przyjemnie. Ze jednak i ciepło i pogoda nie dadzą się za pośrednictwem petycji wytworzyć, ztąd więc droga, skromniejsza sukupka — o drogi i komunikacye. Zjemy nerwami, żądze i pragnienia podniecone, ztąd i ciekawość niepodrzedne zajmuje stanowisko, a ta jej dogodność nie sposób tak przedko. gazety dochodzą nas zwykle dość późno, a teraz później jak kiedykolwiek... O ciekawość wszakże mniejsza, daleko więcej cierpi handel, transporty wszelkie zawieszono. kupy trudniący się drobną wyprzedażą, sprowadzają pocztą potrzebne produkty; można więc sobie wyobrazić, jak zwykła lokomotywa transportowa musi być w obecnej chwili kosztowną. To też poczta przybywa do miasteczka na sześciu wozach, ciągnionych przez dwadzieścia kilka koni, na małych stacyach, wszystkie zapas żywego inwentarza wywodzi w przęży, dla zwykłych smiertelników odbywających podróz w tym czasie, pozostaje tylko cierpliwie o głodzie i chłodzię czekać nieraz dobie całą, i na przebycie przestrzeni łączącej Kamieniec z koleją (wiorst 90) potrzeba trzech dni co najmniej.

Kwiecień — smutne drzewa sterczą z wyciągniętymi zeschłymi konarami, zieleni nigdzie... przepaszam, jest jej sporu na łanach, ozimina pięknie się prezentuje, zapowiada się uroczaj, jeżeli... ach tych jeżeli tak dużo, że ich wylizać nawet nie mam odwagi. Święta wielkanocne po za nami, wesoło one wyglądają, jeżeli im jasne niebopryświeca, a wiosna swoich darów nie skąpi, w tym roku było inaczej, smutno wielkotygodniowe nabożeństwo, równie smutnym aletują się zakończyły... pierwsze odbywały się wedle modły przyjętej oddawna, w katedralnym jeno kościele brakło zwykłych wcale dobrze złożonych chórów, niebysmy przeciw temu nie mieli, gdyby ich zanieschano zupełnie, nie mamy nawet prawa tego wymagać, ale mamy prawo prosić, by garstka samouczków nie znęcała się nad słuchem publiczności, bo wszak to do wielkotygodniowych umartwień nie należy wcale... Już to do smutkiem przyznać potrzeba, ale muzyka kościelna z każdym u nas rukiem upada. A pamiętamy świętne czasy Mirceknig, który wykazałci spory zastęp organistów; otóż jeden z jego uczniów p. Pawłowski, z uczniów, dodajmy zdolniejszych, także w ślady wstepował swego nancytela, lubny powzecznie, umiał zarytkować wszystkie sily muzyczne miasteczka; obecnie, objął on posadę organisty w Zytomierz, i następy po sobie nie zostawił... Coz

to musi się dziać w innych uboższych świątyniach, kiedy matczary kościołów podobnie, nie jest w stanie takim dotkliwym brakiem zapobiedz?

Miejmy wszakże nadzieję, że pod tym względem nastąpi zwrot ku lepszemu, bo oto przed tygodniem, grono miliońków muzyki zawiązało się w towarzystwo, wybrało sześciu członków, którzy przyjęli na siebie obowiązek wypracowania ustawy i wyrobienia jej potwierdzenie u odnośnej władzy. Inicjatorem i tutaj, jest dyrektor miejscowego gimnazjum, p. Petr, który złożył do wody i zamłowania i wytrwałości, oto bowiem w końcu marca, orkiestra i chór śpiewaków, przez niego wykształconych, a składających się z wychowawców i wychowanka, zakładów naukowych, wystąpił, z wale udanym koncertem; połączone tu przyjemność z pożytkiem, dochód bowiem przeznaczony na opędzenie potrzeb ubogiej młodzieży, wynosił dwieście kilkadziesiąt rubli. Tak dotąd wszystkie prawie ofiary tego rodzaju, pochłania wpisowe, a stanowią one dość sporą rabrykę w szkolnym budżecie. Jako dowód—podajemy tutaj bilans przypuszczalnie meżkiego gimnazjum kamienieckiego na rok bieżący. Rząd na utrzymanie jego wyplaca 25,082 r. 80 kop., mianowicie: pensja dyrektora wynosi 1960 r., inspektora 1470, katechty wschodniego obrządku 900, katechty ormiańsko-gregoryjańskiego 400 (nie rozumiemy tej pozycji, ani księdza, ani też wychowawców do tego należącego kultu, nie mamy wcale w Kamieniu), 11 nauczycieli pobiera 12,808 r., kaligraf 245, szkoła przygotowawcza kosztuje 1282 r., nauczyciel śpiewu i gimnastyki 500, gospodarze klasowi i ich pomocnicy 1372, utrzymanie cerkwi w gmachu gimnazjalnym 524, poprawa budynku 270, renta (921) idzie na pensję dla lekarza, sekretarza i potrzeby kancelaryjne. Suma atoli przez rząd wypłacana nie wystarcza, braki więc doszukiwano się wplywają z wpisowego osiągniętych; wplywy zaś owe w kamienieckim gimnazjum wynoszą 14,600 r. (450 uczniów gimnazjum po 30 r. rocznie, co stanowi 13,500 r. i 55 wychowawców szkoły przygotowawczej po 20 r., co stanowi 1100 r.). Otóż z tego odtrącić należy 2476 r. na wydatki personalne (odsłuki pewnie odsyłane uczesnemu Komitetowi, do kasy państwa, na zwiększenie kapitału dla nauczycieli szkółek przygotowawczych przeznaczonych i t. d. i t. d.); reszta zużytkowuje się na miarę w sposób następujący: katechta katolicki 200 (zapewne dopłata do tych 400 dla ormiańsko-gregor. przeznaczonych, co razem, bardzo skromne wynagrodzenie stanowi), na utrzymanie cerkwi 524 r. (dopłata), na utrzymanie równoległych oddziałów klasowych 6,873 r., stypendya i pomoc naukowa dla profesorów i w ogóle urzędników gimnazjalnych 1900 r., opał, oświetlenie i asseruacja budynków 3,075; wreszcie, ostatnia, najskromniejsza pozycja, na gabinety i bibliotekę r. 225.

Otóż towarzystwo wspierania ubogiej młodzieży, choć w części przyczynia się do wypełnienia luk, budżetu szkolnego; w tym roku odbyło ono dwa posiedzenia (w końcu marca i w połowie kwietnia). Kapitał jego bieżący wynosi obecnie 1,299 r., ruchomy 2,303. Sumę tę prawie wszystką rozporządzono pomiędzy 67 uczniów i 41 dziewcząt kształcących się w miejscowej szkole (wpisowo). Podług wyznaczeń, korzystało z niej 52 prawosławnych, 8 izraelskich i 17 łacińskich obrządku; kwestye kultu, podnosimy tu ze względów statystycznych, zarząd się wcale narodowości wychowawca nie kierował udziałem pomocy tym, którzy jej potrzebowali. Podajemy tu listę ofiarodawców, którzy złożyli ofiary na ręce wiceprezesa towarzystwa (804 r.) i p. R. (333 r.) w ilości 1137 r. Byli to pp. Tytus Michałowski z Kijowa, Józef Jaroszewski, Piotr i Henryk Lipkowsy, Ignacy Chelmiński, Emeryk Mańkowski, Mikołaj Czarnowski, Michał Podhorski, Leon i Stanisław Gradowscy, dr. Kazimierz Dobrowolski z Budnego, Lucyan Podlaski, Włodzimierz Reński, Antoni Kostecki, Józef Rojczek, Stefan i Szczepan Karasiewicz, Kietliński,

Stefan Makowiecki, Jan Górski, Aleksander Górski, Michał Grelno i Włodzimierz Włodzki.

Wracam jeszcze do budżetu szkolnego; widzimy tedy, że na utrzymanie gimnazjum idzie około 40,000 r. rocznie; suma dość poważna, ale nie wątpliwe, że przy dobrych chęciach gubernia nasza, zdobyć by się mogła na dwa podobne zakłady, ale i to jakie są (w Kamieniu i Niemirowie). Zasadę uczylibyby naglącej potrzebie, gdybyśmy posiadali szkoły rzemieślnicze, znaczny bowiem kontyngens teraźniejszych gimnazjów, tam by szukał światła niechybnie, z wielkim dla siebie pożytkiem, kiedy obecnie zmuszony do poprzestawania na tem, co ma pod bokiem, zapinał po brzezi ławy szkoły klasycznej, a nie należycy w domu przygotowany, upada pod ciężarem ćwiczeń greckich i łacińskich, i kończy na tem, że z wielką trudnością, do trzeciej dopłynąwszy klasy, opuszcza gimnazjum, i... w najszczęśliwszym wypadku, zostaje skrybentem w jednym z biur miejscowych, w mniej szczęśliwym zraza się do świata i ludzi: do rzemieślnika, któremu się jego ojciec poświęca nie ma ochoty, lokajem, myszuresem, faktorem, furmanem, jak jego rodzic—nie zostanie, do ksiądzki, jako do winowajczyni nieszczęścia, nabiera nieprzełamanego wstrętu... i przy okolicznościach sprzyjających awanturnik gotowy. A taki dzieciak w szkole rzemieślniczej, obok fachowego wykształcenia, udzielającej jeszcze sporo wiedzy książkowej, może się wyrobić na uczciwego i pożytecznego obywatela. Zdolny i stamtąd się wydestynie na szeroki gościniec, dla nauki nie przypadnie, jeżeli będzie miał do niej powołanie, mniej zdolny nie zmarnuje się przynajmniej. Na doświadczeniu kilkunastoletniem, na kilkunastoletniej obserwacji opieram te moje uwagi, powtarzam więc—szkół rzemieślniczych potrzeba nam przedewszystkiem. I Kamieniec nawet zdobyć się na nią nie może, choć od lat siedmiu namyśla się nad urzeczywistnieniem pożytecznego projektu; oto bowiem jeszcze w 1877 r., gmina izraelska, zaczęła odkładać po 500 r. rocznie na szkołę rzemieślniczą, bez różnicy wyznania, dotąd już suma ta ściągana z podatku żywnościowego (*Korobocznij zbor*) urosła do 43,000 r. Przeszły zarząd miejski, wysłał komisyje, której zadaniem było opracowanie ustawy, dla tej nowej a wiele użytecznej instytucji; teraźniejszy zarząd, będąc z kolei nowiej komisyi ustawę ową rozpatrzyć i uzupełnić i ta już rzecz doprowadziła do skutku; w myśl jej szkoła ma się składać z pięciu klas, wykład w nich zbliżony do wykładu w szkołach realnych, a obok tego funkcjonować mają pracownia—stolarska z tokarską i rzeźbiarską połączoną, ślusarska, kowalska, rymarska, zakład szewski i krawiecki. Jedno co mamy do zarzucenia ustawie, to zbyt wygórowane wpisowe, wynoszące 30 rubli rocznie. Szkoły jednak dotąd jak niema tak niema. W analogicznych warunkach co do oieszności na tem polu, znajduje się Tulczyn, ale z racji zupełnie innych powodów. Wiedzieć należy, że pomimo iż liczy 17,000 mieszkańców, nie został w poczet miast wciągnięty, został miasteczkiem, więc z dobrodziejstw przywileju, udzielonego pierwszemu, korzysta nie może, zarządu miejskiego nie posiada, funkcjonuje tu tylko zarząd mieszczański (*mieszczańska uprawa*); na zasadzie przepisów obowiązujących, wszelkie kwestye dotyczące gminy, wówczas tylko posiadają moc obowiązującą, kiedy 2/3 składających ją osób, potwierdzi je; gmina tulczyńska liczy 10,000 głosów, potrzebna większość stanowi około 7000; otóż pomimo starań najgorętszych, zebrać takiej liczby obywateli niepodobna. Już lat temu kilka, energiczniejsi reprezentanci, radzili o zniesieniu petycji, gdzie nalezy, by miastu nadano prawa samorządu, miejscowy gubernator przyrzekł poparcie, ale brak prawem zawarowanej liczby głosów, stanął tu na przeszkodzie. Toż samo i ze szkoła ma miejsce, otworzył jej dla tych samych powodów niepodobna, choć miasteczko, co roku odkłada po 200 r. z notaryalnego dochodu i posiada około 75,000 r. kapitału złożonego w banku państwa.

Mam słępną nadzieję, że nim ta korespondencja dojdzie ręk czytelników, wygodzi się nieco podobnie, ale narazem pewny jestem, że na szkoły, o których wyżej wzmiankowałem, nie jeden ręk, uboga ludność nasza mięjska czekać będzie jeszcze...

Dr. A. J.

## KRONIKA SĄDOWA.

*Sprawa o oświecenie nauczyciela gimnazjum w Warszawie.*

Dnia 12 b. m. w II wydziale karnym sądu okręgowego warszawskiego przysła pod ocenę sędziów interesująca sprawa b. ucznia gimnazjum p. Władysława Grajnera, oskarżonego o czynne zobowiazanie nauczyciela IV gimnazjum meżkiego, p. Bernarda Peltyna. Oskarżony, (syn szanowanego literata, redaktora *«Zorzy»*), liczy 18 lat wieku. Z powodu nieprzewidzianej potrzeby, która nie pozwoliła przybyć na posiedzenie obrocy oskarżonego, pan Gr. bronil się sam. Po uzupełnieniu zwykłych formalności przedwstępnych, przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia. Osnowę jego, dla ścisłości, podajemy niemal w dosłownym przekładzie. Dnia 1 września, około godziny 9 wieczorem, nauczyciel IV gimnazjum meżkiego w Warszawie, p. Bernard Peltyn, przechodząc przez plac Trzech Krzyży spotkał się ze znajomą następcielką prywatną panną Hellman i stanął z nią przy stacyi tramwayów. Wkrótce potem mimo domku stacyjnego przeszedł b. ucznia gimnazjum, Wl Grajnera. Spotrzychwał p. Peltyna i p. H., Gr. przystanął, spojrzawszy spojrzał na te ostatnia, i śmiejąc się głośno, odszedł. Oburzony tym postępkim pan P. przywołał sędziów i wraz z nim pogonił za G., pragnąc zatrzymać go i odprawiać do cyrkułu. Jednakowoż G. zniknął w tłumie; pan P. zaś, poszukując go, szedł dalej Nowym-Swiatem. Nagle przed domem pod № 7 otrzymał z tyłu uderzenie kijem w twarz, tak mocne, iż krwaw się zalał. Nie wątpliwe, iż sprawcą napadł był Władysław Grajner, pan P. niezwłocznie zameldował w policyi tak o samym wypadku, jako też o swem podejrzeniu. Wskutek tego do cyrkułu dostawiono niebawem Grajnera, który tłumaczył się tu, iż jeśli istotnie uderzył łaską pana P., to nastąpić to mogło tylko wypadkiem, w chwili gdy ten ostatni chciał go zaareztować, a ten mu się z rak wyrywał. Jednocześnie G. prosił p. P. o przebaczenie. Jednakowoż, pomimo to, sprawa przeszła na drogę sądową. Na śledztwie pierwiastkowem poszkodowany potwierdzał wszystkie powyższe okoliczności, zeznał nadto, iż dwa lata temu, mianowicie w maju 1882 r. Władysław Grajner będąc uczniem klasy VI gimnazjum IV, za impertyncyje, której się względem niego dopuścił, był skazany przez radę pedagogiczną na relegację ze szkoły. W skutek silnej potrzeby ojca karę tę zamieniono następnie na arest trydniowy. Nie złożywszy egzaminów rocznych Gr. promocyji nie otrzymał i został przeniesiony od wstąpi do gimnazjum III. Od owego czasu, wedle słów poszkodowanego, Władysław G., ażeby powodowany zemsta, ustawicznie szczykował go i przy każdym spotkaniu, dopuszczał się rozlicznych ekcesów w podobnym rodzaju jak ten, który wydarzył się dnia 1 września na placu Trzech Krzyży i zakończył się czynną obelgą. W ogóle zatem p. P. sądzi, iż obelga ta była wymierzona przeciwko niemu ze względu na jego urzędowanie stanowisko nauczyciela gimnazjum.

Zupełnie analogicznie brzmiała opowieść o samem zajściu w ustach towarzyski panna Peltyna panny H., która miała przymiot wiedz, jak oskarżony uderzył łaską pana P. i nieki.

Dyrektor gimnazjum IV p. Michał Hulme-ring potwierdził w swoim zeznaniu przytoczone przez poszkodowanego szczegóły translokacji Grajnera, i dodał, iż zaraz po wypadku z dnia 1 września opowiadał mu o ustawicznych przesładowaniach, jakich doznawał przy każdym spotkaniu od oskarżonego od czasu opuszczenia przez tegoż gimnazjum. Przy oględziach lekarskich dokonanych w kilka dni po wypadku lekarz konstataował na nosie p. Peltyna z prawej strony gojąca się już ranę zewnętrzną długiej 1/2 ctm. z zacerwieniem i nabrzmiałymi brzegami i zaopiniował, iż rana ta nalezy do rzędu lekkich obrażeń i powstała prawdopodobnie od uderzenia kijem. Sam oskarżony i w dalszym ciągu śledztwa obstawiał przy pierwotnem swem zeznaniu, utrzymując, iż nigdy nie żywił żalu do p. Peltyna, który w klasie jego wcale nie wykladał. To też nawet decyzyjny rady pedagogicznej w przedmiocie relegacji z gimnazjum zdaniem oskarżonego, wywołał właściwie nie p. Peltyn, lecz inny nauczyciel, przez wzgląd na nieprzyjemny swój stosunek z jego ojcem. Tymczasem tego nie uwzględniono jednak. Władysław Grajner

został oddany pod sąd pod zarzutem prepostestwa, wskazanego w art. 285 kod. karnego.

Przepis prawodawczy w artykule tym zawarty, brzmi jak następuje:

«Kto powoła się polem lub innym jakimkolwiek jawnie gwałtownym czynem znieważając urzędnika, chociaż nie w miejscu urzędowania władzy, lecz w czasie lub z powodu wypełnienia przez obowiązek służby ten służy: zamknięciu w domu poprawy od osmiu miesięcy do dwóch lat, z utratą niektórych w artykule 50 niniejszego kodeksu pisanych, szczególnych praw i przywilejów.»

Podany i na posiedzeniu nie przyznał się do winy. W roli świadków, oprócz p. Peltyna, który, jako pokrzywdzony, wrzeczono z powodu sprawowania swego urzędu, nie został wyłączonym od przysięgi, stanął: dyrektor gimnazjum IV p. Bulmering, nancydzki tegoż progimnazjum p. Adamczewski, znajomy p. Peltyna, niejaki Dressler, panna Celestyna Hellmann (znana czynnikom z aktu oskarżenia nauczyciela prywatna), b. stójkowy Jc i dawny kolega oskarżonego p. Szczygielnic. Dwóch ostatnich sąd powołał na żądanie oskarżonego. Unikając powtarzania się znanych lub pobawionych wagi, nie przytoczamy tu z osobna treści zeznań wszystkich świadków i poprzestajemy na ogólnikowym zaznaczeniu kilku epizodów, które na kanwie śledztwa głównego zarysowały się najwybitniej.

A więc naprzód warto zapoznać się ze źródłem niemiędnego niechęci podanego względem pana Peltyna. Powodem jej, jak wiadomo, miała być nieprzychylna wiele dla Grajnera decyzja rady pedagogicznej, wywołana impertynencją znalezieniem się ucznia. Gr. był wtedy uczniem klasy VI. Podczas paucy uczniów tej klasy przeniesiono do innej sali. Gr. w poprzedniej przez zapomnienie zostawił swą czapkę. Wdróżając po nią, trafił na lekcję p. Peltyna, który zamknął mu drzwi przed nosem. Uczeń czekał na korytarzu i po ukończeniu lekcji zbliżył się do przechodzącego przez korytarz p. Peltyna z wymową. Zbliżył mu i skomplementował wobec ucznia klas wyższych.

«Młody, durak, zatusia dyrektor», brzmiała odpowiedź nauczyciela. Wówczas Gr. podał za nim do kancelarii w obec kilku innych nauczycieli, rzekł: «Pan się dopuścił względem mnie aragauicy!» Słowa te uznano za impertynencję, i uchwała rady pedagogicznej, zapadła w tymże dniu, orzekła relegację winnego. Decyzję powyższą zmienił następnie kurator okręgu naukowego w sposób, przyjęty w akcie oskarżenia. Atoli otrzymane pozwolenie składania egzaminów rocznych nie na wiele się przydało p. Grajnerowi, albowiem przy egzaminach tych otrzymał on dwójki z przedmiotów, z których w ciągu roku miał dobre stopnie. Tym sposobem Gr. przeszedł do III gimnazjum również do klasy 6 i dopiero w następnym roku szkolnym otrzymał świadectwo z ukończenia sześciu klas.

O samym wypadku dwie usłyszeliśmy wersje. W duchu aktu oskarżenia opowiadali o nim poszkodowany i panna Hellmann, natomiast świadkowie Jc i Szczygielnic swemi zeznaniami wapierali znane już czynnikom wyjaśnienia podanego. Zresztą, ośm całej sprawy było właściwie pytanie: czy można uznać w zasadzie, iż zniewaga, której miał dopuścić się oskarżony względem p. Peltyna, miało swe źródło w urzędowym stanowisku tegoż. Na pytanie to odpowiadał twierdząco prokurator w swych wnioskach, popierających akt oskarżenia. Natomiast sądziłowie poglądu tego nie podzielili w swym wyroku, orzekając niewinność Grajnera. Wyrok ten przyjęty został z uznaniem przez audytorium, złożone wyłącznie z przedstawicieli inteligencji. Wypada nadmienić w końcu, iż wstęp do sali miały wyłącznie tylko osoby zaopatrzone w specjalne bilety wejścia.

Fr. N.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Uchwała anti-socjalistyczna. Pokój tien tsincki. Sprawy egipskie. Proces lipski.

Ubiegłych dni kilka przyniosło dwa ważne rozwiązania. W parlamencie niemieckim przyjęto bez zmian i poprawek rządowy projekt do prawa o wyjątkowych środkach przeciw socjalistom; we Francji zakończono wyprawę tonkinską pomyślnym traktatem z Chinami. Wypadek pierwszy zmocnił wewnętrzną politykę kanclerza niemieckiego, co dawało się przewidzieć zgóry i co jest samo przez się widoczne. Wypadek drugi spotęgował na rzecz tegoż kanclerza, politykę jego zewnętrzną, kontynentalną, jakkolwiek, na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło inaczej. Francja, zawarła pokój

na wachodzie, ma wprawdzie na chwilę swobodniejsze ręce w domu, lecz właśnie — na chwilę tylko. Protokolat nad Ananem i Tonkinem, wraz z zapewnionym wpływem handlowym w trzech rozległych prowincjach państwa niebieskiego, rozwierają dziś przed rozczepolita francuzką takie same widoki osadnicze, jakie w wieku XVIII rozwarły się w Indjach dla Anglii; i jako początek nowej, zamorskiej ery, był dla Wielkiej Brytanii pilatowem umyciem rąk od wszystkiego, co na lądzie europejskim nie zagraża wprost i bezpośrednio posiadłościom jej nad Hindus i Gangesem, tak samo przewaga handlowej marynarki francuzkiej na wodach indo-chińskich, traktatem tien-tsinskim świeżo zastrzeżona, odciągnie Francję, wcześniej czy później, od nalogowego jej zagładania w sprawy starego naszego świata. Ze zaś, na starym tym naszym świecie, jedynym kłopotem większym, zasadniczo dotąd nienu-snym, jest kłopot słowiański, wazący się pomiędzy Rosją a Austrią, jasny jest tedy rachunek, że działalność Francji, skierowana odąd przeważnie w strony oceanu spokojnego, w dwójnasób przysporzy znaczenia i powagi «uczciwemu berlińskiemu maklerowi», jak podobno ka. Bismark sam siebie z upodobaniem nazywa.

Rokowania angielskie w kwestyi egipskiej, nie zrobiły nowego kroku. Jest do zapisania tylko pogłoska wiedeńska, podana przez «Polit. Correspond.», że gabinet angielski, spotkawszy niejaki trudności w przedmiocie zwolnienia jednej konferencji, zamierza na jej miejsce zwołać aż dwie: pierwszą dla omówienia spraw finansowych Egiptu, drugą dla rozstrzygnięcia innych punktów spornych. Nie rozumiemy ani w ząb tej kombinacji. Wygląda ona na to, jak gdyby kto, nie mogąc pozyskać pożyczki dwuzłotowej, zaprzagnął zaciągnąć czterozłotową. Swoją drogą, nowy projekt trafić może do przekonania dyplomacji, na mocy przysłowania: kto się leką szerokiego gościnka, ścieżkami chodzi. Potwierdza się natomiast wiadomość, że Anglija nie zgadza się na przyznaczenie do konferencji Egiptu, bodaj w charakterze słu-hacza». Starania w tej mierze chedywa, Wielka Brytania, usunęła z pobudek «humanitarnych». Tak przynajmniej zapewnia «Observer», i słusznie: nie dobrze jest, gdy skazany na śmierć przysłuchuje się debatom nad sposobami uciecia mu głowy. Można zresztą w tym punkcie całkowicie zaufać cywilizacji; nowoczesnej: środki wybrane zostaną najdogodniejsze; a rzecz to ostatecznie nie mała. Od stron sukańskich rozlegają się po staremu głosy żądóg wołających o ratunek, i zawsze na próżno, wiadomo, jak w pustyni. Posłano wszakże kogoś z zapytaniem do Gordona, jeśli jeszcze żyw: leby naprawdę potrzebował wojska? W izbie gmin, po żywej i odkładanej dyskusji nad wnioskiem Hicks-Bledaka, żądającym nagany dla polityki Gladstone'a w Sudanie, odrzucono wniosek większością 303 przeciw 275 głosem. W toku rozpraw Gladstone oświadczył wśród innych frazesów, że rząd królowej Wiktory nie myśli poskramiać Mahdiego, «gdź polityka taka doprowadziłaby do walki z narodem walczącym o swoją wolność». Do żywego dotknęło to wszystkie organa prasy londyńskiej, z wyjątkiem «Daily News», która sądzi, że bądź co bądź, mniej kuszącej piekne słówko niż wyprawa pod równik. Przytem, już raz napisaniem zostało: Egipt ocąloni będzie wtedy, gdy Mahdi postawi go nad przepaściami.

Na naszych smutnych i ząsepionych dziś szlakach zachodnich, w Poznanskiem, towarzysztwo obrony prawnej robi pierwsze kroki; omówienie tych początków, wskazanie trudności i sposobów przezwyciężenia takich, zostawiamy naszemu korespondentowi; sprawa bowiem, przechodząc z dziedziny teorii na grunt zastosowania wymaga dokładnej i szczegółowej znajomości warunków miejscowych w Galicji, więc rusinów lwowskich, wywołał chwilową tylko i zużyta polemikę pism zakordonowych; faktyczne z niego sprowadzenie podajemy osobno. Narazcie — oto sprawa Kraszewskiego stała się w całym znaczeniu sprawą polityczną.

Tak chciał książę Bismark, kłótni już od wojny 1870—71 r. ciąłby widoczny zwrot w sympatykach i nadziejach polaków w stronę Rosji i Francji. Jednym więc cięsem skończył książę z reszatką złudzeń naszych zachodnich, pokazując społeczeństwu polakom, że w Niemczech, w dzisiejszym systemacie germanizacji pruskiej, liczyć ono może jedynie na niewelacy nieubłąganą, bez pardonu. Kraszewski mógł zawinąć — przez to już tylko samo, że był tak nieoglednym, nieostrzymym, iż się dał wciągnąć do spółki z rozmaitymi Adlerami; zgrzeszył względem społeczeństwa, które w swem sercu, za zane trudy całego żywota, żywiło i żywił dla niego nie przestanie uczuć czci i wdzięczności. Ale, żeby chociaż i mózż z błędną zęknętego starca skorzystał w sposób tak dalece «diplomacyjny», żeby chociaż i mózż spłodził z tej myśli całą górgo zorganizowanego szpiegostwa, i zwałi ją na głowy osób tak różnych stanowiskiem, wykształceniem, pracą, jak bracia Wołowscy z jednej strony, jak Kraszewski i Zaleski z drugiej, jak Gambetta i Ferry z trzeciej — za prawdę niema dość słów dla słusznej i trafnej kwalifikacyi podobnego zjawiska.

J. T. H.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryz, 12 maja. O zatargu z Marokkiem podają pisma tutejsze następujące bliższe szczegóły: «Cesarz Marokka postanowił wydalic z kraju wszystkich chrześcijan i enduizmojców. Dnchowcy szeryf, będący człowiekiem liberalnym i tolerancjnym, zażądał pośrednictwa konsula francuzkiego, Ordegi, którego wpływ przez to znaczenie urosł, obdarzając niepokój rządu angielskiego. Ferry porozumiewa się z Hiszpanją o rozciągnięcie wspólnego protektoratu nad Marokkiem. Dlatego posel hiszpański w Tangerze. Diodado, powołany został do Madrytu, podobnie jak Ordega do Paryża. Marokko, jako kraj przytykający do Algierji, utrzymuje żywe stosunki handlowe z Francją via Marrylija. Francja ma przeto tamże nader żywotne interesa i stanowisko ziomka naszego, p. Ordegi, nabiera wybitnego znaczenia.

Paryz, 15 maja. Rada ministrów postanowiła wnieść niebawem pod obrady Izby projekt do prawa o zmianach niektórych ustępów konstytucyi. Półrządowa «Agence Havas» upowiadano została oświadczyć, z powodu procesu lipskiego, że Ferry nigdy nie znał Kraszewskiego osobiste, nigdzie się z nim nie widział, i żądanych nagród za nie nie przyrzekał. «Ratyfikacya traktatu z Chiuami, zawartego w Tien-Tsin przez kapitana Fournier, nastąpiła 13 b. m.

Wiedeń, 15 maja. Zaasadi na jednym z ostatnich posiedzeń zatarg między lewicą a prezesem Izby, d-rum Smolką. Wyniknął takowy z nieporozumienia w kwestyi formy. Jeden z rezolutorów głosowania Izby, prezes ogłosił za skonstatowany, gdy lewica sądziła, iż był waptywmy. Ponieważ, na mocy regulaminu, oświadczenie prezesa nie może być odwołanem, przeto dr. Smolka nie zgodził się na ponowne głosowanie. Wtedy lewica opuściła Izbę. Dziś lewica wróciła na posiedzenie; Izba znalazła się prawie w komplecie. Dr. Tomaszczuk odczytał w imieniu oponentów deklaracyę, oświadczyając, że wedle przeświadczenia lewicy, projekt uchwały zakwestyonowanej (dotyczyła ona robot publicznych), nie pozyskał większości należytej, w skutek czego, na mocy konstytucyi, projekt nie może być przedmiotem dalszych obrad. Dr. Tomaszczuk zaproponował oprócz tego artykuł, dopielający regulaminu Izby, a uprzedzający zajęcia w rodzaju ostatniego. Prezes ze swojej strony oświadczył, że uważał za swój obowiązek ogłosić to, co według jego przekonania było wyrazem woli Izby, tymbar-dziej, że nikt z członków nie zażądał skonstatowania stosunku głosujących za do głosujących przeciw. Izba jednogłośnie uchwaliła zanieść oświadczenie do protokołu posiedzeń, i na tem zatarg się skończył.

Berlin, 16 maja. Książę Wilhelm z całym orszakiem wyjechał wczorajszego wieczora do Petersburga. W Potdam książę miał audyencyę u cesarza, trwającą blisko godzinę. Na dworcu kolei, ks. Orłow, ks. Dolgoruki z całą ambasadą rosyjską, zgnałi księcia w uniformach pelynych. Książę Wilhelm powiódł J. C. W. Wielk. Księciu Następcy Tronu rosyjskiego znaki orderu czarnego orła z wielkim krzyżem orła czerwonego, które doręczono zostają w dniu pelenoletności Jego Cesarzewiczowskiej Mości.

Wiedeń, 16 maja. Cesarz, za pośrednictwem ambasadora swego w Petersburgu, przesłał Jego



wyroku cywilnego żadnego zasady usynienia od takich włóscian robotników otrzymać nie można. Abyż zatem przyjąć z pomocą rolnictwu, które bardziej niż inne zajęcia potrzebuje mieć robotnika na czas, projektujemy, aby dla najmniejszych, umiarkowanych do robót pólnych, ustanowić specjalne przepisy, wskutek których zrywający umowy odpowiadają, nadal nie tylko cywilnie, ale i kryminalnie.

× Redaktor litewski „Auszry”, p. J. Szlupas, według „Dziennika Poznańskiego” otrzymał rozkaz opuszczenia państwa pruskiego. Rząd pruski, jak zapewnia wspomniany dziennik, postąpił tak dla tego, iż podejrzewał „Auszre” o dążności pojednawcze względem Polaków. Z powodu wygnania z Niemiec p. Szlupasa, „Mosk. Wied.”, które niedgdy kreśliły z „Auszry” bicz na „polską sprawę”, odzyskują się w ten sposób: „Dziennik Pozn.” dziwi się, że tak niewinny program (t. j. pojednawczy z Polakami) stał się powodem prześladowania redaktora „Auszry”, dla którego wyraża serdeczne współczucie. W ten sposób dzięki głębokiemu pojmowaniu pruskich interesów na Litwie i godnej nadsładowania energii gabinetu berlińskiego próba utworzenia w Tylicie nad samą pruską granicą nowego polskiego gniazda i prowadzenia ztąd propagandy w Rosji i pomiędzy pruskimi Litwinami, o czym pisaliśmy w Nr. 65 „Mosk. Wied.”, była w samym związku zniszczona. Na szczególną uwagę zasługują tutaj ta troskliwość, z jaką rząd pruski otacza nie liczących swoich Litwinów, chroniąc ich od wpływu polskiego. Jakim sposobem i tu „sprawa” przycepiona została nie wiemy. P. Szlupas pisywał listy do „Dziennek Pozn.” lecz pisywał także i do „Now. Wr.”, zaznaczając bardzo dobitnie swoje odrębne względem Polaków stanowisko. A i „Auszra” w kierunku polskim nie awansowała się wcale...

× Ostatni numer „Rusi” przyniósł szanowny artykuł wstępny o kraju północno-zachodnim. Wyjmujemy ustęp o projektowanej własności mniejszej rosyjskiej: „Wiadomo jest nam, mówi organ p. Aksakowa, że w kancelaryi kijowskiego general-gubernatora oddawna już wypracowano projekt utworzenia drobnej rosyjskiej własności ziemskiej, nader odpowiedniej dla naszych południowo-zachodnich guberni. Projekt ten jest obecnie rozpatrywany przez wyższą władzę w Petersburgu: bezwątpienia, nie będzie zbyt trudno zastosować go do północno-zachodniego kraju... Nader byłoby pożądanym, aby utworzono tam w wszystkich guberniach filje banku włósciańskiego, urządzenia ze wszelkim miarobocznym dla kraju. Lecz tymczasem piszą nam ztamtąd, że z owego dobrodziejstwa korzystać będą przeważnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa włóscianie wyznania katolickiego, dzięki kierownictwu i protekcyi księży i panów; w ogóle włóscianie-katolicy, znajdujący się pod opieką i tych i tamtych, stali się zamocniejszemi od ludności prawosławnej.”

× Od pewnego czasu, jak donoszą „Mosk. Wied.” rozeszła się wiadomość o mających niby nastąpić zmianach w sądownictwie w pewnego rodzaju sprawach kryminalnych, jako to: przestępstwach służbowych i przeciw osobom na służbie będącym, w sprawach o rabunek i roztrwonienie sam skarbów i publicznych i przestępstw przeciw religii. Mówią, że wszystkie te sprawy będą na przyszłość rozstrzygane bez udziału sędziów przysięgłych.

× Senator Polowcow, który rewidował gubernię kijowską i czernihowską, opracował projekt o ustanowieniu w zachodnich guberniach czasowego podatku w pieniądzu, przeznaczającego całkowicie na budowanie cerkiewnych domów we wszystkich prawosławnych parafjach. Obecnie, jak donoszą „Now. Wr.”, wspomniany projekt został oddany do decyzji metropolity Isydora i odrębnych ministerstw.

× Opracowany ostatecznie przez specjalny

komitet przy radzie państwa projekt instytucji, mającej zastąpić zniszczoną komisję prób przedstawianych do decyzji monarchą, różni się znaczenie. Według „Now. Wr.”, od pierwotnego. Poprzednio zamierzano utworzyć przy głównym mieszkaniu J. C. Mości kancelaryę prób pod kierunkiem zarządzającego, jego towarzyszy i dyrektora kancelaryi; natomiast obecnie projektuje się utworzenie dwóch instytucji: 1) specjalnej komisji (przysięgłej) przy senacie, złożonej z prezesa, czterech senatorów i kancelaryi dla rozpatrywania wszelkich skarg na orzeczenia senatu, i 2) własnej J. C. Mości kancelaryi prób i skarg, których część instytucja rozpatrywać będzie samodzielnie, resztę zaś zakomunikuje odrębnym władzom. Zamknięcie dotychczasowej komisji prób nastąpi po zakończeniu przez nią rozpoczętych spraw i oddaniu pozostałych nowym instytucjom.

× W sferach rządowych, jak donoszą dzienniki, istnieje zamiar poczynienia znacznych zmian w istniejącej ustawie o instytucjach kredytu długoterminowego hipotecznego. Zmiany te, podobno mają związek ze zjazdem przedstawicieli wszystkich banków ziemskich, który się odbył w lutym bieżącego roku. Istniejące obecnie warunki korzystania z kredytu w bankach ziemskich, jak wiadomo, w większej ilości wypadków okazują się uciążliwymi dla obywateli; dla pożytku więc tak samych banków jako i potrzebujących kredytu, mają być wypracowane dogodniejsze dla tych ostatnich warunki. Obecnie odbywa się zbieranie danych statystycznych o ilości ziemi, zastawionej w bankach, o przeciętnym z niej dochodzie i o procentcie nieregularnych dłużników.

× Ministerstwo dóbr państwa zamierza w b. r. przyspieszyć roboty okoloosuszenia błot polskich. Wspomniane roboty, rozpoczęte przed kilku laty, mają być ukończone w bieżącym roku.

#### KRONIKA PETERSBURSKA.

— Dnia 6 maja, jako w dzień urodzin i zarazem dojścia do pełnoletności Jego Cesarskiej Mości Cesarzowicza Następcy Tronu, Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza, odbędzie się uroczysty akt składania przysięgi w Zimowym pałacu. („Praw. Wiest.” w Nr. piątkowym opublikował ceremoniał uroczystości.)

— Na ogólnym zebraniu adwokatów przysięgłych w okręgu petersburskiej izby sądowej d. 29 kwietnia, powołano na prezesa rady p. Włodzimierza Spasowicza.

— Przywrócenie wojenno-medycznej akademii petersburskiej ze wszystkimi kursami jest już faktem spełnionym. Na nowo wciągnięto do programu przedmioty i lekcje wykładane na I-m kursie. W dniu 26 kwietnia odbyły się wybory profesorów na opróżnione katedry.

— Wiadomość o kursach medycznych dla kobiet w Petersburgu, przytoczona z „Przegl. Tyg.” w Nr. 15 „Kraju”, potrzebuje następującego uzupełnienia: W roku szkolnym 1883—4 do 7 kwietnia otrzymały dyplomy na stopień lekarzy nie 40 a 48 kobiet i w ich liczbie znajduje się nie 2 polki, jak było wymienione we wskazanym Nr-ze, lecz 5, a mianowicie: Joanna Jesiłowicz, Ida Poznańska, Wilhelmina Archowska (te 3 ukończyły z odznaczeniem), Ewelina Koryczkowska (za mężem Szczegółow) i Marya Walicka. Na kursach medycznych t. z. pokrowskich otrzymały dyplomy w r. b. dwie polki, pp. Marya Rudzka i Konstancja Zaniewska.

— Komisja pracująca pod przewodnictwem sekretarza stanu hr. Pahlena nad kwestyą żydowską, ukończyła, jak donoszą dzienniki, rys historyczny prawodawstwa o żydach, począwszy od czasów cara Aleksandra Michałowicza (1649 r.) do panowania cesarza Aleksandra I. Rys historyczny obejmuje dość grubo tom i zawiera mniej lub więcej ważne rozporządzenia rządowe i środki prawodawcze, które w ciągu dwóch stuleci były zastosowane do żydów małopolskich, białoruskich, w północno-zachodnim kraju i środkowych guberniach. We wspomnianym rysie zamieszczono poglądy na kwestyę żydowską hr. Zubowa, senatora Derżawina, hr. Kocubowa, księcia Czartoryskiego, hr. Potockiego i księcia

Lopuchina. Temaz komisya ma zamiar przystąpić do opracowania rysu istniejącego obecnie prawodawstwa o żydach.

— Wprowadzenie projektowanej przez ministerstwo oświaty jednoklasowej m. n. d. dla studentów z wszystkich uniwersytetów rosyjskich zostało odłożone do przyszłego roku szkolnego; mundur ten ma być kolorem ciemnoniebieskiego, ze stojącym kołnierzem i dziełkami metalowymi guzikami ministerstwa oświaty.

— W tych dniach p. minister spraw wewnętrznych zatwierdził ustawę o warunkach wżajemnej pomocy dla technologów. Z corocznych wkładów, obowiązków członków towarzystwa, wydawanymi będą zapomogi uboższym technologom, żonom i dzieciom chorych lub zmarłych techników i t. d. Towarzystwo mieć będzie zatem na początku charakter dobroczynny.

— Profesor instytutu górniczego p. Zygmunt Woysław skonstatował fakt znajdowania się rud manganowych w Królestwie, w majątku Rydzewo, położonym nad pruską granicą o 10 wiorst od st. Grajewo. Chemiczne próby tych rud, znajdujących się na kilka stóp pod powierzchnią ziemi, dały zupełnie zadowalniające rezultaty co do zawartości w nich manganu.

— Od 1 maja zostaje wprowadzonym w życie prawo ograniczające czas zajęć maolietniczych robotników w fabrykach i przemysłowych zakładach. Dzieci, używane do robót powinny mieć nie mniej jak lat 12; do lat 15 czas zajęć ogranicza się do 8 godzin dziennie, i przynajmniej 3 godzin obowiązkowej nauki w fabrycznych szkołkach.

— W komiszie ministrów, jak donoszą „Pet. Wiadom.” rozpatrywany będzie projekt ministra wojny, aby wszyscy generałowie, sztabi ober-officerowie mieli prawo korzystania z pewnych przywilejów w podróży wszystkimi drogami żelaznymi i Cesarstwie. Przywilej ten ma polegać na tem, iż oficer biorący bilet kl. III może za nim odbywać podróże w II, a biorący do II w I klasie. Za motywy projektu obok drożyzny ogólnej i podwyższenia cen na kolejach przez nałożenie podatku państwowego, służą jeszcze i względnie dogodności rygoru wojskowego w odbywaniu przez oficerów podróży klasa III razem z szeregowcami.

— W sferach rządowych, jak donosi „Now. Wr.” rozeszła się pogłoska o powiększeniu pensyi wojskowej w stosunku 25% z sum emerytalnych. Jednocześnie mówią o zniesieniu stopnia majora. Ten ostatni projekt ma być blizkim urzeczywistnieniem.

#### Z WARSZAWY.

Kasy emerytalne w majątkach. Stosunek obywatela polskiego do włóscianina, istniejący jeszcze podczas wojen kozackich, powiada „Echo” petersburskie, dotąd jeszcze dla wielu krótkowidzów i jawnie tendencyjnych publicystów rosyjskich służy za powód do najrozmaitszych niesłychanych wyrzutów. Czasy uciemnienia włóscianina przez pana dawno już minęły i oskarżanie o nie wyjątkowo tylko Polaków jest zbyt nawnem, a to tembardziej, iż gdy w Rosji na ruinach poddaństwa wyrósł okropny typ „kolupajewo-razuwajewski”, jednocześnie w Królestwie polskiem, jak donosi „Wiek”, niektórzy obywatele guberni radomskiej pozakładali w swoich majątkach kasy emerytalne dla stałych robotników, służących w ich majątkach. Z pensyi wszystkich służących potrąca się 10% na utworzenie kapitału emerytalnego; właściciel zaś od siebie wnosi do kasy emerytalnej sumę, równającą się sumie tych procentów potrąconych z pensyi służących. Emerytura wydawana będzie po latach 26. W razie śmierci, zebrany kapitał przechodzi na spadkobierców.

Szkola rzemieślnicza. Podług doniesienia „Praw. Wiest.” założenie szkoły rzemieślniczej w Warszawie imienia Konarskiego zostało już zatwierdzone. Szkoła utrzymywać się będzie z procentów od kapitału, zapisanego przez obywatela niemieckiego guberni podolskiej Michała Konarskiego w testamentie, zatwierdzonym przez senat rządzący w Królestwie polskiem dn. 9 września 1864 r. Całkowity kurs nauk sześcioletni; w każdej zaś klasie—dwuletni.



## Z POWIĄTÓW.

∞ **ŁÓDŹ.** Przed zamierzeniem otwarciem progimnazjum żeńskiego i gimnazjum klasycznego żeńskiego, pierwsi jeszcze, jak donosi «Dz. Łódz.», dzisiejsza szkoła wyższa zrealizowana ma być przekształcona na osmioletni Instytut przemysłowo-handlowy.

∞ **Z BIAŁEGOSTOKU** piszą do nas: Mamy przed sobą w tej chwili sprawozdanie z działalności za rok ubiegły prywatnego banku handlowego w Wilnie. Sprawozdanie to interesuje nas ze względu na to, iż bank wileński posiada w Białymstoku swą filię, działającą z wielkim dla tutejszego świata przemysłowo-handlowego pożytkiem, a zarządzaną przez znanego w polskiej i rosyjskiej literaturze znawcę kwestyi żydowskiej p. D. Chwolesę. Rok 1883, jak pisał do już w swoim czasie nieraz na szpaltach «Kraju» notowali, był dla nas nader niepomysłowym. Urodzaje mieliśmy mniej niż średnio, ceny na zboże niskie, w handlu stagnacja, a, co najgłośniejsze, w przemyśle fabrycznym straszny kryzys i zastój. Pomimo wszakże tak niepomysłowych warunków, rozumnie i ogólnie kierowana filja białostocka, nietyko, iż ni na chwile nie ustawała w udzielaniu kredytu chwilowo chwiejącym się i na wiarę i podtrzymanie ze wszelkich miar zastępującym miejscowym firmom handlowym i fabrycznym, lecz przeciwnie, ograniczając działalność swą na danych polach, dyskont weksli doprowadziła do maksimum, czem niejednego kupca uratowała od bankructwa, niejednej fabryce pozwoliła szczęśliwie przeżyć kryzys. Był to przybliżone chociaż pojęcie o rozmiarach działalności białostockiej filji wileńskiego banku handlowego, wspomnę tu tylko, iż ogólny obrót jej wyniósł w roku zeszłym 23.512.146 rs. (w Wilnie zaś 34.598.597 rs.); wileński zdyskontowano ogółem na sumę 8.896.552 rs. (w Wilnie tylko około 4 milionów), czysty zysk zaś równał się (pomimo straty spowodowanej przez bankructwo jednej z firm pozamiejscowych a wynoszącej 22 tys. rs.) — 45.740 rs., wówczas, gdy czysty zysk banku w Wilnie wyniósł tylko 44 tysiące rubli. Nie dziwnego przeto, iż na ogólnie zebraniu akcjonariuszów banku, wyrażono dyrektorowi białostockiej filji p. D. Chwolesę całkowite uznanie. Gdy się wszakże już raz zgadzało o instytucjach finansowych, nie od rzeczy może będzie też donieść, iż, jak to widzimy z odnośnego ogłoszenia wileńskiego banku ziemskiego, dzięki zapewne także ciężkim czasom obecnym, aż 30 nieruchomościom miejskim w grodzieńskiej gubernii (w tej liczbie prawie połowa, bo aż 13 w Białymstoku), oraz 38 majątkom ziemskim (w białostockim pow. najmniej — tylko 2, wówczas, gdy w brzeskim i słonimskim po 6), za niewzięciem należnych procentów, grozi sprzedaż publiczna. Nie wpatwmy, iż większość właścicieli, jak pierwszych tak też i ostatnich, zdoła jeszcze ucieść się z należności i subsubstacji szczęśliwie uniknie; lecz w każdym razie, tak znaczna liczba zajętości w jednej tylko gubernii grodzieńskiej, stanowi, charakterystyczne *signum temporis* i doskonale ilustruje przeżyte a niestety i do dziś dnia jeszcze trapiące nas «ciężkie» pod każdym względem czasy. Jako innego rodzaju zaś znamie czasu, na zakończenie, spieszę donieść, iż emigracja żydów z Białegostoku do Ameryki, a po części i do Palestyny, coraz szersze przybiera rozmiary. Do Ameryki wyjeżdża po kilkudziesiąt nieraz rodzin dziennie, przeważnie tylko rzemieślnicy, najcześniejsi biedni i stosunkowo najbiedziejsi. Z całej trzydziestotysięcznej masy zasiedlających Białystok żydów, produkcyjni ludziska. Ci dojeżdżają zwykle do Grajewa a ztamąd już całemi partiami, ukradkiem przechodzą granicę i, o chlebnie wiedząc nieraz tylko, jadą szukać szczęścia wśród yankesów. Jadący zaś do Palestyny, gdzie, mówiąc nawiasem, białostoccy emigranci uforniowali już całą kolonję, nazwaną przez nich po hebrajsku: «Pesch-tikwe» (co znaczy dosłownie: «Wrota nadziei»), są to ludzie po większej części zamożni, cie-

szący się posiadaniem najmniej dwóch lub trzech a często i znacznie więcej tysięcy rubli naraz. Tam każdy z nich zakupuje sobie, przeważnie od arabsów, ziemię na własność i poświęca się rolnictwu. W tych dniach oto z Białegostoku do Palestyny wybiera się znów, oprócz wielu innych, para znanych z zamożności rodzin izraelskich. Fr. Gliński.

∞ **TROCKI** pow. Popęd do wychodźstwa objawił się i w tutejszym ludzie. Chęć polepszenia bytu popycha włościan za morze, i emigracja odbywa się bez przerwy. «Wil. Wiest.» donosi, że w ostatnich czasach z jednego trockiego powiatu wyjechało do Ameryki więcej niż 100 włościan. Ważną rolę odgrywa tutaj żydzi; zachęcają oni do emigracji, a sami za bezcen skupają bydło, ziemię i sprzęty.

∞ **Z KOWNA** piszą do nas: Wydział kryminalny naszego sądu okręgowego w dniu wczorajszym czynność swą rozpoczął w naszym grodzie. Wprawdzie przeszło już od miesiąca sąd nasz czynność swą rozwijał w miastach powiatowych guberni naszej, mianowicie w Szawlach, Poniewiezu i Telszach. W Kownie jednak obecnie po raz pierwszy odbywają się kadenecye sądownicze z udziałem sędziów przysięgłych, nie też zatem dziwnego, że na wieść o tem tyżsame tłumy pospieszyły, by zadość uczynić swej ciekawości. Sala sądowa mogła jednak zmieścić najwyżej osmó trzysta, ztąd się u wejścia uformował tłum ludu, zalegający ulicę całą. Posiedzenie sądowe rozpoczęło się przemową prezesa sądu pana Karłowicza, który barwnie i zrozumiale wykazał rzeczywiste zadanie sądu i obowiązek sędziów przysięgłych. Na pierwsze posiedzenie z 36 wezwanych przysięgłych nie przybyło osmó, z których trzej przysiali świadectwa lekarskie o chorobie, a jeden nie przybył dla niewiadomej przyczyny, za co też skazano go na 25 r. kary. W gronie wylosowanych okazało się dwóch włościan, paru obywateli ziemskich, reszta byli mieszczanie i urzędnicy. Pierwsza sprawa była rozpatrywana o zabójstwo, popełnione w październiku roku ubiegłego na wileńskopolskiej slobodzie w Kownie, a posiadłym okazał się młody terminator szewski. On to właśnie zabił całą rodzinę szewca wraz z dwójgiem małych dzieci, co niezwłocznie po zaareztowaniu zeznał wobec sędziego śledczego. Okoliczności, przy jakich straszna ta zbrodnia została popełniona, świadcza dokładnie o zwierzęcych instynktach pod sądne, który o tem wszystkim opowiadał z najzimniejszą krwią a bez najmniejszej skruchy lub żalu. Przysięgli, wynieśli wyrok, uznający podsądnego za winnego zabójstwa z zachwas obmyslnym zamiarem, a pomimo to zasługującym na zmniejszenie kary; winowajca skazany na dwadzieścia lat robót ciężkich. *Alterego.*

∞ **JANÓW**, gub. ków. Korespondent «Rusk. Jewr.» narzeka bardzo, że od pewnego czasu panowie polscy zaczęli zajmować się handlem, w celu zatanamowania żydowskiej handlowo-przemysłowej działalności. Zamożni obywatele otwierają sklepy i starają się sprzedawać towary niżej właścicielowi. Incytorem w tej sprawie jest podobno jakiś szlachcic, który, obrabany przez jednego żyda, stał się zawziętym antysemitą. Płożenie 3-ch tysięcznej ludności miasta, składającej się przeważnie z rzemieślników i drobnych handlarzy, w obec konkurencji z bogatymi panami przedstawia się dość smutno, zwastywszy, że аренда ziemi i handel trunkami zostały wzbronione.

∞ **Z MINSKA** gub. piszą do nas: W tych dniach w majątku Rawanaczach, w powiecie himenkim zmarł b. marzałek szlachty gub. mińskiej rz. r. st. Ludwik Słotwiński, w wieku lat 84. Zmarły już w 1821 r. był powołany na szacowną godność marzałka powiatowego himenkiego, pozostał przy niej przez 7 czy 8 tryzle. Nareszcie w 1854 r. został jednogłośnie obrany na marzałka gubernialnego, który to urząd sprawował do r. 1859, gdyż pomimo ogólnego życzenia szlachty od dalszego obioru uchylili się stanowczo. Był to ogólnie szanowany obywatel i szczyt człowiek.

∞ **MINSK** gubern. W tutejszem mieście agituje się projekt utworzenia akcyjnej szkoły realnej czteroklasowej. Kierunek projektowanego zakładu naukowego spoczywać będzie w ręku dyrektora rządowej szkoły i sz-

nowie kończący 4 klasę, przechodząc będą do 5 rządowej.

∞ **SWIEZOCZ**, miast. gubern. Litowak. Eparch. Wiadomości a z a. niemi i Wileńsk. Wiest. podają «buzerską historję Świętoci, jej podniesienia przez Wincentego Tyankiewicza, i o jego wpływie na ludność miejscową. Do chat włościańskich — według słów tej gazety — dostarczał się polskie książki, ideje i projekty. W r. 1831 Tyankiewicz przystąpił do powstania a majątki jego skonfiskowane. Teatr i rynek runęły, lecz duch polski dostawał się i do chat włościańskich, nie zachwiał się i dał o sobie znać w r. 1863, gdy prawie połowa uczniów gimnazjum świałockiego i wielu miejscowych mieszkańców poszło do powstania. Po powstaniu gimnazjum zamknięto, a w roku 1876 otwarto seminarjum nauczycielskie kształcące teraz dzieci włościańskie w duchu wiary prawosławnej i rosyjskiej narodowości. Pomimo to według słów tej gazety, dotąd w Świątocy mieszka wielu polaków i dotąd jeszcze wpływ ich silnie czuć się daje.

∞ **Z KIJOWA** piszą do nas: Uroczystości wielkotygodniowe przemleły dla Kijowa szybko, zaznaczone tylko okazami pogrzebami zgasył w tym czasie dwa powag miejscowych: eks-profesora doktora medycyny, Sergiusza Alferjewa, i prezydenta miasta, także byłego profesora tutejszego uniwersytetu, pana Gustawa Ejsmana. Śmierć ostatniego otwiera szerokie pole przedwyborczych popisów dla współubiegających się o berło Władzy municypalnej, przedstawiającej dla wielu nie tylko «smaczny kawał społecznego pigra», ale i szczyt zatajonych marzeń o wielkości, poważaniu i sławie. Nie łatwo jednak będzie czasowemu zastępcy pana Ejsmana dać sobie na razie radę z całą masą spraw miejskich, którą zgasty prezydent miał zwyczaj obsługiwać i z całym oddaniem się kierować. Do najwzrostniejszych i najwięcej obciążających ogół, z tych spraw miejskich, niezaprzeczenie należą znowu świeżo podjęte kwestye tyżsame: pierwsza urządzenia w Kijowie kolei konno żelaznej, druga zaś założenia miejskiego lombardu. Na organizatorów obu tych projektowanych dotąd tylko przedsiębiorstw, proponują się panowie: Sokolowski negocjant z Antwerpii i Gorczakow, inżynier z Moskwy. W oczekiwaniu przybycia ich do Kijowa zarząd miejski, na jednej z ostatnich swych sesyj przedwstępnych, polecił municypalnej komisji finansowej, wypracowanie przy udziale właścicieli techników projektu ugody z pp. przedsiębiorcami. Ks. biskup Kozłowski, odwiedził Kijów podczas świąt wielkonocnych, wielu udzielił sakramenta Bierznowania i nie zwyczajnie na powszechnie popuste gruntove drogi, udął się na dalsze zwiedzenie powierzonej mu dycezyi. Wieść o świeżem wyniesieniu do godności biskupiej praelata księdza Cyryla Lubowidzkiego, byłego administratora dycezyi Zytomierskiej, sprawiła prawdziwie radość uroczystości licznym wielbielcom znacznego kapłana. Ksiądz Cyryl po przyjęciu święceń pasterskich, zmienił na dotychczasowe miejsce pobytu na rezydencję biskupią w Kamieńcu-Podolskim. Z okolic Kijowa tak bliższych, jak i dalszych, przychodzą pożądane wieści, iż skłapa w śniegi miniona zima, nie poszkodziła wcale posiewom ozimowym, i że ostatnie przedstawiają się obecnie, prawie powszechnie, bardzo obiecująco. Siewom buraków przeskadzają deszcze. Tyfus i dyfterytis obraly sobie widocznie powiat skwirski na stałą arenę swych doświadczeń nad powolnością i cierpliwością ludzką; niestała i chłodna pora nie mało sprzyja ich rozwojowi. Przeciwbstawiane środki razą swą małością wobec groźnego nieprzyjaciela i wydają się raczej zabawką w wojowaniu z epidemią. Miasteczko Fastów (powiat wasylkowski), jest w przerażeniu; nowy dyrektor fastowskiej kolei żelaznej, który w systematycznym dążeniu do wprowadzania jak największych oszczędności w kosztach administracji kolei, skazał na zamknięcie od 1 kwietnia r. b. znajdujące się od czasu rozpoczęcia budowy kolei w Fastowie, depo parowozów, oraz warsztaty kolejowe, co zmusiło od razu prawie około 150 osób, składających rodziny pracowników w warsztatach, opuścić Fastów udając się «za chlebem» do innych miejscowości. Nie-

fortuni właścicieli domów, stracający od razu tak znaczną dla małego miasteczka liczbę lokatorów, przekonał się smutnie wraz z przedsiębiorcami handlowymi, co jednocześnie potraciły swą klientelę, że *«prima aprilis»* nie zawsze jest dniem wesolego żartu. *Młk. Twaska.*

o ZYTONIARZE. D. 17 kwietnia, jak donosi «Wolny», wykryte fabrykę podróbki siennej herbaty w miejscowości Żyła Eli Lubińska. Przeszło 2 pudy herbaty znalezione w workach. Samego majstra Lubińskiego całego w farbach zatrzymano. Zakończono również masę handlowi różnych rozmiarów, firmy «towarystwa braci Popow» mnóstwo plomb tej samej firmy i wszystkie przygotowania do farbowania herbaty.

o LITYN (podols. gub.). Korespondent «Kijewi» donosi o nagłym zniknięciu miejscowego p. o. marszałka zasłachy, komisarza wołoskiego p. Z. Wkrótce potem zjechał do Lityny członek gubernialnej komisji wołoskiej, który odbył rewizję pieniędzy skarbowych, znajdujących się w ręku p. Z. Otóż brakowało tutaj: 6 tys. rubli pieniędzy wołoskiej dla wywiązania ziemi pod kolej żelazną, 2 tys. zebranych w czasie koronacji, jak świadczy pozostała lista osób (wydanie według przeznaczenia tylko 180 ra. z owych 2 tys.), większą część pieniędzy z puszek dla ślepych i innych sum — razem do 10 tys. rubli. Powiadają, że b. marszałek wyjechał zagranicę.

**KRONIKA POWSZECHNA.**

o TYGODNIK «MAZUR» zaczął wychodzić z początkiem b. r. w Prusiech wachodnich dla tamtejszych ewangelików mazurów, których liczba wynosi 300.000. Jest to pierwsze pismo na prawnym Mazowszu od czasu lekkiego «Przyjaciela ludu» (1842—44) ś. p. Gnewluzka, które wpaja w swych czytelników miłość do wszystkiego co o swójkiele, wierne wywiczenie hasłu: «szanuj język ojcz., bo to prawo i obowiązek człowieka». Redaktorem tego pisma jest Jąh Karol Sembrzycki. Godnem jest uwagi, że żw dzielny dzisiaj obrońca narodowości mazurów do 24 roku życia uważał się niemal za Niemca, nie miał wcale po polsku i pisał swe nazwisko za przykładem ojca, nauczyciela w Margrabowie, «Sembritzky». Nagle obudził się w nim samowiedza, uczuł się polakiem, i wziął się gorliwie do nauki języka ojczystego, tak, że wkrótce pisywał już korespondencje do «Gońca Wielkopolskiego» i «Warty». Następnie redagował «Kalendarz prusko-polski», a w obecnym roku podsunął myśl drukarzowi w Ostrodze p. Salewskiemu wydania pisma tygodniowego, które zobowiązał się redagować bezpłatnie. Należy dodać, że p. Sembrzycki nie jest wcale człowiekiem zamożnym, że pracuje na chleb powszedni w aptece, a mimo to z całym poświęceniem oddaje się sprawie języka ojczystego. To też trudno mu nie oddać holdu i nie cieszyć się, że «Mazur» zyskuje sobie coraz szersze kolo czytelników.

o ANDRIOLLI powraca do kraju i osiada w swej wili nad Świdrem. Znamienną nazw rysownika ozdobiwszy swemi ilustracjami szereg takich dzieł, jak np. «Historia powszechna» dla firmy Peters et Calpin w Londynie, «Chevalerie» dla V. Palme, «Jeanne d'Arc» dla Mame, kompletnych powieści Coopera, oraz «Notre Dame de Paris» i «La légende de siècle» dla Didota w Paryżu, zawarł z tym ostatnim wydawcą układ o ilustracji sześciu dramatów Szekspira. Za swa pracę Andriolli otrzymuje 75.000 franków i trzecią część zysku z wydawnictwa.

o STUDENTKI W ANGLJI. Kobiety angielskie coraz bardziej starają się o wyższe wykształcenie i liczne zapelniają audytoria miejscowych uniwersytetów. Pierwszym uniwersyte-tem, który otworzył kobietom dostęp, był najstarszy w Anglii, edynburski. Studenci wprawdzie silnie się sprzeciwiali temu, lecz władza akademicka bez względu na ich protesty zgodziła się na przyjmowanie słuchaczek. Za przykładem edynburskiego postąpiły uniwersytety w Londynie i Cambridge. W tym ostatnim dziś jest około 300 studentek. Najbliższe do wszystkich w Anglii opierał się przyjmowaniu studentek uniwersytet w Oxford, lecz i ten niedawno dowolił na zaliczenie kobiet do liczby swych słuchaczek, a nawet pozostawił im prawo składania egzaminów wraz ze studentami. W ten sposób liczba studentek, katalaczących się we wspaniałych, angielskich przewyższa znacznie liczbę tyłkach.

o STATYSTYKA KSIĄZEK. Urzędowy wykaz ruchu księgarskiego w Rosji notuje następujące książki polskie za czas od 24—29 kwietnia r. b. Książek treści religijnej 4 (ka. Batalio

«Przewodnik do pierwszej komunji», ks. Pinart «Miejsce maj», «Rozmyślenia mędr Józefa Chrystiana», «Oficjum czyli nabożeństwo codzienne» w 19.000 egz., biblioteczny — 3 (Sjeblogowa «Angela», «Wybór romanów», I. Xavier de Montepin. Zestaw za serwetę» sez. 91—97, «Katarzyna Cornaro, pignia królowa Cypru» sez. 94) w 3.000 egz., naukowy — 3 (dr. Krzymanski «Zasady nauki o uślobianiu przestępstw», Richard «Kosmogonia», Olsendorf «Metoda rosyjako-polska» sez. III) w 3.400 egz., broszur — 2 (Heinrich «Rozwój historyczny architektury budowli mieszkalnych», «Syence mów») w 1.200 egz.

**KRONIKA HANDLOWA.**

Nowy podatek trzech procento- w y, którym dodatkowo mają być obciążone przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe został przedstawiony radzie państwa do zatwierdzenia. Projekt ten podatku, o którym w swoim czasie pisaliśmy, został rozesłany do rozpatrzenia komitetom gieldowym, dumom, korporacjom kupieckim i wakatki poczynionych pewnych uwag niegłębokiej modyfikacji. Zauważać należy, jak do nosi prasa codzienna, iż przesłane ministrowi finansów opinie, odznaczają się stronością, świadcząca o interesowności Instytucji o zdanie pytaných. Zarzuty okazały się, po większej części niezasadnione, z łatwości zostały zbite przez inicjatora podatku. Uwagi oponentów dają się w kilku słowach streścić: przemysł i handel nie cieszy się protekcją państwa i są już i obecnie obciążone podatkami w wyższym stopniu niż inne sily podatkowe kraju, następnie projektowany podatek będąc czysto podatkiem dochodowym, zastosowanym zostaje tylko częściowo do pewnej klasy obywateli, przy co i nie odpowiada zasadzie sprawiedliwości.

O ile niezasadnione są powyższe zarzuty, świadczyć mogą istniejące wysokie cla protekcyjne, stanowiące watek polityki protekcyjnej, której trzyma się obecnie ministrem skarbu. W imię rozwoju przemysłu krajowego poświęć głównie źródła bogactwa narodowego — rolnictwo i miliony konsumentów — lecz za to wiele produktów wyrabianych w kraju uczynili dzięki cłu wwozowemu import z zagranicy zbitecznym. Dalej wznoszące corocznie dochody państwowe z podatków, ktorimi przemyśl obłożony, również świadczy o postępie, jaki industria krajowa czyni.

Niezasadnione także jest twierdzenie jakoby inne sily podatkowe kraju mniej od przemysłu i handlu były natężone. Za przykład bierzmy rolnictwo. Stosownie do przepisów na rok 1884, z przypuszczalnego normalnego dochodu 6%, 4 do 5 1/2%, a w wielu nawet guberniach do 7 1/2% schodzi na podatki państwowe. Nieruchomości miejskie opłacają podatków różnego gatunku z czystego dochodu aproksymatywnie oznaczonego 6 do 6 1/2%. W obec takich warunków — pisze ministrem skarbu w odpowiedzi na zarzuty oponentów — utrzymać, iż 3% podatek (łącznie z podatkami od dumy i ziemstw 3,9%) jest wygórowanym można tylko, wyrażając niesprawiedliwość innym kontrubentom państwowym. Gdyby nawet handel i przemysł były obciążone podatkami, to i wtedy przecie nie istniałaby przyczyna do nieobciążenia 3 lub 4%, pozostałego czystego dochodu. Jeżeli ziemia płaci państwowym i ziemskim podatków 4 do 4 1/2%, nieruchomości 6 do 6 1/2% z czystego dochodu, to obłożenie przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych 4% nie może być uważane za odstąpienie od przyjętego systemu równomiernego opodatkowania.

Nowy podatek obciąża na w wysokości 3% te części czystego dochodu, otrzymanego od przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, która przewyższa sumę zysku oznaczonego dla instytucji obowiązujących wykonywać i gieldę — 30.000, II gieldę w miejscowościach i kl. 4.000 ra., — 2 kl. 3.000 ra., — 3 kl. 2.400 kl. 1.800 i 5 kl. 1.200 ra. Czysty dochód każdego przedsiębiorstwa określa się ogólna sumą osiągniętych zysków za potrąceniem kosztów za zarząd, wydatków na utrzymanie przedsiębiorstwa w porządku, kosztów produkcji, jak również i opłaty procentów od wypożyczonego kapitału.

Z powodu wadliwej statystyki, trudno jest dokładnie wyrachować dochód, jaki nowy podatek dostarczy państwu. Ministrem skarbu w przypuszczeniu wyrachowało następujące cyfry: od instytucji kredytowych ra. 693.660, od towarzyszt akcyjnych i spółek na pajach ra. 703.900, od fabryk i zakładów nieakcyjnych ra. 1.069.900, opłacających akcyzę 330.000 i z przedsiębiorstw handlowych ra. 3.327.500. Zwyższy, iż pobieranie powyższego podatku nie podlega za sobą dużych kosztów, dochód co najmniej pięciu milionów rubli będzie dla kas państwa zapomoga. Przy niezłej kontroli podatek nowy

może przynieść znaczne oszczędzenia cyfra a wyprzedzanie tego jest to krok naprzód w reorganizacji wadliwego systemu opodatkowania instytucyj żąd w kraju.

Uposobienie giełd zagranicznych do kredytu rosyjskiego w obiegim tygodniu znacznie się zmniejszyło. W Berlinie sama rubla wibruje pomiędzy 207 i 207 1/2, na naszym rynku spotrzebowanie remisesantów, znaczącej dla Moskwy są znaczące, a słabość tranżakcyjnie nie nachodziła z portów ani poludniowych ani zachodnich. Tendencja kursu wiedeńskiego nie jest obecnie mocna, pomimo iż apodbiwana jest poprawa, mająca nastąpić wakatki sławiska politycznego, mającego jeszcze silnej ukonolidować przynależność dwa wielkich mocarstw. W czwartek notowano: Londyn 94 1/2, bankowe bilety pierw. emisji 97 1/2, innych od 95 do 96. Renta słota 164 1/2, bank państwa zniżył przy przyjmowaniu opłat na rentę słota wartość rubla kredytowego oprzyjmuje metalizację po 1 ra. 56 1/2 k. Pierwsze losy 220, drugie 208 1/2, VII konsole 138, całkowita opłata na nie była przyjmowana tylko przez bank państwa raz na tydzień w śróde, po kursie za góry za każdym razem oznaczony. Miejskie 84 1/2, ziemskie 139 1/2, wiedeńskie 92 1/2. Akcje banku centralnego 53 1/2, wiedeńskiego 405, raskiego 292, warszawskiego 305, giełdowy towarowy 256, rybiński 72, carcyński 104 1/2, południowo-zachodnie 93 1/2, kurako-kijowski 272, Złoto 8.04. Wartość rubla kredytowego = 0,6260 kop. metal.

Wartość: Na 3-miesiące.	a rze
Funta sterli.	9 rs. 78 = 9 rs. 84
Młrkł.	47 „ = 48 „
Franka	38 „ = 39 „
Guld. austr.	80 „ = 81 „

Na rynku zbożowym jedyny owies cieszy się popytem, inne gatunki ziarna są zaniedbane. Niefortunny stan ten cen na zboże jest wynikiem nowej zminki zaazłej w Ameryce i wyzyskującym stanowiącimi jakie zajęli kupcy zbożowi rosyjscy. Za żyto płacono 8 rs. 25 kop., za owies 5 rs. 15 kop., za pszenicę 12 rs. 25 kop. W Rydze za żyto 97 kop., owies 87 kop., w Warszawie pszenica 9 rs. 20. Owies 3 rs. 20 kop. Zyto 6 ra.

Na rynku cukrowym w skutek obniżenia ceny na rafinadę przez Koelniga o 60 kop. na pudzie, panuje bardzo słabe uposobienie. Mazka 5 rs. 80 do 5 90. W Kijowie zrobiono partje po 4 ra. 85 kop. W Moskwie rafinada o 25 kop. niżej 6 ra. 75 kop.

A. Rp.

**OPOWIEDZI REDAKCYI.**

Irenie. Rekopiam skrawki. Ta sama charakterystyka osoby, która awersyła pan w liście, stojąc się i do utworu. Zarozumiiałoby bieda, walczą z sobą, często wyrabiała talent obzrymi. Do ostatniego kresu masz pan jeszcze przed sobą spory kawał drogi. J. Cz., Bezimiennicy = Nancy, hr. R. z N. K. Wit., Stan. Młk., Konst. K. Nie możemy drukować wszystkich szczegółów, nadających nam o kiel. Stanisławie Leszczyńskim. Przechodzi to całkowicie objętość naszego pisma, poświęconego dodatkowo tylko rzeczom literackim i historycznym.

Chm., A. O., E. N., K. L. Lelwie. Nie będzie zamieszane.

**DONIESIENIA.**

Tygodnika ilustrowanego N 71 wyszedł i druk i zawiera: Niezardani, powieść T. T. Jela.—Biskup Klementyny z Tańskich Hoffmanowej.—Biskup-pi-sutrągni, umownian wiświeo przez stolec apostołski.—Ze świata obcego.—O pismach Zygmunta Krasińskiego, akreślił F. Suryn.—Kronika tygodniowa, p. St. M. R.—Przedział polityki zagranicznej.—Sprotowawca.—Słanki.—Korespondencja od redakcji.—Korespondencja tygodnika ilustrowanego z Krakowa.—Z dramatu «Wanda», p. Murza Bartasowej.—W sprawie polskiego tygodnika «Mazur», p. K. Żółkiewskiego.—Bronisław S., napisł M.—ski.—Rotmatosie.—Dodatek: Miernoty, przekład z włoskiego M. Faleńkiej, (ark. 5).—Byoiny: Pomiak Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, na ementarn Pere la Chaise w Paryżu.—Nowomianowani biskup-sutrągni: ks. Józef Hollak, ks. Kazimierz Ruszkiewicz, ks. Antoni Baranowski, ks. Henryk Kasowski, ks. Cyryl Lubowidaki, ks. Karol Polner.—Widoki ogólnie Sobót (Zoppot), zdjęte z Góry królewskiej (Königsbohe).

Boha Musycznego i Teatralnego N 32 wyszedł z druku i zawiera: Cech muzyków krakowskich w XVI wieku napisał Ernest Sulimczyk Swieżawski.—Hamlet i Donkiszot, studjum iwana Turgenjewa.—Zofja Menter (portret).—Poetya i prawdy (dyalog) p. D. Zgłubistego.—Zygmuot Rookowy (z portretami).—W smutnym jubileusz «Wesela Figaro» według Roberto Proscolla.—Z psychologii. 10 wrażeńich muzykalnych, z Hericourt, przełożył J.

Ch. — Korespondencye: z Krakowa, p. Michała Bańkowskiego; ze Lwowa p. Andrzeja Urbanińskiego. — Przegląd dramatyczny — Przegląd muzyczny. — Ważne sprawy obywatelskie. — P. M. Horbowski. — Kronika. — Fejleton: «Takie wszystkie», p. Edwarda Lubowskiego. — Prenumerata kwartalna «Echa» wynosi rs. 2; a przesyła, pocztowa rs. 2 k. 50, Adres Redakcyi: Senatorska 18.

Medycyna N 19 wyszedł z druku i zawiera: Kaniulki. — Przypadek otrucia fosforem dokonanego w połowie roku zeszłego z następstwami aż do dnia dnia trwającymi, podał dr. H. Dobrzyński. — Streszczenia i wywiady. — Najnowsze zdobycze naukowe w przedmiocie żywienia niemowląt. — Pokazywanie się duszki w mózgu przy otruciu fosforem. — Zapalenie kieszek w dziedziennym przymocie. — Wyżawa tyficzna w Berlinie, napisał dr. St. Marzewski. IX. — Wiadomości bieżące. (Przedpłać roczną wynosi rs. 6. Adr. Red.: Warszawa, Jerozolimska 34).

**DZIAŁ LITERACKI.**

**Szczątki królewskie.**

I.  
W NANCY.

Do szczytów N 19 wyszedł z druku i zawiera: Kaniulki. — Przypadek otrucia fosforem dokonanego w połowie roku zeszłego z następstwami aż do dnia dnia trwającymi, podał dr. H. Dobrzyński. — Streszczenia i wywiady. — Najnowsze zdobycze naukowe w przedmiocie żywienia niemowląt. — Pokazywanie się duszki w mózgu przy otruciu fosforem. — Zapalenie kieszek w dziedziennym przymocie. — Wyżawa tyficzna w Berlinie, napisał dr. St. Marzewski. IX. — Wiadomości bieżące. (Przedpłać roczną wynosi rs. 6. Adr. Red.: Warszawa, Jerozolimska 34).

Do szczytów N 19 wyszedł z druku i zawiera: Kaniulki. — Przypadek otrucia fosforem dokonanego w połowie roku zeszłego z następstwami aż do dnia dnia trwającymi, podał dr. H. Dobrzyński. — Streszczenia i wywiady. — Najnowsze zdobycze naukowe w przedmiocie żywienia niemowląt. — Pokazywanie się duszki w mózgu przy otruciu fosforem. — Zapalenie kieszek w dziedziennym przymocie. — Wyżawa tyficzna w Berlinie, napisał dr. St. Marzewski. IX. — Wiadomości bieżące. (Przedpłać roczną wynosi rs. 6. Adr. Red.: Warszawa, Jerozolimska 34).

Do szczytów N 19 wyszedł z druku i zawiera: Kaniulki. — Przypadek otrucia fosforem dokonanego w połowie roku zeszłego z następstwami aż do dnia dnia trwającymi, podał dr. H. Dobrzyński. — Streszczenia i wywiady. — Najnowsze zdobycze naukowe w przedmiocie żywienia niemowląt. — Pokazywanie się duszki w mózgu przy otruciu fosforem. — Zapalenie kieszek w dziedziennym przymocie. — Wyżawa tyficzna w Berlinie, napisał dr. St. Marzewski. IX. — Wiadomości bieżące. (Przedpłać roczną wynosi rs. 6. Adr. Red.: Warszawa, Jerozolimska 34).

Do szczytów N 19 wyszedł z druku i zawiera: Kaniulki. — Przypadek otrucia fosforem dokonanego w połowie roku zeszłego z następstwami aż do dnia dnia trwającymi, podał dr. H. Dobrzyński. — Streszczenia i wywiady. — Najnowsze zdobycze naukowe w przedmiocie żywienia niemowląt. — Pokazywanie się duszki w mózgu przy otruciu fosforem. — Zapalenie kieszek w dziedziennym przymocie. — Wyżawa tyficzna w Berlinie, napisał dr. St. Marzewski. IX. — Wiadomości bieżące. (Przedpłać roczną wynosi rs. 6. Adr. Red.: Warszawa, Jerozolimska 34).

Do szczytów N 19 wyszedł z druku i zawiera: Kaniulki. — Przypadek otrucia fosforem dokonanego w połowie roku zeszłego z następstwami aż do dnia dnia trwającymi, podał dr. H. Dobrzyński. — Streszczenia i wywiady. — Najnowsze zdobycze naukowe w przedmiocie żywienia niemowląt. — Pokazywanie się duszki w mózgu przy otruciu fosforem. — Zapalenie kieszek w dziedziennym przymocie. — Wyżawa tyficzna w Berlinie, napisał dr. St. Marzewski. IX. — Wiadomości bieżące. (Przedpłać roczną wynosi rs. 6. Adr. Red.: Warszawa, Jerozolimska 34).

Do szczytów N 19 wyszedł z druku i zawiera: Kaniulki. — Przypadek otrucia fosforem dokonanego w połowie roku zeszłego z następstwami aż do dnia dnia trwającymi, podał dr. H. Dobrzyński. — Streszczenia i wywiady. — Najnowsze zdobycze naukowe w przedmiocie żywienia niemowląt. — Pokazywanie się duszki w mózgu przy otruciu fosforem. — Zapalenie kieszek w dziedziennym przymocie. — Wyżawa tyficzna w Berlinie, napisał dr. St. Marzewski. IX. — Wiadomości bieżące. (Przedpłać roczną wynosi rs. 6. Adr. Red.: Warszawa, Jerozolimska 34).

Do szczytów N 19 wyszedł z druku i zawiera: Kaniulki. — Przypadek otrucia fosforem dokonanego w połowie roku zeszłego z następstwami aż do dnia dnia trwającymi, podał dr. H. Dobrzyński. — Streszczenia i wywiady. — Najnowsze zdobycze naukowe w przedmiocie żywienia niemowląt. — Pokazywanie się duszki w mózgu przy otruciu fosforem. — Zapalenie kieszek w dziedziennym przymocie. — Wyżawa tyficzna w Berlinie, napisał dr. St. Marzewski. IX. — Wiadomości bieżące. (Przedpłać roczną wynosi rs. 6. Adr. Red.: Warszawa, Jerozolimska 34).

z tego aktu urzędowego; ażeby uniknąć na przyszłość podobnej zawieruchy, postanowiono sklepić zawierający proch króla i królowej, na zawazie zamurować. Akt ten świadczący o całości zwłok Stanisława Leszczyńskiego, opatrzone własnoręcznymi podpisaniami urzędników, zachowanym jest w księgach municypalności miasta Nancy.

W obec powyższego wyjaśnienia, niepodobna mniemać, iżby zwłoki króla Leszczyńskiego znajdowały się gdzieś indziej jak w Nancy. Zostaje tedy pytanie: oż jenerał K. Sokolnicki w żalobnym pochodzie przywiózł do Warszawy? Rzecz tę hr. Tyzkieiewicz wyjaśnia mową p. Blan, mianą na jednym z posiedzeń akad. umiejscowionej w Nancy, a opiewająca co następuje:

«Podczas pobytu w naszym mieście w czerwcu 1814 r. polaków, jenerał Sokolnicki starał się zebrać wszystkie, cokolwiek stanowiło pamiątkę po królu, z którym on był spokrewnionym. Tablica czarnego marmuru z kolumnką, w którym się on był opalił, smutek jego szlafroka opalony; szczerawy szczerzątek jego kości; nłamek marmurowy od berła z jego pomnika, chorągiew jego gwardyi; blaszany wzór trumny królowej, znajdujący się w sklepach w Bon-Secours; oto były przedmioty wywiezione, których autentyczność stwierdzają zeznania świadków. Miał zamiar jenerał Sokolnicki uświęcić takowe złożeniem ich pomiędzy grobami królów w swojej ojczyźnie.»

«Co do szczątki zwłok Leszczyńskiego (są słowa hr. Tyszcz.,) wzmiankowanych w tej mowie członka akademii królewskiej w Nancy, rzeczyć się miała następnie. Gdy na obiedzie danym w okoliczności tych egzekwii (po królu Stanisławie) przez panią de Bourgnone, mieszkającą w Nancy dla ojców polskich i dla pierwszych władz miasta, jenerał Solonicki uskarżał się, że nie może ztąd wydobyc szczątki zwłok Leszczyńskiego, powiedziano mu wówczas, iż się na przedmieściu znajdował niejaki ogrodnik, u którego przechowało się pół szczytki królowej, zachowanej jakoby od tej daty, gdy w 1793 roku w rewolucyi ciało jego wyrzucono: Książę Sokolnicki ten kawalek mniemanej szczytki króla sownie ogrodnikowi zapłacił; rozkazał natychmiast trumniek z blachy wyrobić na podobieństwo trumny Stanisława Leszczyńskiego, i tę w skrynie dębowej umieścić; na wieku której jenerał napisał: Szczerzątki z zwłok Stanisława. Skryzka ta, zawierająca owe pół szczytki, kupione u ogrodnika z przedmieścia Nancy, miała być jakoby złożoną przez jenerala Sokolnickiego w zbiorach towarzystwa przyjaciół nauk. Monitor francuzki w Paryżu, w tejże dacie umieścił artykuł, opisujący ceremonie egzekwii odbytych w Bon-Secours przez wojsko polskie — i wylizający szczegółowo pamiątki, jakie jenerał Sokolnicki po Stanisławie Leszczyńskim z Nancy wywiózł z sobą, do Polski. — o szczytce od ogrodnika nabytej, wyraził, iż jenerał Sokolnicki był bardzo szczęśliwym z nabycia zwłok Leszczyńskiego, i zamiaist powiedzieć: *des depouilles*, coby oznaczać miało ich cząstkę, wydrukował: *Les depouilles*. Wyrażenie to «Monitora», stało się powodem do procesu. Municypalność miasta Nancy zapożwała o to p. Sandeau, głównego redaktora tej gazety; adwokat nawet wysłany od miasta, stawał w obronie sprawy zwłok Leszczyńskiego: główny redaktor «Monitora», sądownie zmuszonym został do publicznego odwołania tej pomylki, która sprowadziła urzędowanie, w artykule umieszczonym w swojej gazecie, z powodu przejazdu królowej Berry przez Nancy. Artykuł powyższy dał na nowo wydział miasta Nancy, dbały o całość grobu swego filozofa-dobroczyńcy powód do odbycia powtórnie urzędowej rewizyi. Znowu grób otworzono i nowy akt sturmowano o jego nietykalności.»

Ze zgodne z powyższym wyjaśnieniem było zawsze przekonanie naszej społeczności i ludzi ta kwestya zainteresowanych, dowodził poniekąd i ta okoliczność, że w r. 1833, kiedy wychodził nasz opuszczywszy własną ziemię, jak pielgrzymi do miejsca świętego tłumnie się zebrał do Nancy, aby otoczywszy grób króla-filozofa rodaka, uczcić pamięć jego solennem nabożeństwem i o piecie Matki Boskiej z Bon-Secours dalsze swe lozy powierzyć, — zdarzenie to uwiecznili napisem na kamieniu w kościele — brzmi on jak następuje:

18 29 30 D. O. M. 18 28 32

Stanislaus Leszczyński Civis Polonus  
Polonia, Lithuania et Russica, Re<sup>g</sup>  
Orthodoxus, fidei, libertatis propagator caus.  
quem Galice rex hospitum, Litharingie populus,  
patrem colere. Princeps trisulsenze, sanctus  
obit anno MDCCXXVI Exercitus Polonorum,  
Lithuanorum, Russiensium Superstitibus fidei, libertatis propagatoribus, exules Quos regia tyrannus  
hostes adit, populus peregrinus mixtur veteris  
hospitii necentis dolores monumentum Ab. C. M. D.  
D. D. Anno MDCCXXXIII d. III Martii.  
Die Rex Stanislaus, nos te hic vidisse errantes,  
Pauperes, incermis, proscriptas, artes.

Ped tym napisem lanca i łaska z czapka wolności złożone z sobą larowym wieńcem, wykute są w kamieniu. H. L.

II.  
W POZNANIU.

Wywołana ostatnimi czasy w łamach «Kraju» sprawa zwłok Stanisława Leszczyńskiego, stała się w różnych naszych czasopiśmie przedmiotem coraz to nowych uzupełnień i objaśnień. Niechaj tedy i mnie będzie wolno dorzucić niektóre mniej może znane do tej sprawy szczegóły. Sądzę, że nie będą niepożądane waszemu piśmu, które wystąpieniem swem dało pierwsze hasło powołnego zainteresowania się zwłokami nieśczęsnego króla — wygnana. Mówię wyraźnie tutaj o powołnym nie zainteresowaniu się tym przedmiotem, ponieważ już kilkanaście lat temu rzecz ta weszła na porządek dzienny i stała się dla mnie powodem pewnych poszukiwań, których rezultat pozwalał sobie uniejęsem zakomunikować «Krajowi»... Przed kilkunastu otóż laty zamieścił krakowski «Czas» w odcinku swym obszerną rozprawę, opisującą w szczegółowy sposób grobowce króla Stanisława Leszczyńskiego i jego małżonki, Katarzyny z Opalińskich w Nancy. Rozprawa ta położyła sobie za zadanie (dowieść, że zwłoki królewskich małżonków spoczywają dotąd w nienaruszonym stanie w kościele Najświętszej Panny de Bon Secours w Nancy, a że z wyjątkiem nadwzrognętej podczas rewolucyi francuzkiej dolnej szczytki i wydanych z niej w roku 1814 jenerałowi Sokolnickiemu kilku kości ze szczytki króla Stanisława, dobroczyńca Lotaryngii nie opuścił dotąd jeszcze miejsca ostatniego tamże spoczynku swego. Mianowicie zbiłaj «Czas» wtedy różnemi dowodami i urzędowymi dokumentami dość rozpozszehcone swego czasu mniemanie, jakoby wojsko polskie pod dowództwem jenerala Sokolnickiego, przechodząc w roku 1814 przez Nancy, było z sobą zabrało do Polski oale zwłoki króla Stanisława i jakoby takowe złożone w części w zbiorach Towarzystwa przyjaciół nauk warszawskiego, były miały w roku 1831 dostać się do Petersburga. Owa rozprawa «Czasu» stała się za swem pojawieniem powodem poszukiwań z mojej strony, zwłaszcza, że jenerał Sokolnicki powracał z wojskiem polskiem przez Poznań a tradycya jego powrotu naówczas żyła jeszcze w pamięci wielu mieszkańców. Przewzyszkistemu udało mi się znaleźć w wychodzącej wtedy «Gaz. Poznańskiej» bardzo ciekawe dla zajmującego uwagę naszą przedmiotu sprawozdanie. Drobne sprzeczności z powyższymi twierdzeniami «Czasu» wykazały ztąd same przez się, a rzeczą późniejszych i dokładniejszych badań niechaj będzie sprawdzić i wyjaśnić bliżej sprawę mającą dla Poznania w szczególności wagę piękną, miejscową pamiątki. «Gazeta Poznańska» z dnia 6 sierpnia 1814 zawiera tedy dosłownie następującą relacyę: «Poznań, dnia 5 sierpnia 1814. W dniu dzisiejszym odbył się także obchód żalobny przy złożeniu w tutejszym katedralnym kościele szczytkach s. p. Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego, które staraniem J. W. Sokolnickiego, jenerala dywizyi, ojczyźnie powrócone zostały. Opis tego obchodu, dla zupełności miejsca, do przyszłej gazety odołożonym został... Z Poznania, dnia 8 sierpnia. Anno 5 b. m. (jak już po krótko w przesłej nadmieniliśmy gazecie) odbyło się w tutejszym kościele katedralnym żalobne nabożeństwo za s. p. N. Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego, udzielonego księcia Lotaryngii i Baru, w obecności smiertelnych szczytków tego dobroczynnego monarchy, odzyskanych prawdziwie patriotycznym staraniem i sprawozdanych tu z miasta Nancy przez Jasnę Wielmożnego jenerala dywizyi Sokolnickiego, znakomitego obywatelstwa, waleczności i naukami męża. Po ukończonych żalobnych pieśniach przez duchowność zakonną i świecką, gdy się wladze o godzinie jedenastej zebrały, J. W. biskup Górzński celebrował zwykłym obrzędem przy posepnej muzyce maza święta, w pośród której J. W.

knięź kanonik Kawiecki miał kazanie. Ten pełen wymowy kasnodziejskiej kapłan, w krótkim rysie wystawił dobitnie chwalebne życie i cnoty zesłego monarchy. Po mszy i *castrum doloris* J. W. generała Sokolnickiego miał póżn uśmiechnoną mowę, po której zgromadzonemu licznie osobom pokazywał sznurek szczytki króla Stanisława Leszczyńskiego i sztandar, i tych znakomita cząstkę złoty obok popiołów Chrobrych i Mieczysława w tej świątyni, która oddać zaszczepa się trzech królów polskich śmiertelnymi ostatkami. (Dotychczas a obecnego przedmiotu dotyczącą wiadomość historyczną znajdzie czytelnik w rzeczony mowie.) Katakalk wystawiony na żalobny obchód za księcia Poniatowskiego, użyty był i do niniejszego obrzędu z niekórymi zmianami. Urnę ze szczytkami króla Leszczyńskiego z Nancy sprowadzona, na okazałym i bogatym ubraniu unosiła na swych barkach czterej znacznej wielkości genjusze, czarna pokryci krepą; w górze nad tą urną wisiała królewska korona, z pod której w cztery strony od góry do dołu i po bokach rozciągały się rzęście ognie; w środku korony i ogniów opuszczony był orzeł polski, wawrzynem cyfrę zesłego króla wieńczący. Naczelną bramą katakalki z czarnej krepki, srebrnymi galonami ozysa i ozdobiona firankami, przez które przebijające się światła sprawiały widok gwiazd; wśród nich leżały na wystawionym ołtarzu znaki królewskie, ordery, rekopisma, a wznosząc się genjusz nad nim miał napis: z włoki filozofa do broczynnego. Obok kolumn bramy stało dwóch rycerzy w greckiej zbroi; jeden z nich trzymał napis: Stanisław Leszczyński król Polski, a drugi: Książę Lotaryngji monarcha ukochany. Na kolumnach zaś zawieszono były rowdite herby monarchy Wleniawy. Katakalk cały oświecony był rozmaitemi ogniami. Przed samym ołtarzem unosił się wielki pajak z podniebienia spuszczonej, od którego pawilon od pobocznej ściany do drugiej rozciągał się z lamp; wszystkie galerie i chórki oświecone były w kształcie draperyi. Bramy poboczne, przez które wchodził się na wielki kościół, ozdobione były lampami w sposobie pawilonu na sznurach podciąganiem i na filarach tych bram sobie prostoległych, zawieszona była Jego Królewskiej Mości cyfra: *Stanislaus rex Poloniae*, rowdowity herb Wleniawy, symboliczne wyobrazenia sprawiedliwości, mężstwa, dobroczynności i jego dzieła pod tytułem: «Filozofa dobroczynnego o polityce, filozofii i moralności». Gzmyś wszystkie oświecone były, jak na obchodzie za J. O. księcia Józefa Poniatowskiego, a okna calunami pokryte.

Takim jest opowiadanie «Gazety Poznańskiej» o żalobnym obchodzie na uczczenie pamięci króla Stanisława Leszczyńskiego w kościele katedralnym poznańskim dnia 5 sierpnia 1814. Jako dodatek do powyższego opisu znajduje się zamieszczoną w N-rze «Gazety Poznańskiej» z dnia 10 sierpnia r. 1814: «Mowa J. W. generała dywizji Sokolnickiego z okazji obchodu pogrzebowego w kościele katedralnym poznańskim po ś. p. Stanisławie Leszczyńskim ziomku i wojewodzie miejsca tego, królu polskim, księciu Lotaryngji i Baru, teściu Ludwika XV króla francuzkiego, przy oddaniu do tejsze katedry na wezwanie przświetnej rady departamentowej utomka zwłoków tego cnotliwego, mądrego i dobroczynnego «monarchy i filozofa, na Tumie w Poznaniu «dnia 5 sierpnia 1814 miana.»

Z mowy tej, opuszczając wszystkie porównania i paralele ze starożytni historii; wszystkie pochwały filozofii i dobroczynnego monarchizmu w rodzaju Telemaka; wszystkie wreszcie właściwe duchowi czasu krasomówcze ozdoby i ozdóbki, przycząmy niniejszem dosłownie to tylko, co ma znaczenie faktyczne dla naszego przedmiotu: «Przystępując do kresu mowy mojs. Szanowne zgromadzenie obywateli niegdys województwa poznańskiego! Macie przed oczyma waszemi przedstawione te świątobliwości sbrzy, o których dopiero co wspominałem. Są one już autentycznie i tutejszym kap-

tularzu udowodnione. Powolny wezwania przświetnej rady departamentu waszego, oddziałem z nich ułomki wewnątrzności czcigodnego męża ś. p. Stanisława Leszczyńskiego, teścia Ludwika XV, króla francuzkiego, pana wysokimi przytomiami duszy i rozumu obdarzonego, a któremu lud, monarchowie i mędrce, zazdrości godnie imię filozofa dobroczynnego nadali. Ciępiąc dla ojczyzny, nie przestawali one aż do zgonu unosić się przywiązaniem dla swej rodziny, jak to światło wyluszczyl wymowny kasnodzieja. Niechaj dotychczas będą do zwioków tu spożywających nieśmiertelnej pamięci naddziadów jego i wzorów, wiadrodawcy Mieczysława i sławotwórcy Bolesława Chrobrego, których dosyć nadmienić imiona, by do najwyższych uczuć i do najświetniejszych epok historii narodu polskiego podnieść serca i umysły. Zachowanie te poświęcone odrobiny; zjawiam one w płat szaty, niemy zgonu cnotliwego świadek; już to przez cześć, jaka się zwłokom króla należy, już przez zaszczyt, jaki dla ziomków przynosi; niechaj pomnik wskaże potomkom naszym, i sława sławie podaje, jak polak w tym wieku umiał czuć, myśleć i działać, jak umiał jednoczyć cnotę z mężstwem, zapał z umiarkowaniem, pokorę z działaniem, rozstroponę z odwagą; słowem, jak umiał pojednać czułość człowieka i wierność poddanego z karnością żołnierza, z obowiązkami obywatela; by się stać godnym ojczyzny, poświęcenia się dla świętej sprawy, dla której, iż tak rzekę, zapomniał o sobie, by dzieło uwieńczyć. Należy tu nadmienić o przeznaczeniu innych członków. Palec nieskazitelny, co do historycznych zbiorów należy, będzie tłómaczył w Sybilli polskiej te rysy, które sam kreślił dla wzoru swych nasłodowców i uczestników sławy. Szczęka, jako członek główny i narzędzie praw, które w każdej dobie życia Stanisława z nieporównaną odwagą i czułością głosiła: ze czią należy ją za wysokim wspaniałego Aleksandra dozwoleciem, między grobami królów naszych w Krakowie złożoną będzie. Tam ona powtarzać jeszcze będzie wyrocznie, jakie za życia, z natchnienia znać wyższego, swoim i obcym przepowiadała. Chora-gię w, która wyobraza orła w posród czarnej mgły unoszącego się ku słońcu, z napisem, jaki na wstepie mowy mojs przytoczyłem, jest szczególniejszym uprzejmości lotaryngczyków upominkiem. Dosyć powędzić, iż była niegdys w Gdańsku i tam podobno ręką cnotliwej polki uszyta, później odesłana do Lunewillu, była cechą honoru dla gwardyi osobistej Stanisława a przez testament przy grobowcu jego w Nasium (sic) wraz z jej rownieńczką złożono, świętobliwość dochowana, mnie przez wysoki urząd miejscowy w zamiane kościelnego naczynia ofiarowana została. Złożył ją przy ołtarzu chwały tam, gdzie uroczystym obrządkiem pierwszy wyrok powstania ojczyzny ogłoszonym będzie.»

Z przytoczonej co dopiero mowy generała Sokolnickiego pokazuje się tedy, że w roku 1814 jezeli nie całe, to przynajmniej znaczna część zwłok króla Stanisława Leszczyńskiego została uwieziona z grobowca w Nancy. W katedrze poznańskiej złożono, jak zakt widać, zapewne do trumienki, zawierającej szczytki Mieczysława i Bolesława Chrobrego, nie oznaczoną bliżej część kości wraz z cząstką opalonej szaty, która, sądzimy, król miał na sobie, wpadając w kominiek, w którym się śmiertelnie poparzył. Dla Sybilli w Puławach został przeznaczony palec króla. Do katedry krakowskiej dolna szczęka. Dobrej wiary i patriotycznej bezwątpeństwa; ale co wiekubądź wandalizm nie szanujący grobowego spokoju i rozwozący w różne strony szczytki słynnego nieboszczyka. Niestety było to w duchu czasu. W ten sposób znalazła się a następnie i przepadała głowa Dziugosa w puławskiej Sybilli; w ten sam sposób podzieliło się dwóch przyjaciół zębami Zygmunta Augusta. Nie wątpimy naturalnie o znacznej intencji, generała Sokolnickiego, gdy uwolił z grobowca w Nancy

szczytki króla wygnać; że mydl jednak szczęśliwa nie była, najlepszym dowodem miejscu, do którego cząstka ich ostatecznie zawędrowała. Wróćmy jednakże do rzeczy. Czy generał Sokolnicki dopełnił zapowiedzianego zamiaru i czy złożył owe szczytki króla Stanisława według przyrzeczenia objawionego w przytoczonej co dopiero mowie, rzeczą dla nas nie wiadomą. Natomiast, co rzecz dziwna i niewytłómaczona, to, że tutaj na miejscu, tak w mieście Poznaniu, gdzie przed kilkunastu laty była jeszcze mglista pamięć powrotu wojsk polskich z Francyi pod dowództwem generała Sokolnickiego, jak i w kościele katedralnym, nie przechował się żaden piśmienny ślad owego żalobnego obchodu za króla Stanisława, ani też złożenia cząstki zwłok jego. W katedrze tutejszej niema żadnego śladu pochowania ich, a o miejscu zachowania ich osobnego już nam przed kilkunastu laty nikt objaśnienia dać nie potrafił. Co jeszcze dziwniejsza, to że mimo zarzeczenia generała Sokolnickiego w mowie z dnia 5 sierpnia 1814, że kapituła tutejsza autentycznie o wch pamiętając stwierdziła, dokładnie, troskliwie, a z udziałem księdza kanonika Grandkiego i księdza Kasprowicza, mających nadzór nad archiwum kapitułnem, przejrzałem przezemnie przed kilkunastu laty akta kapituły poznańskiej, żadnego śladu ani o żalobnym obchodzie, ani o złożeniu cząstki zwłok króla Stanisława Leszczyńskiego nie zawierają. Tej ostatniej okoliczności nie umiemy sobie wytłómaczyć. Natomiast tłómaczymy sobie owo zatarcie wszelkiego śladu jakowosobnego o przechowania złożonych w katedrze poznańskiej szczytków króla Stanisława, wyrzeczonym już wyżej a opartym na znajdujących się w mowie generała Sokolnickiego wskazówkach domyśle, iż szczytki Leszczyńskiego znalazły w spólnem pomieszczeniu ze szczytkami Mieczysława i Bolesława Chrobrego w maleńkiej, czarnej, hebanowej ze szklannem wiekiem trumienice, która po długoletniem przechowywaniu w kapitulzarskiej katedrze poznańskiej, znalazła od dwudziestu kilku lat stosowniejsze pomieszczenie w grobowcu kaplicy Mieczysława i Bolesława Chrobrego.

Kazimierz Jarochoński.

## DWA POGRZEBY.

PRZEZ  
Hajotę.

W górnym kościele S-go Krzyża pozaslaniano kirem wszystkie okna i na srodku ustawiono wspaniały katakalk. Czarne sukno, srebrna lama objęte nikielę pod mnostwem świeczników i wazonów z egzotycznymi roślinami, jakimi przybrano stopnie i szeroka dokoła przestrzeń. W powietrzu przereconem wonia kadzideł i kwiatów i wstrząśnaniem uroczystemi akordami organów, śpiewem choralnem i oddechami tłumu — drżały lekko złotawe języki gromnic i chwiała się wieńce białych kameli i róż pozawieszane na ciemnych wyprasych. Z pod hebanowego o srebrnych ozdobach wieka wiszała się pomiędzy krzewy biała atlasowa draperya, przylgnięta koronkami i świadcząca, że w trumnie spoczywa kobieta. U wszystkich ołtarzy odbywały się ciche msze, a głównego celebrującej odnawia hymn «*Mes Irae*».

Niezwykłe wspaniały pogrzeb ściągnął oprócz zaproszonych, krewnych, przyjaciół i znajomych liczne zastępy gawiedzi; i dokoła katakalki odbywała się niestanną procesya męzozyn, kobiet i dzieci, przeważnie z gminu, a wszyscy roglądali się z zandroną ciekawością w szeregach tej smutnej ostentacyi, jakby zapominając, że przedmiotem jej były zwłoki, które już być może rozkładowi zaczęły ulegać.

W pierwszej lawce po lewej stronie od głównego ołtarza siedział sam trzydziesto-paroletni męzozyn. Czarna krepka na stojącym przy nim kapeluszu i to niezapjęte jakby przez poznanwanie jego żalu i samotności miejsca w lawce, wskazywały, że on jest najbliższej interesowaną w tym smutnym obrzędzie osoba.

Z tyranu jego twarz trudno to było jednak odgadnąć. Był bardzo biały, ale bladeść ta mogła być również dobrze jego zwykłą cerą jak wynikiem tłumionym wewnętrzej bolesi. Linja ust rysowała się pod ciemnymi włosami poważnie

spokojeń; piękne, myślicie owo było gładkie, głęboko odczone, w pół przynajmniej oczy patrzyły z rodzajem chłodnego skupienia na znajdujący się dokoła wspaniałej estrady śmiertel tłum bezmyślny i obojętny. Rece obciążone starannie czarnymi rękawiczkami trzymał splecione na pulpecie ławki i pochylony nieco słuchał jak po nad tą całą falą głów ludzkich, światła i wroni rozgływały się uroczyście słowa potężnego hymnu: *« Rex tremende majestatis qui saluandis saluus... »* które na chorze występowały piękny mekko głosem; raz po raz przy którymś okazywaniu zadźwięczał dzwonek lub mimowolnie westchnienie wydobycło się z jakiejś piersi, której widok cudzej niedość jej własną przypomniał.

Mężczyzna w żalobie nie wdychał. A przecież na tablicy w głowach trumny był napis: Eugenja z Łuskich Malinaka, przeżywała lat 27 i t. d., on zaś nazywał się Karol Malinaki i przed pięćdziesiąt laty przyjeżdżał jej w tym samym Świętokrzyskim kościele miłość i wierność... prawda, że tylko dogonna.

Może mu się to przypomniało w tej chwili, bo usta drgnęły niezauważnie, a na twarz neruchomą i sarową padł cień jakby smutnej zadumy, który ja dziwnie złagodził. Nie miał sobie nie do wyrzucenia — dotrzymał przysięgi o ile to było w jego mocy; był dla niej wiernym i dobrym mężem, ale nie kochał jej ani przedtem ani potem — bo sercu żadna przysięga nie nakazuje. Może nie powinien się był z nią żenić; ale niemiłsijszym od niego okolicznością, a przedewszystkiem próbom matki, która go o to na klęczkach prawie błagała, i którą ubóstwiał.

Ta matka była kobieta niepospolitego umysłu i serca, niesłychanie ambitna i dumna. Nieszczęśliwa w pożyciu z mężem, brutałem i hulaką, patrzyła z rozpaczą w duszy, jak majątek, ta przyszła własność jej jedynego dziecka toniła w rękach marnotrawcy. Na szczęście śmierć przyszła i nie dozwoliła mu dokończyć dzieła zniszczenia. Ale interesy pozostały w rozpaczliwym stanie. Fortuna była pańska, dobra rozległa, tak jednak opłatanie sięcia długów, że odezwanie się jednego wierzyciela mogło się stać dla niego tym jedynym cieciem sekiera. Co powala drzewo silne na pozór, a wewnątrz spróchniała. Najrozumnijszy zarząd i największa oszczędność mogły tylko odwieść ruinę na czas jakiś, lecz o ocaleniu majątku na tej drodze nie można było marzyć. Matka Karola nie opuściła przecież rak. Dzięki heroicznym wysiłkom, odmawiając sobie skrycie pierwszych potrzeb i placąc regularnie wysokie procenta przetrzymywała tę szatacną egzystencję dzieląc swego syna, i to i tak, że nikt prócz najbliższej interesownych domyślić się nie mógł prawdziwego stanu rzeczy, a i tym nawet najbliższym tajemnym było, przez jakie udupczenia i troski przechodziła ta wielka pani, tak zawsze spokojna i wygodzona na wśród ludzi.

Jeden Karol odgadywał sercem, co matka czyni dla niego i miłość jego dla tej kobiety rosła z dniem każdym. Ona tymczasem wytrwale dążyła do swego celu. Była tylko doświadczonego czasu, kiedy Karol będzie się mógł ożenić, weźmie wielki posag, spłaci długi a wtedy odejdzie. Ze synu zrobi świetną partję, o tem ani na chwilę nie wątpiła. Dała mu tak staranne wychowanie, był tak piękny, taki poціągający! godny choćby księżniczki z krwi królewskiej.

Tymczasem nie chciał, że dwudziestoletni Karol poznał w domu swych bogatych krewnych nie księżniczkę, lecz biedną nauczycielkę, w pół siołkiankę, w pół angielską, której matka, córka wychodźcy, dała imię Wandy, serce polki i wyraz smutnej mazowieckiej tęsknoty w ciemnych oczach i na ślicznym, czystym czole, a ojciec... ojciec zostawił dziesięć tysięcy nazwisko Browna, bystry umysł i tę czerwieńską pierś białej róży, która przy złotowłoszanych włosach mówiła na pierwszy rzut oka o jej albionickim pochodzeniu. Straciwszy wczesnie rodziców, młodzieńca Wanda przybyła do swej polowicznej ojczyzny szukać w niej kawałka chleba.

Była tak piękna, że dość było jednego wejścia wrzawiejącego Karola, żeby się w niej rozkochać, a tak osamotniona i spragniona miłości, że kilka słów wymówionych jego wzruszonym głosem, tak różnym od wszystkich innych obojętnych głosów, wystarczyło aby mu odplądzała wzajemnością. I przyszło do tego, że gdy w jeden wieczór, nawet nie gwiazdzisty, nie księżycowy, Wanda siedziała w ogrodzie zmęczona całodzienną nudną pracą, martwowana miłością, która usiłowała zwalczyć, Karol kławił się niepozadanie, ukłękł przed nią, i powiedział jej, że ja kocha, ja jedną i na całe życie. Ona wtedy przytuliła się do niego strwożona własnym szczęściem, swą trochę niepoprawną polszczyzną odpowiadała na jego namyślnie, śliczne słowa i dąwała się, że to życie tak gorzkie i trudne w taki rąj się dla niej nagie zmieniło.

Był nieopamiętanie szczęśliwy przez kilka miesięcy, tem szczęśliwy, że nikt o ich szczęściu nie wiedział! — oddani swoim marzeniom i nadziejom zapomnieli o całym świecie... Zapomnieli! — nie. On o nim pamiętał, pamiętał musiał o świecie, który przypomniał się mu ze swą szorstką rzeczywistością i nieugiętością wymagania. Przez ten czas bowiem matka Karola wydała się, że dopięła celu swych usiłowań, że znalazła dla syna tę upragnioną świetną partję w osobie panny Eugenji Łuskiej, bogatej arierty, pełnoletniej już od roku i samowładnej pani kilku-miljonowego majątku. Panna Eugenja była przytem bardzo przystojną blondynką, o blade-złoty włosach, rzęsach i brwiach, bladoniebieskich oczach i blade-różowych ustach; była małowarna, co pozwalało przy dobrych chęciach pojętrzyć ją o inteligencję i miała doskonały apetyt i aktonność do tycia, co jest jakoby oznaką łagodnego charakteru. Wszystko razem wzięte tworzyło ideal żonę bez zarzutu.

Karol widział kilkakrotnie tę perłę i przezeńd kolo niej obojętnie, ale panna Eugenja powiedła za nim swemi wypowialemni oczyma i przyznała się za wachlarzem swej siasiadce a kazyjące pani Malinaki, że jej się ten piękny młodzieńiec... — ot tak... rzeczywiscie... podobą się bardzo. Skutkiem tego Karol został wezwany pewnego dnia do matki i dowiedział się, że potrzebuje tylko wyciągnąć rękę, aby zyskać dla siebie szczęście, a dla niej najwyższe pocieszenie.

— Ale on zbladł i milczał.  
— Matko, ja kocham inną — rzekł wreszcie, a gdy raz tajemnica ta z ust mu wypadła, wypowiedział jej się z całej swej miłości i ze swych zamiarów na przyszłość.

Ona mu nieprzerwywała, siedziała jakby zamieniona w posąg; lecz gdy skończył, ukłękła przed nim i zaklęła go na swe siew włosy, aby siebie nie wtęrał w przepaść zguby, a jej do grobu.

— Nie znasz dokładnie stanu naszych interesów — rzekła w końcu — bo go nawet przed tobą taillam. Ale dowiesz się, że są ludzie, którzy ufni w moją sumiennosc pooddawali mi swoje imienie w zamian tylko słowo moje biorąc. Nasza ruina, to ruina kilkunastu znacznych, uczciwych rodzin, to nie tylko zgryzoty, ale przekleństwa na moję starą głowę i hańba na nasze czyste imię. Jesteś panem swej woli, Karolu, nie mam, prawa ci rozkazywać, ale cię błagam, zważ na szali zadowolenie serca, które przemiana może i wszystkie klęski, i śmierć moją i twoje nieszczęście, jakiego ono poćiągnęło; zważ — a potem wybieraj.

I Karol wybrał. W tem samym miejscu gdzie po raz pierwszy przysięgnął Wandę do serca, powiedział jej głosem, z jakim teraz odbywał się pogrzeb jego żony. Wśród weselnego orszaku była jedna twarz promieniująca szczęściem — twarz jego matki, a w najciemniejszym kątku kościoła była druga zalana łzami; ukryta w drobnych kobiecych dloniach, twarz Wandy modłać się o śmierć dla siebie i przebaczenie dla swego kochanka. A potem... potem życie potoczyło się zwykłą koleją. Państwo młodzi wyjechali za granicę i wrócili; pooddawali wizyty i przyjmowali gości; a biedna nauczycielka naginała dalej języceki swych uczennic do chrapawatych dźwięków angielskiej mowy i poprawiała je w korygowaniu słowa *« to love »*, sama starając się zapomnieć, że takie słowo na świecie istnieje...

(Dokończenie nastąpi).

**WARSZAWSKI DOM ZDROWIA,**  
w Warszawie, Szpitalna, 6.

przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się słabości. Zapewnia imiennością zapewnienie byle może. W Zakładzie znajdują: J. Brzesznicki w chorobach wewnętrznych i specjalnie nerwowych (Nowosielska, 36), K. Dobraki w chorob. wewn., spec. płuc i gardła (Marszałkowska, 50), J. Gutwein w chorob. chirurg. (Plac Grzybowski, 10), A. Thiemę w chorob. właściwych kobietom (Marszałkowska, 38). — Blizsza wiadomość na miejscu i u Lekarzy zakładu. (196-12-3)

**BUSKO.**

Dr. DYMNIKI, lekarz zdrojowy, stale w Busku od 27 lat kamiejsku, ordynuje w domu własnym. (274-62-3)

**Dr. med. Czesław Stiche**  
ordynuje w Marlabudynie,  
miejska jak dawniej (254-3-2)  
KREUZGASSE, INSEL RÖGEN.

**MŁODY CZŁOWIEK**

akademik leoberski, posiadający chludne świadectwa odbitych studiów, jakoteż póniej trzyletniej nieskaźnianej służby, wladający biegle językiem niemieckim, zdolny rysownik w każdym kierunku, poszukuje umieszczenia w Zarządzie lasów lub przy administracji dóbr w którejkolwiek z gub. Cesarstwa. Zgłoszenia przysyłać Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, Senatorska, 18, w Warszawie, pod lit. S. K. (268-3-2)

**ZAKŁAD LECZNICZY**  
GUSTAWA ZWIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ordyn. szpit. Kalinkiskiego dla chorób wenerycznych, nasłrdnych, organów płciowych i kanału moczowego. «Wielka Sadowa» (Bolesława Sadowaja) 75, m. 2. Ambulatoryjny otwarte cod. o g. 11 rano do 1 pop. i od 3-7 wiecz. (102-12-9)

**Doktor Niwiński**

Znamieńska ul., № 11, m. 1. Choroby weneryczne, nasłrdne, kobiece, Elektro i Metaloterapia, ambulatoryjny od g. 9-12 r. i od 7-8½ wiecz. (259-30-2)

**DOŁOMITYN**  
zapożiega i leczy odparzanie się inwentarza,

co szczególnie w czasie robót polnych jest rzeczą bardzo ważną w gospodarstwie.  
Dostac można we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.

FABRYKA I SKŁAD GŁÓWNY  
u wynalazcy, apteka

**W. KARPIŃSKIEGO**

ulica Elektralna, № 35, w Warszawie.  
Cena puski funtowej w Warszawie ra. 1, z puszką poctową ra. 1 k. 50. (209-10-5)  
Sposób użycia znajduje się na każdej puszcze.

**INSTYTUT LECZNICZY**  
**Dr-a Brodowskiego**

(przy zbiegu ulicy Obnozej i Sewerynowo)

przyjmuje chorych na stałe (pensjonarzy) z rozmaitemi chorobami, od 3 rubli dziennie i przychodzących, kwalifikujących się do kuracyji wodą, ścieżnionem powietrzem, elektrycznością i inhalacyami. (207-6-5)

Skład Maciejewskiego rekomenduje świeżo nadestane z Litwy i Polski różne Wedliny, Kielbasy, Sery i Masła, oraz proponuje obywatelom więksim dostarczać mu rzeczone produkty. Ceny przystępne. Troicki szaf. 15 i Stolarszy z. 6. (100)

Polka przybyła z prow., posiadająca rekomen. znająca jez. ros. poszukuje miejsca zarządy, gospodarstwa dom., doroz. przy chorych lub też kasjerki (oboi. listow. adr.: Sziemionowski polk., Klinskij pr., № 2, m. 2. (280-3-1)

**ZAMIANA**

majątku w Siedleckiej gub. na takowy w zachodnich guberniach Cesarstwa. 120 włók z lasami i inwentarzami. Cena blisko 270,000 r. Do nabycia potrzebna połowa. O szczegóły pismianko do W. P. Morzakowskiego, w m. Siedlecach. (256-2-2)

**Wykształcona panna polka,** szuka miejsca nauczycielki na wyjazd, lub towarzyszy w podróży zagranicę; posiada muzykę. Listownie: Troickij per., № 3, m. 31. (252-2-3)

**Nauczycielka z kursu pedagog.** poszukuje na czas wakac. wakt. leke. lub innej stosown. pracy. Zna kurs gimnaz. (zlot. med.) języki teoret. Adr.: Plac Aleksandrowski, № 4, m. 20, Maryl H. (278-2-1)

**Polski Magazyn** **OWUWA ZABŁO-WICZA,** mieści się na zaulku Demidowa, № 4. Ceny przystępne. (269-12-6)

# Wady naszych Sądów

przez  
**H. JANKOWSKIEGO**

Redaktora Ogrodnika Polskiego  
Włocławek 1892, t. 30, (123-10)

do nabycia we wszystkich księgarniach

Składy główne: w Wilnie u J. ZAWADZKIEGO  
w Warszawie u GEBETHNERA i WOLFFA.

# САПОНАТЬ.

Мыло въ купеляхъ и порошокъ для стирки белья, цыганкамъ матерій холодною (ломатной) водою, бѣлая купельница. Стирка обходится вдвое дешевле. Продаётся въ главномъ складѣ Сапонатъ, Колодезская ул., д. 31 у гг. Школы и Школы, въ Уг. Общ. и почти во всѣхъ губ. город. Приглашаются агенты. (205-8-6)

5 godzin od Warsz. 1.g od Lublina, 4 w odst. d. i. Nadwiślańskiej  
**ZAKŁAD LECZNICZY**  
**NAŁĘCZÓW**  
Naleczów. SEZON OD 15 MAJA. Kładowe. Apteka, telegraf, poczta, omnibusy i powozy za Naleczów.

Zakład wytwórnic urządzony w zdrowej i malowniczoj miejscowości, wykwinne salony do zabaw i przyjęcia gości, około 150 wygodnie urządzonych pokojów mieszkalnych dla internów, kuchnia dietetyczna.

Srodki lecznicze następujące: 1) Instytut wodolecniszowy (hydropatyczny) specjalnie urządzony. 2) Zasienki do kąpielii żelazistych i borowinowych Naleczowskich, tudzież igliwowych i wszelkich mineralnych sztucznych. 3) Źródła solaniste Naleczowskie oraz wszelkie wody mineralne naturalne i sztuczne. 4) Kurnia, mleko, serwatka. 5) Elektryczność, gimnastyka.

Naleczów jest wskazany we wszelkich chorobach chronicznych, głównie zaś w cierpieniach nerwowych i sordko-kiszkowych, w katarach dróg oddechowych, wycieńczeniu, niedokrwistości, bladaczce, chorobach kobiecych i t. d.

Lekarze: Dyrektor Zakładu A. Fabian. Konsultanci sezonowi: K. Chmielewski, F. Nowicki, A. Sokołowski. (236-12-4)

Cena codziennego utrzymania w leżeniu od 3 rs. do 16 czerwca i po 15 września, ceny zmniejszone. Dalszych objaśn. udziela Administracja Zakładu.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

# Antoniego Golcza

w Elizawetgradzie i Hołcie

dawniej „Prądziński, Trylski i S-ka”  
CHERSONSKIEJ GUBERNI.

Poleca wielki wybór gotowych zawsze na Składzie maszyn i narzędzi, w zakresie rolnictwa i myślarstwa wchodzących. (251-0-4)

# Kantor Nauczycielski

Z A Ł E Ś K I E J

w Warszawie, Niecała № 4.

Pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielki i bon różnej narodowości; takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (42-52-16)

MAGAZYN MEBLI

# Z A Ł E Ś K I I S k a

w Warszawie

ulica Marszałkowska, № 68.

Wielki wybór mebli wykwinnych i skromnych, nowych i używanych, robót dekoracyjnych podług ostatnich surnali, oraz najem czasowy z kompletnym urządzeniem całych apartamentów. (64-52-32)

# Nowa Gramatyka Francuzka

Noela i Chapsala

przejrzana, powiększona wielu ważnymi spostrzeżeniami i przydaniem osobnego tomu ćwiczeń stopniowych, zastosowanych do prawdziwej przez  
**P. Parvez.**

Wydanie ósme przejrzone i poprawione 2 t. rs. 1 k. 20.

Skład główny: (31-3-3)

w Warszawie u GEBETHNERA i WOLFFA  
w Wilnie u ZAWADZKIEGO.

# Słownik Geogr. Król. Pol.

z innych krajów Słowiańskich

pod redakcją:

F. Sulimierskiego, Br. Chlebowskię i W. Walewskiego

wytwórczym nakładem Wład. Walewskiego

wychodzi w Warszawie od r. 1880 co miesiąc sesyjami po 5 arkuszy druku. 12 sesyjów składa 1 tom. Druk V tomu już rozpoczęty. OBN. A. sesj. 60 k., z przes. pod opaską k. 60.—

Tomu rs. 6, z prz. rs. 7 k. 20. Opr. tomu rs. 1. Administracja Słownika i adres do przesyłania pieniędzy, reklamacji, a także artykuły: Juliusz Walewski, Dr. praw. Warszawa, Długa 47. (137-37-10)

# ZAKŁADY PRZEMYSŁ.-CHEMICZNE

W. Karpieński i W. Leppert

potencjał

# Farby Olejne

we wszystkich kolorach.

Massy Woskowe

i zaprawy do podłóg.

# Laktery Powozowe

Laktery dla Malarzy

i celów technicznych.

SKŁAD FABRYCZNY W WARSZAWIE

ELEKTORYJALNA 32.

(166 10 8)

# Gubernia Kielecka BUSKO Powiat Stopnicki

Źródle solno-siarczane, sól Glauberska, jod i brom zawierające.

# KAPIELE z WODY MINERALNEJ i z MŁU MINERALNEGO.

Wody mineralne naturalne zamieszcowe wydają się w Zakładzie na zamówienie.

Sezon trwa od 1 (30) Maja do 1 (30) Września.

Źródle buskie są skuteczne: w zółkach, reumatyzmie, podagrze, w nerwobólach i porażeniach. — W przyzięciu syphilis, w wysiękach pozapalnych, w cierpieniach kości, w pełnokrwistości brązowej, w hemoroidach, w chronicznych zapaleniach macicy, w chorobach skórnych zadawnionych, w owrozdzeniach i ranach zastarzanych, w zatruciach metalicznych etc.

O mieszkanie w Zakładzie kąpiel. należy się zgłaszać do administr. Zakładu. Telegr. i poczta w miejsc. Gazety, wypożyczalnia książek, fortepian, orkiestra 2 razy dziennie, wieczory tańcujące we czwartki i niedziele, teatr, park obszerny przy Zakładzie, restauracja w Zakładzie kąpielowym. Opłaty: wpis od dorosłych osób rs. 3, od dzieci do lat 42 rs. 3, od gości niecierpiących się po rs. 2 od osoby. Kąpiel z wody mineralnej kop. 50. Dzieci kąpiecie się w wannach dziecięcych płacą kop. 35. Kąpiel mułowa rs. 1 k. 15. Parowa kop. 60, natrysk kop. 20. (237 6-3)

Nakładem Księgarni i Składu Nut pod firmą

# JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE

wyšlo z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach dzieło p. t.:

# „OGRODY POŁNOČNE”

(144-9-9)

JOZEF A STRUMIŁĘY.

Wydanie siódme przerobione i pomnożone przez Wł. Tyńckiego b. profesora botaniki i ogrodnictwa wyższej kraj. szk. roln. w Dublinach 3 t. Wilno 1883, rs. 4.

Tom I zawierający: SADOWNICTWO (oddzielnie) . . . . . rs. 1 kop. 50  
II . . . . . OGROD WAREZYNY oraz rośliny lekarskie . . . . . 1 . 50  
III . . . . . OGROD OZDOBNY hodowla roślin i kwiatów cieplarniowych i wazonowych. Kalendarz ogrodniczy . . . . . 2 . 20

# CIECHOCINEK.

WODY MINERALNE

# JODOWO-BROMOWO-SŁONE,

POŁOŻONE

w Królestwie Polskiem, guberni Warszawskiej,

otwarte zostaną dnia 8 (30) Maja r. b.

Wody te, mianę z cudownych skutków w chorobach skrofalicznych, syfilisycznych, reumatycznych, karatalnych, skórnych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów, zastarzanych bremieniach, i uszkodzeniach kości. W miejscu znajdują się hotele i wiele świetnie pobudowanych, a z komfortem urządzonych domów, restauracje, cukiernie, kąpielnie i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa uprzyjemniają gościom pobyt u wód. Spacer pod tętniami nie tylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby, oddychające powietrzem tędnikiem, zbliżonym do morskiego.

Kąpiele solankowe, błotne, tuznowe i parowe, z natrykami zimnymi i ciepłymi, odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składy wszelkich wód mineralnych, naturalnych i sztucznych. Oprócz lekarzy miejscowych, również przybywa wielu wołno-praktycznych i tym sposobem pomoc lekarska dostępną jest zapewnioną. Koleję Warszawsko-Bydgoską dojeżdża się do samego źródła. (178-4-4)

# PIERWSZE UZDROWISKO

chorób nerwowych, nowotworów i nerwowych. Przejmujemy tylko choroby, o których przy pierwszym badaniu zabieramy praktycznie, do ich wyliczenia — bez „prób”. Honorarium nie od leczenia, lecz od wyliczenia. Należy być w trosce o zdrowie Józefa i Józefów. Listownie lub osobiste parady w Warszawie w soboty i niedziele: Marszałkowska 12a, 1-sze piętro, mieszk. 2. (289-4-3)

w BOJAROWIE (godzina jazdy drogą Nadwiślańską z Warszawy, do stacji Owoców 4 godziny dalszemu), od chłopi, pszczelarzy i sadkarskich krwi, od wszystkich słabości karmienia, rozumowania, bez „prób”. Honorarium nie od leczenia, lecz od wyliczenia. Należy być w trosce o zdrowie Józefa i Józefów. Listownie lub osobiste parady w Warszawie w soboty i niedziele: Marszałkowska 12a, 1-sze piętro, mieszk. 2. (289-4-3)

Dr. med. St. SZKARSKI. — Właściciel OSKRAGIEŁO.

## Warszawskie Laboratorium Chemiczne.

### PŁYN ROŚLINNY

analizowany i dozwolony przez Władze Medyczne

# CEREALINA

najlepszy środek wygubiający w kilka dni

## ODCISKI I BRODAWKI

Cena jednego pudełka z dwoma flaszeczkami rs. 1.

Główny Skład: Warszawa, Święto-Jerska, 12.

DOSTAĆ MOŻNA: w Petersburgu u pp. Rulkowiusa i Holma, w Magazynie Ruskiego Towar. dla handlu mater. apteczni, u Braci Golde (Stolarny pier., № 10); w Wilnie u Adurkiewicza, u Gruzewskiego, u Chróścickiego, u Segata; w Grodnie u Kramkowskiego, Niedziałkowskiego; w Mińsku u Władysławowa; w Żytomiersu u Wilensa; w Kownie u Klimowicza, Kapłana; w Kamieniu pod. u Angie. (261-5-3)

# WYBOROWE GATUNKI CYGAR

Reinitas rs. 3. Modianos rs. 4. Regalita rs. 5. Reina rs. 6. Damas rs. 6. Favorita rs. 7. Carolina rs. 8. Imperialis rs. 10, za 100 sztuk w opakowaniu po: 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

Polecają Szanownej Publiczności i Panom handlującym

## KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI

w Warszawie (Hotel Europejski).

(294-6-1)

### ZAKŁAD

# WODOROJOWO-KAPIELOWY

# BIRSZTANY.

Porą kapielowa rozpoczyna się 15 Maja i trwa do 20 Sierpnia. Źródła Birszańskie działające podobnie jak wody Kreuznach, Hall, Königsdorf i Rabka, położone są w malowniczej dolinie na brzegach Niemna w gub. wileńskiej, pow. trockiego, 32 wiorsty od Kowna. Choroby w których wody Birszańskie zaliczają się z pomyślnym skutkiem: zosfy wszelkiej postaci, choroba angielska, reumatyzmy i artretyzmy, palenie reumatyczne i osrodkowe, choroby skóry, przewodu pokarmowego i watroby, wszelkie wysięki posalicy, choroby naczyń i bezpłodność, zastarzałe choroby syfilityczne i t. d. Przy zakładzie kąpielowym opiesz woloopraktykujących przebywa sztyf lekarzy, zapoznany we wszelkie najnowsze przyrządy elektryczne: jest apteka, skład zagranicznych mineralnych wód, kumys z krowiego mleka, kefir; mleczarnia, kąpiele na Niemnie; przyrządy gimnastyczne, czytelnia, muzyka grywa w parku dwa razy dziennie a we czwartek i niedziele mają miejsce zabawy tańcujące; od 1 maja pocztowa konna, krama z wszelkiego rodzaju produktami, dwie restauracje, hotele i mieszkania prywatne, wygodne i niedrogie, wogóle życie tanie. Kąpiel ciepła mineralna kosztuje kop. 45 i kop. 35. Blizsze szczegóły mieć można listownie, adresuąc do Zarządu Wód mineralnych w Birsztanach przez Koszary stacja pocztowa Szozno. Na sezon letniczy przy zakładzie otwiera się stacja pocztowa z korespondencją pieniężną. (286-1-1)

# NOWE-MIASTO NAD PILICĄ.

(gub. Piotrkowska, pow. Raszki).

OD WARSZAWY 8 GODZ. DROGI.

## ZAKŁAD WODOLECZNICZY.

Cały rok otwarty. Racjonalna hydroterapia, ścisły internat, dyjetetyczne stołowanie. Wody mineralne, kumys, mleko, elektryczność, gimnastyka, kąpiele raczone. Internat i rs. 2. Mieszkania familijne na letni pobyt. Komunikacja karetami pocztowymi przez Grojec. Objasnienia w Warszawie w Aptecz. H. Kucharzewskiego, Senatorska 480, lub w Zarządzie Zakładu. Lekarze ordynujący: J. Bielicki, L. Rzeźniowski. (286-12-3)

## KADY SAREADEZAJACE

Insygnia Dróg Żelaznych

## Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wyszła z druku i jest do nabycia w kasach ekspedycyjnych stacji, do bezpośredniej komunikacji następujących, taryf specjalna dla przewozu zboża, nasion olejnych, kaszy i otrąb ze stacji drogi żelaznej Liwskiej wąsko-kolejnej, przez Orzeł, Smoleńsk-Brześć, do stacji dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, st. Warszawa Praga i Warszawa Praga magasynty tranzytowe. (285-1)

# „ŚWIT“

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE DLA KOBIET

wraz z dodatkiem wzorów robót i ubiorów kobiecych

pod kierunkiem literackim

## MARYI KONOPNICKIEJ

przy współudziale najznakomitszych literatów i literatów polskich.

Wychodzi raz na tydzień we wtorek.

№ 6

w d. 6 Maja opuścił prasę i zawiera:

Czekanie na meza. — Fragment, wiersz Maryi Konopnickiej. — Romanowa (powieść) przez Elizę Orzeszkową. — Elżbieta z hr. Krasińskich Jaraczewska, p. Piotra Chmielowskiego. — Rachunki, przez Zero. — Listy J. I. Kraszewskiego. II. — Pogadanki o hygiene, przez dr. med. Teresę Ciszewicz II. — Światło i powietrze. — Listy El. Orzeszkowej o sprawach kobiet, I. — Spis książek nowych. — Od redakcyi.

Dodatek do „ŚWITU” zawiera:

Silva rerum: Pokój bawialny p. P. S. — Praca kobiet w fabryce majolików w Nieborowie, p. B. A. G. — Wskazówki ogrodnicze na Maj, p. Drzewskiego. — Parisiana, p. M. S. — Objasnienie tablicy krajów, dołączonej do Nru „Świtu”. — Przegląd mód. — 44 rysunki (z opisem), przedstawiających najnowsze mody paryzkie, jako to: suknie, okrycia, kapelusze, uczesanie głowy, hafty, koronki roboty sztydelkowej i t. p. — Przepisy gospodarskie: Gotowanie szparagów; Potrawa z raków. — Na tydzień (jadospis).

PRENUMERATA WYNOŚI:

w Warszawie: miesięcznie kop. 80, kwartalnie rs. 1 kop. 80, rocznie rs. 7 kop. 20. Na prowincyi z przesyłką pocztową kwartalnie rs. 2 k. 50, półrocznie rs. 5, rocznie rs. 10.

№ 1 „Świtu”, o ile zapasy starczą, na zamówienie wysyła się bezpłatnie.

Adres: S. Lewental, Warszawa, Nowy-Swiat, 39.

## 15% ustępstwa

na tytoń, cygara i papierosy

wszystkich tutejszych fabryk przy kupnie, nie mniej niż na rs. 1, w tytoniowym handlu w Petersburgu, u Nikołajewskiego mostu, ulica Błagowieszczeńska, róg Galernej, № 2. (270-4-3)

FABRYKA MASZYN I OLEWÓW

## A. WIERZONKA

w Białymostku

rekomenduje Plugi, Brony, Obypniki, Sieczarki, Szarpane, Młocarnie i przetraczaczniki, Młoczniki, Wialnie, Pompy, Turbiny, Polusze, Maszyny dla fabryk sukna i mienienia koki, dla gorzelni i młynów. Turbiny, a także Nagrobki i Ogrodzenia. (65-30-3)



## HERBATA PARAGWAJSKA.

Wyłączny napój Południowej Ameryki, sławiony przez geografów, podróżników i medyków zagranicznych i warszawskich (dr. prof. Chałubiński, dr. Sikorski i t. p.). Począwszy od 10 Maja r. b. sprzedaje się w główniejszych składach herbaty chińskiej u Dostawcy Cea. Dworu O. B. Piłackiego b. Piotra Orłowa

w Moskwie, na Wielkiej Łubiance, № 191. Na ul. Twarckiej, w Petersburgu, na Newskim prospekcie № 100 i na Wielkiej

Morskiej przeciwko Jacht-Klubu.

w Warszawie, u Wł. Nowickiego, Marszałkowska 40 skł. gł.

w Wileńsku, u P. Gruzewskiego.

w Kijewie, u Wasilewskiego i Piłaskiego i t. p.

(289-2-1)

## CEMENT PORTLAND

ze znanych fabryk Cementu w OPOLU (na Szlaku Pruskim), wypróbowany i używany do budowy dróg żelaznych w kraju i zagranicą,

poleca w większych i mniejszych partjach

### ADOLF KAPŁAN

Sosnowice, stacya dr. żel. Warszawsko - Wiedeńskiej.

FIRMA TA POLECA RÓWNIEŻ

Węgiel kamienny i koks w lepszych gatunkach. (284-6-1)

BIURO TECHNICZNE

## ABAKANOWICZA & C<sup>o</sup>

dawniej Marszałkowska 32, obecnie Senatorska 27.

Podjęmnie się wszelkich robót wchodzących w zakres

### ELEKTROTECHNIKI

będącej specjalnością Biura. Posiadające reprezentacje pierwszorzędnych wynalazców i fabrykantów (Edisona, Kriżka, Carre'go, Barbier-Leclanché, de Lalande'a i t. d.) urządził instalacje światła elektrycznego (łukowego i żarowego), zakłada mikrofony i telefony domowe najlepszych systemów, a dalej dawonki elektryczne i dźwonki magnetyczne Abakanowicza szczególnie wygodne na prowincyi, gdyż obchodzące się bez baterji. Posiada na składzie przyrządy elektrotechniczne, a mianowicie: lampy Edisona, mikrofony i telefony, stopy Leclanché i Lalande'a i t. d. Roboty dokonywają się pod kierunkiem znanych w kołach specjalnych elektrotechników. Telefonu № 145.

(290-6-1)

# ŻNIWIARKI I KOSIARKI

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE

FABRYKI

## D. M. OSBORNE & C<sup>o</sup>

Żniwiarki tej fabryki uzyskały na konkursie lubelskim w roku 1883 pod względem dobroci roboty, trwałości konstrukcyi, prostoty i łatwości w użyciu, najwyższe uznanie.

### CENNIKI

Żniwiarka „Osborne” № 3	rs. 300
Żniwiarka „Małoruska” № 8	250
Kosiarka „Kirby” № 1	210
Kosiarka № 6	190

wraz z opakowaniem i jedną zapasową sztangą nożową.

Reprezentant fabryki D. M. Osborne & C<sup>o</sup>

(295-3-1)

### A. RODKIEWICZ

w Warszawie ul. Miodowa, № 15.

Ilustrowane prospekta, wysyłają się bezpłatnie.

## OSOBA

lat średnich, gromadnie miejsce do gospodarstwa lub do pracy. Trzymać lat kilka w laboratorium chemii. Adres: Wasil'w. ostr. 17 linja, 24-2, m. 98. (308-2-1)

**A KUSZERKA** udziela rady i pomocy po cenach umiarkowanych w każdym czasie. Posiada osobne pokoje. Wyborca strona, ul. Sybirka, № 21-3, m. 8. (375-1)

### RADY ZARĘDAJĄCE

Towarzystwa Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i  
Warszawsko-Bydgoskiej.

«Wprowadzony został w wykonanie de-  
datek II do taryfy zamorskiej przez Odessę,  
zawierający zasady opłat przewozowych do  
portu Władystok». (307-1)

### SPRZEDAJĄ SIĘ DOMY

w Wilnie na Antokolskiej ulicy pod №№ 1360-2,  
4, 5, 6, 7 i 8 pierwsze za górą Zamkową w male-  
wniejszej miejscowości. Domy na własnej ziemi w ilości  
przeszło 2,000 kw. sądni i przy nich skład drzewa  
przy rezer Wilji, ogródki, krycie i inne dogodności.  
Doehód roczny 3,000 ra. O warunkach można dowie-  
dzić się na miejscu u właściciela Renigera (300-4-1)

**W Królestwie Polskim** (siedleckiej gubernji) jest do-  
równany majątek z 3 folwarkami w kwintnym stanie  
(obszar 54 wł. 4 morgi). O szczegółach, wiadomości  
złączają się listownie: Petersburg, Fanteleimowska  
ul. № 8-36, m. 67. W. B. (297-2-1)

**Pan Girard de Vasson**, magister pra-  
w w Paryżu, rue d'Assas nr 6, podejmuje się wy-  
skiwania wierzycieli we Francji i w Algierze,  
prowadzenia procesów, załatwienia spadków  
i wszelkich interesów prawnych. Korespondencja  
można prowadzić po polsku. (301-6-1)

**Młody człowiek** polak, posiadający reko-  
mendację, szuka miejsca, poszukuje miej-  
sca lokaja, szwajcara lub innego zajęcia w Pe-  
tersburgu lub na prowincyi; może rzyść kaseję. Ma-  
jąta Msterskaja, № 9, m. 13. (288-2-1)

**Polka** poszukuje miejsca zarządzającej gospo-  
darstwem domowym w Petersburgu lub na  
prowincyi. Wielka Sadowa, 125, m. 27. (289-2-1)

### STUDENT POLITECHNIKI RYZKIEJ

wydziału inżynierji, kursu ostatniego, pragnie przy-  
jąć miejsce korepetytora na czas wakacji. Przygo-  
tował może: do politechniki, szkoły przygotowawczej  
(Vorsehule) i do wszystkich klas gimnazjum realne-  
go. Oferty prosi składać w Redakcyi „Kraju”. (296)

### INSTYTUTKA

znająca język francuski praktycznie i niemiecki teo-  
retycznie, poszukuje lekcji na wieś na 1 to. Adres: 2 ga  
rta Izmajłowskiego puku, 17, m. 30. M. O. (291-2-1)

### OSOBA

znająca gimnazjalne przedmioty i posiadająca język  
niemiecki teoretyczny i praktycznie poszukuje zajęcia  
na lato. Zgadza się na wyjazd. Adres: Siergiejewskaja,  
№ 6, m. 11. M. A. (292-2-1)

### „Amerykanka”

przyrząd do prania bielizny. Pranie za pomocą powyż-  
szego przyrządu oszczędza bieliznę, ponieważ nie ulega  
ona tarciu płótna o płótno, w skutek czego przy zwy-  
czajnym sposobie prania, bielizna przedko zaczyna się  
przecierać i niszczyć. Jednorazowe wypranie na ma-  
szynie, nadaje bieliznie zupełną czystość, przez co zna-  
cznie mniej potrzeba używać mydła i opafu. Mani-  
pulacja odbywa się niesmiernie łatwo i przedko i wy-  
maga trzy razy mniej rąk roboczych. Przyrząd jest  
bardzo trwały i nieskomplikowany. Z użytkiem jest  
stosować go można w wielkich i małych gospodar-  
stwach, a wreszcie w rodzinach. Wydadają się gospo-  
dówko objaśnienia. Potrzebni są agenci. (281-1)

CENA Z PRZESYŁKĄ RS. 5.

Adres: Do agenta rosyjskiego Towarzystwa  
ubezpieczeń W. Salimenzona w Symfopolu.

REDAKTOR I WYDAWCA Eram Flitz